

1504

XVIII, 1.806/2

<http://rein.org.pl>

XVIII, 1.806/2

A W A N T U R A E L Ź B I E T Y .

*Pisana i poſłana przez nią ſamą do
JMc Pani de Roſcomond Poſtowy An-
gielskiej, na Dworze Danemarsku.*

z Dzieł.

J. PANI RICCOBONI.

TOM II.



W S U P R A S L U

Roku 1790.





A W A N T U R A ELZBIETY

Milord otworzywszy sam karete,
krzyknął, postrzegłszy mnie; na
widok jego przestach, pomieszanie
Lidy, przytomność iedney z Bia-
łychgłôw JPani Rutland, odkryło
mu część prawdy. Rzuciłam się w
ręce Brygidy, iak w pewne schro-
nienie, prosząc gdyby mię bronila,
nie opuśczała, i zawiązała do Lon-
dynu; ścisłałam ją z całej siły, ale
w krótee osłabiona tylu poruszenia-
mi, z traciwszy mowę, padłam, om-
dlała na łono iey dziewczyny.

E

Aa

Mi

Milord Danby, myśląc że Xiężna gwałtem mię uwoziła, wpadłszy w złość, bez względu na nią, bez litości na mnie, wyciągnął mię z karety żony swoiey, wzięł na ręce, zaniosł do swego pojazdu, spuścił w nim stopy; zroskazu iego, ieden z ludzi przyprowadził Lidę; Milord wsiadłszy, kazał iak nayprędzey iechać do Londynu.

Przez dwie godzin zdało się rzeczą nie podobną wyprowadzić z stanu, w ktòren zawieszenie zmysłów mię wprawiło; otwierałam oczy, i znowu je zamykałam; na koniec gdy mię otrzezwiono, rzucałam w około siebie niepewne weyrzenia: widząc się otoczoną nieznaiomemi osobami, ukrywając twarz, zaczęłam gorzko płakać, nie śmiejąc spytać się gdzieem była. Głęboko panujące milczenie,
ośmie-

ośmieliło mię podnieść powtórnie
oczy, znalazłam się samą; kobiety
ratujące mię wyszły: Wołałam Lidy,
nicht się nie odzywał; usłyszałam bli-
sko siebie w złychanie, gorąca dot-
knęła mię się ręka; odwróciwszy gło-
wę postrzegłam Milorda Danby,
klęczącego przy mnie; chciał on coś
mówić, ale łzy, łkania, tłumily w
nim głos.

Obecność jego sprawiła większy
przestrach, iak zadziwienie; Byłam
ślabą i bliską prawie dokączenia ży-
cia; bolesne zimno zcielo krew we-
mnie, zdawało mi się że wkrótce do-
dzie do serca: Day mi pokòy, rze-
kłam do Milorda, wydzierając mu
drżącą rękę; pozwól spokojnie zaką-
czyć los, któregoś pomnożył suro-
wość. Nie kontent zes ielzyczne zo-
staieź ci co ielzyczne do uskutecznieni ?

mo-

mogę być nieszczęśliwą! wiele zyskałszy zdowierzania moiego, chcesz że naygrawać się z boleści? oddał się na zawsze od nieszczęśliwego stworzenia, zelżonego, poniżonego, upodlonego przez ciebie, w własnych oczach godnego w zgardy: okrutniku! na łonie to nędzy, utrapień, goryczy, podła i okrutna dusza twoja powinna była wybierać offiarę? okrutnieś się obzedł z smutnym stanem moim, a iednak, iakęż ci dawał nademno prawo? Ach, Boże! mogłam że patrzeć na gwałciciela praw świętych, jak na wspaniałego protektora; poważać podłego zdraycę, czyniącego mię jgrafzką podłych żądź swoich; zyczyć go kochać, uniząć się aż do okazania mu względów, żywey i szczerey wdzięczności! A, iak że śmiał przyimować ustawiczne okaza-
 nie

nie mu przywiązania moiego, czując się go nie godnym w gruncie serca.

Nic nie mam odpowiedzi na te ostre wymowki, rzekł Milord Danby głosem ciękim; zaśluzylem i na te które mi czynić zechcesz; uraza jest sprawiedliwą; dawaj mi nayobrzydliwsze nazwiska, nienawidź mię, ale nie pogardzaj; nie patrz na mnie iak na człowieka słusznego, cieszącego się z ofszukania ciebie, ale iak na słabego, mającego duszę uwiezioną niewyciężoną pasią, którego gorące żądze, obłąkały rozum. Ach, gdybyś znała moc czucia przywiązującego do ciebie! gdybyś wiedziała iak daleko gwałtowność iego może nas obłąkać! gdybyś była czuła. . . . Ale sędzią moim jest serce obojętne, nie spodziewam się odpuszczenia.

Za-

Zamilkł, Jam nie nie odpowiadała,
 Jakież gorzki owoc zbieram za mój
 występki zawołał! Ach, Mcia Panno
 Mcia Panno, nie ciebie to, ale fa-
 megom siebie oszukał! ciebież to te
 straszne poniża objaśnienie? masz ze
 sobie co wyrzucić? wiele mówisz,
 zyskałem z dowierzania twoiego; nie,
 nic nie zyskałem; nie dzieliłaś nigdy
 przywiązania moiego; ulegałaś, a ni-
 gdy go nie czułaś. Żywa i fczera
 miłość iątrzona bez przeftannie ocze-
 kiwaniem, nadzieją widzieć cię ią
 kiedy dzielącą, stała się iedynym czu-
 ciem mey Duszy: nigdy żądza posia-
 dania ciebie, nie wyrównała w sercu
 moim chęci podobania się, stania się
 kochanym, w zn'ecenia i zachowa-
 nia przywiązania twoiego, Sądz o
 terażniejszy stanie, oboleszi, za-
 lach, strasznych zgryzotach czło-
 wie-

wieka, którego ułożone szczęście,
na zawsze jest zniszczone; kochają-
cego, śmiertelnie cię obrażającego,
i niespodziewającego się od ciebie iak
ty ko wzgardy i nienawiści.

Mówił jeszcze dość długo, ale Ja
nie byłam w stanie słyszenia; głowa
obięta straszną gorączką, mało mi
zostawiała przytomności; pragnienie
straszenie mnie męczyło, czoło mia-
łam całe w ogniu; odpychałam Mi-
lorda, dając mu ustawiczne znaki
gdyby wyzedeł i zostawił mię samą;
upór jego, mówić i kłeczyć przymnie,
wzbudził nie cierpliwość we mnie
zaczęłam przeraźliwie krzyczeć; Ach,
mój Boże! Ach, mój Bże! powta-
rzałam całą wezdech, jestem że wska-
zaną udrzec w ręku (prawcy umar-
twień moich? Ręką okrutnego nie-
przyjaciela, maż mi zamknąć oczy?

ka-

kącząc życie, będęż patrzeć na nie-
ludzkiego, w trącającego mię zewsty-
dem do grobu?

Te gwałtowne poruszenia trwały
długo, bez przestannie wołałam Li-
dy, była przymnie, mówiła zemną,
a Jam się ieszcze zaliła że mię opu-
ściła; co moment zdawało mi się sły-
szyć głos Milorda, pot zimny wy-
stępował na mnie; przepędziłam pię-
tnaście dni w tym stanie, raz osła-
biona, drugi wpadająca w straszną
gorączkę, którey każde pomnożenie
groziło życiu. Gadałam bez prze-
stanku, myśli się moje błakały; go-
rące ku Niebu wznosiłam wołania,
czasem pokorne proźby do Jpani Ru-
tland, błagając Jey protekcyi płaka-
łam wiele, nie znałam nikogo, od-
pychałam równie wszyftkich z bliza-
jących się ku mnie. W momentach

po-

polepszenia, słabe i przemiatające światło rozumu odkrywało, iak miałam głęboko ranione serce; wszystkie słowa wyrażały nienawiść i wzgardę ku Milordowi Danby.

Gorączka się nakoniec uśmierzyła, natura za uprzykrzoną pomocą sztuki, wzięła swój bieg zwyczajny; zaczęłam przychodzić do siebie, ale długi czas byłam bez sił i bardzo osłabioną: nie miałam ani stałych, ani rozciągających się myśli, nie czułam prawie, byłam w głupiej spokojności. Z nabywaniem sił, wzrastało wemnie bolesne czucie, pewność znajdowania się w domu obranym przez Milorda Danby, odbieranie z rozkazu Jego usług i gdzie wszystko zdawało mu się ulegać, wzbudzało wemnie nad zwyczajny nie smak i nie znośnym czyniło mieszkanie moje.

Pò-

Póki byłam w niebezpieczeństwie, Milord Danby nie wychodził z pokoju moiego; pilnie unikając niebyć odemnie widzianym, siedział za ukrywającym go parawanem: Gdym zaczęła wstawać, nie śmiał wchodzić do pokoju moiego z bojaźnią stania się przyczyną wielkiego poruszenia. Pomietzanie, niespokojność z prowadzały go bez przestannie do drzwi meich, kazał wołać Lidy, chciał wiedzieć o stanie moim, mowach, myślach względem Jego; pod czas snu, przychodził pocichu, odłoniwszy firanki ułożka, przypatrował mi się, wzdychał, płakał, wychodził przenikniony boleścią, przymuszając Lidę iść za sobą słuchać go, męczył ją długim opitywaniem, co tylko mogło okazać mniey obrzydliwym postępek jego; przypominał iey, pomietzanie, bla-

dłość

dość, słabość, w którą wpadł podczas ceremonii zprawowanej przez człowieka, nie noszącego na sobie charakteru mogącego uczynić ją świętą, i kiedy mię slysział czyniącą przy sięgę czenia, i kochania gwałciciela praw, zdraycę podle mię oszukującego; łzy, straszne przekleństwa na samego siebie przerywały mu mowę; żalił się potym na nią, na nasze nie dowierzanie: gdyby, mówił on, byłam przyięła offiarowane mi łaski, powołność moja w tym punkcie, dała by mu znaleźć w samym sobie dość mocy oparcia się żądzom, oczekowania szczęścia, od czasu i przypadku; Pani Rutland, w padając po dwa razy w nagłą i niebezpieczną chorobę, porywając ludzi w szród najlepszego zdrowia, dawała mu przewidzieć bliską wolność. W wszystko iuz się skączy-

czy*

czyło teraz mówił on, nie zostawał mu iak tylko żal ściągnięcia sobie nie nawiści moiej, wstydz z uchibienia honoru, i gorzkie wymówki, które niewdzięczność i zdrada wzbudzać będą nie przestańnie w duszy iego.

Mieszkałam w tym samym domu, i utego człowieka, którego Milord Danby użył za Xiędza, gdy zmyślał małżeństwo; nazywał się on Palmer: Rostrowniwszy z naczne dziedzictwo, ten nieszczęśliwy, stał się potrzebnym, i podle ulegającym równym sobie; wchodził w ich intrygi, i żył z nadgrody za podle usługi swoje. Milord Danby proszony od iednego z przyjaciół, aby używając kredytu dla tego niegodziwego człowieka, zachował go od długiego mieszkania w koloniach naszych. Palmer zaznawszy się pozyskał ufność Milorda; z wierzył

rzyl on mu się, przywiązania, które miał ku mnie, powiedział mu, że przed sześciami mieściami byłby szczęśliwym żeniąc się zemną, ale wzięwszy związki od tego czasu, był bez żadney nadziei, a zwyciężyć nie mógł skłonności. Palmer podchlebiał żądzom iego, dodał mu odwagi przykładami łamiącemi skrupuły: sam odważył się włożyć Xiężę suknie, wypełnić ich urząd, i oddać mię w ręce swojego protektora.

Ten niegodziwy, był mężem małodey osoby, prostey, uczściwey, skromney, posiadaiącey wiele przyiemnych przymiotów; Palmer, przyzwyczajony żyć z Kobietami wcale odmiennego charakteru, szacował bardzo skromność żony swoiey: považał iey cnoty, lękał się stracić iey szacunku, ukrywał pilnie źródło

dło dochodow swoich. Pani Palmer nayczęściej mieszkała na Wsi, a przez czas bawienia się w Mieście, Palmer sprawnie i oddalał z Domu, kiedy miała się odprawić w nim scena iaka mogła obrazić Jey oczy.

Pani Palmer nie będąc na ten czas w Mieście, kiedy Milord Danby nakłonił mię, do dania mu Ręki, nie wiedziała smutney Awantury moiej: inna Białogłowa, zastępowała Jey miejsce, i przyjmowała mię w Domu. Kiedy mię Milord porwał z Karety Xiężny Rutland, mocno był zmartwiony nie wiedząc gdzie mię miał pcdziać; komuż pokazać miał dwie Kobiety, iedną omłdłałą, drugą zalaną łzami; nayobojetniejszy, byłby ciekawy dowiedzenia się przyczyny. Nie będąż mię tucić, przywracać do zmysłow. Jakież będą
nay-

czaj pierwsze słowa moje; nie odkry-
jąz Jego występku, a moiej urazy?

Te uwagi, nakłoniły go zawieść
mnie do Palmera, spodziewając się u-
spokoić mnie i przewieść wieczorem
do innego Domu; ale raptowna cho-
roba, niebezpieczeństwo, przymu-
siły go oddać mnie w ręce Pani Palmer,
i powierzyć Jey staraniom. Ta Ko-
bieta, pilnie usługując, tak się przy-
wiązała donnie, że niewiedząc z kąd
pochodził głęboki mój smutek,
dzieliła go; litując się nad umartwie-
niem, mieszła często łzy swoje z te-
mi, które mnie widziała zawsze wy-
lewającą.

Dowiedziałam się o tym wszystkim
od Lidy, poznała ona zmyślonego
Xiędza i Dom Jego: Milord Dan-
by wyznając przed nią występki
Palmera, uprzedził o niewinności
E, Tom II, B Zo

Zony Jego, i zakłół gdyby Jey nie uwiadomiła o strasznym sekrecie, którego odkrycie na nic się nie mogąc zdać interesom moim, zniszczy na zawsze szczęście i pokòy godney powaźania Osoby.

Ponury smutek, nadzwyczajna odraza do wzięcia pokarmów, utrzymywały słabość moją. Lida zamykała w gruncie serca część umartwień swoich, bojąc się mię roziąterzać; często smutno milczeliśmy, ale nigdy się oczy nasze nie spodkwały bez wylania łez obfitych. Rostropna ta i czuła Dziewczyna, oehraniając ile mogła poruszeń Dufzy moiej, u wiadamiła mię powoli o okolicznościach mogących ieszcze pomnożyć umartwienia moje, odkrywając mi ie wtenczas tylko kiedy nie mogła wcale utaić.

Mi-

Milord nie prosił o pozwolenie widzenia mię, iednakowoż lękałam się zawsze obecności Jego; chęć oddalenia się z mieysca gdzie żyłam pod Jego władzą, kazała mi żądać iak nayprętszego wyzdrowienia, nie wiedziałam ieszcze, że więziona z rozkazu Milorda, wolność przywrócona mi będzie z kądycyami.

Naydroższe sprzęty moje przeniesiono do Palmera, kazałam Lidzie odłączyć dary Milorda Danby od tego co domnie należało, to jest, małej cząstki com miała wyieżdżając z Oxford. Chciałam ia powrócić do Domu Pani Mabel, pisać do Xiężny, błagać Jey litości, prosić o schronienie; protekcyja iey, była iedyną nadzieją moją. Uwiadomiłam o wyściui moim Panią Palmer, a dnia iednego czuiąc się dość

B a

zdro-

złową, kazałam iey prosić do siebie, podziękowawszy zapilne około mnie starania, pożegnawszy ją, prosiłam o pociądz, ale ta Kobieta wyimując z kieszeni list od Milorda, oddając mi go z twarzą niespokoyną i pomie-
szaną, prosiła wychodząc z pokoju, gdybym ją nie obwiniała o umartwie-
nie mię, jeżeli znajdę co przeciw-
nego zamyśłom moim.

Naypierwszy postępek mój był rzucić z wżgardą list ten i wyjść u-
pornie; Lida będąc pewną że mię nie wypuszczą z tego Domu, odwa-
żyła się od kryć mi zamyśły Milor-
da, i ułożoną przez niego plantę u-
mieszczenia mię. Za miał intercy-
zy mającey złączyć W Panne z Pa-
nem James, mowiła ona, Milord
Danby poddał ci inne pismo; nie
postrzegłszy podpisałaś na nabycie
W fi

Wsi o dwanaście mil od Londynu, czyniącey na ten czas pięć tyśięcy funtów szterlingów, a teraz przydawszy kilka arend, podwoił iey dochod. Zamyśl Milorda iest, gdybyś wniesy zyla oczekując śmierci Xiężny Rutland; wyciąga on po WPannie, gdybyś nie brała związków przeciwnych okazaney przez niego chęci naprawienia iawnie błędu swoiego. Ztemi kondyciami, da ci wolność wyiechania, kiedy sama zechcesz; ale zobacz list Jego, mowila daley, poruszenie i niespokoyność umyślu, odmieniły może ułożenia Jego: Lida nie mogąc mię nakłonić do spòyrzenia na charakter obrzydły, na proźbę moią, rozpieczętowawizy list, czytała następujące słowa.

List

*List Milorda Danby, do Jmci
Panny Elżbiety Glanville.*

„ Po zgwałceniu świętych Jmion,
 „ przyjaciela, małżonka, prote-
 „ ktora, upodliwszy kochanka, na
 „ złe używszy wszystkich, pod iakim
 „ nazwiskiem mogę śmieć pokazać
 „ się przywiązanym do ciebie, do
 „ interesow twoich, miła Panno!
 „ celu głembokiego uznanowania, i
 „ nieśmiertelnego przywiązania mo-
 „ iego! Pozwalam, karz mię, od-
 „ rzucay proźby winowaycy, ale
 „ niech wzgarda ku niemu, nie przy-
 „ prowadzi cię do doświadczenia
 „ nowych nieszczęść. Jakęż są te-
 „ raz zamyśły twoie? Na còż się
 „ poświęcał? Jakie ci jest otworzo-
 „ ne schronienie? Gdzie cię zapro-

„ wadzi chęć unikania mię? A, za-
„ còż się mię lękał? Starałem że
„ się czynić niespokojną, ofobność
„ twoią? Szukał żem sposobów wi-
„ dzenia ciebie? Nacòż uciekał
„ przed nieszczęśliwym, którego
„ rozkazy, twoje mogą trzymać od-
„ dalonym od ciebie.

„ „Nieprofzę Panny Elżbiety o prze-
„ baczenie, którego sam sobie uczy-
„ nić nie mogę; ukaranie występku
„ dało mi poznać całą jego wielkość.
„ Jakim ze razem zraniłem serce
„ twoje! Bładość śmierci po sto
„ razy rozlana po tey miley twa-
„ rzy! Te ukochane oczy, bliskie
„ będąc zamknięcia się na zawsze!
„ w strasznych tych momentach, iak
„ żem nienawidził okrutnego twego
„ zabòycy! Gdybyś była umarła,
„ ręka moja gotowa pomścić cie-

„ bie

„bie Ale zimażmy, jeżeli te
 „bydź może sfraczną pamięć niebe-
 „spieczeństwa twoiego, rozdziera
 „mi to serce.

„O Mcia Panno, Mcia Panno!
 „Gdybyś widzieć mogła serce w
 „którym panujesz, smutny mój stan
 „możeby cię dotknął; wydane wsty-
 „dowi, żałom, goryczy, upadając
 „pod ciężarem własnych zgryzot
 „i nienawiści twoiej ale nie
 „mówmy nic o mnie, nie wartem
 „litości twoiej; mówmy o tobie; ser-
 „ce czyste, niewinne zamyśli, po-
 „winny wzbudzać w tobie pokój i
 „spokoynosc; tak znacznie przewyż-
 „szającą w cnotach godnego wzgar-
 „dy człowieka, ożukującego ciebie,
 „wiele potuiek cieszących, okazu-
 „je się naturalnie wtwoim umyśle!
 „możesz ze się wiecznie smucić nie
 „mając nic sobie do wyrzucenia,

„ Tedy nie zabawny tobą, śmiem
 „ upa zać oprzyjęcie co tylko ież-
 „ dem w stanie uczynić ci teraz; racz
 „ W Panna, racz wyiechać do Do-
 „ mu swoięgo, żyć nie dependuiącą
 „ od nikogo; dla ukarania się za
 „ brzydki wystempek zdradzeania iey
 „ nakażę sobie ostre wygnanie, pify-
 „ wać ani zbliżać się do mieszkania
 „ Jey nie będę; przestając na ode-
 „ braniu od Lidy zapewnienia spo-
 „ koyności którą zażywać będzieszz
 „ znosić będę oddalony od ciebie
 „ sprawiedliwą karę za błędy moie,
 „ więcey uczynię ieżcze, ieżeli te-
 „ go wyciągaiz, przyimę offiarowa-
 „ ne mi Poselstwo do Wiednia; po-
 „ iadę pod inne Niebo, żalować
 „ straconego szczęścia, i ięzczyć za
 „ obrzydłe użyte sposoby nabycia
 „ go.

„ P. S.



„ P. S. Na imie Niebios , nie słu-
„ chay obrutney wyniośności swoiey,
„ zródło wszystkich nieszczęść na-
„ szych; nie przyprowadzay mię do
„ rozpaczy pogardzającym odmowie-
„ niem. Ach Wielki Boże! któż
„ może przewidzieć, do czego mię
„ przyprowadzi boiaźń widzieć cię
„ błąkającą się po świecie, narazoną
„ na tyśiąc niebepieczentw, stra-
„ cić ślady twoie? Wśród pogrze-
„ nia ferca wzgryzotach nie ieźdem
„ odżywiany iak tylko nadzieją za-
„ pewnienia ci losu, uczynienia go
„ kiedy świetnym i fzczeńliwym.
„ O śliczna Elźbieto, mająca dużę
„ czułą i litościwą, nie pozbawiaj
„ mię słodkich nadziei! Są one ie-
„ dynym zottaiącym mi dobrem. „
Słucham zezłością długiego listu
tego, zdawał on mi się nowym dzie-
łem

sem sztuk Milorda Danby; prawdziwy czyli zmyślony żal Jego wcale mię nie dotykał: dalekam była od zobowiązania się obietnicą zachowania mu praw do osoby moiej. Widząc się poniżoną temi propozycjami, a więcej ieszcze nadzieją; sprawiedliwe Nieba! zawołałam z płaczem, iakże ubóstwo poniża nas w umysle Dusz podłych! Człowiek ten sądzi mię zdolną do przebaczenia mu!

Im więcej rozważałam offiary Jego, tym mniej miałam chęci przyjąć ie. Ja, mieszkać wewsi od niego daney! Żyć z dobrodzieystw Jego! byłoby to położyć cenę niewinności moiej, dać moc Milordowi nadgrozdzenia mi szacownego wydartego dobra; serce gardziło pomocą Jego: opuszczenie, nędza nie były mi straszna

szną w porównaniu ze wstydem byż mu winną wyżywienie moie.

Lida podobnie myśliła, nowe siła zdały się iey ukryte pod pozorem uniżenia. Na początku choroby moiey, Franciszek Kamerdyner, konfident, i współnik Milorda powiedział Lidzie że Pan iego wyznaczony był na Pofelstwo do Wiednia; a tak Milord chciał uczynić sobie załugę z przymuszoney nie przytomności, albo Franciszek rozfiwał umyślnie wieść tę z rozkazu Jego. Ale choćby Milord został w Anglii, lub iechał do Niemiec, byłam w mocnym przedsięwzięciu nie mu nigdy nie byż winną. Niedbając na próżby, ani pogrozki ktòremi kończył list swòy, chciałam wynieść zaraz z Domu Palmera, ale Lida powtórzyła, że mi wyść niedopuszczo; Fran-
 ciszek

ciszek, i ludzie do nowi pilnując drzwi, sprzeciwią się zamyśłom moim. To uwiadomienie było mi przyczyną tak żywego smutku, że m go za ledwo znieść mogła; będąc przymuszanemi, czuimy gorycz nie mogącą się wyrazić; od tego dnia oziębłość, i wzgarda którą czułam dla Milorda odmieniła się w tak wielką nienawiść, że czas nie mógł iey ani zniszczyć, ani umnieyszyć.

Lida nie radziła mi, poddawać się gwałtowney złości, którą byłam podzeganą; przekładała mi potrzebę obchodzenia się ostrożnie z Milordem, gdyby nie powiększył pilności stróżów moich; odpisanie z umiarkowaniem, czyniło iey nadzieję, że łatwiej wynaydę sposób uniknienia władzy iego. Podległa iey radom, przezwyciężywszy wstręt, na pisałam
do

do Milorda: będąc jeszcze słabą mówiłam mu, nie pewną własnych myśli, a chcąc lepiej się zastanowić nad stanem moim, żądam zabawić przynajmniey ośm dni u Palmera; w tak smutney iak jest moja sytuacja, przydałam, nie odrzucałabym zupełnie ofiarowaney mi pomocy, gdyby, po tak złym obeysciu się zemną, mogła wzrósć wemnie ufność; kęczyłam list upewniając go, że wkrótce uwiadomiony będzie, co sobie obiorę.

Kufzona pokilkakrótne odkryć duszę moją Pani Palmer, uwaga iedna zawfze mię zatrzymywała; jeżeli w rzeczy samey ta białogłowa była dobrze myślącą, jeżeli nie wiedziała z iakim niegodziwym człowiekiem los ją złączył; iaż ją miałam o tym uwiadomić? Zdawałomi się okrutną rzeczą poświęcać iey spokojność intereso-

refowi moiemu; pomoc iey tak koniecznie była mi potrzebną, że nakoniec odważyłam się z nią mówić. Jak nayškromniey wyiawiłam iey wszystko, nie wymieniając społeczników Milorda Danby, uwiadomiłam Panią Palmer o brzydkiey zdradzie; pokazałam iey list, zaklinając dopomóż mi schronić się przed człowiekiem, którego miłość i starania, równie mi były obmierzłe.

Nie wiem iakiemi baykami uieli iż oddając mię w iey ręce, ale list Milorda pokazany iey, nie zostawił żadney wątpliwości o szczerości moiey.

Dobra ta kobieta żałowała mię, płakała zemną, dziwiła się powolności męża, ganiła że używał przemocy dla zatrzymania mię w domu swoim, przypisywała tę saganne obeyscie się, sposobom wolnego myślenia męszczyzn

szczyzn gotowych zawsze mówiła ona, pomagać sobie w intrygach i wspierać się wzajemnie przeciw niewinności zostającej bez obrony. Okazując mi chęć żywą usłużenia, mało zdała się nakłoniona przeciwieć woli męża; postrzegłam w niej nawet tak wielką boiaźń rozgniewania, lub nie podobania mu się, że zdało mi się rzeczą trudną nakłonić ją do zamyśłów moci. Nie przestałam jednak nalegać, Pani Palmer słuchała mię z roziargnieniem: postrzegłam że miała w lepione oczy w szkatułkę otwartą bliską mnie stojącą, szukałam ja w niej pierścienka darowanego mi wdzieciństwie od Milorda Revelle, diamenty któremi ta szkatułka była napelniona, ściągaly całą uwagę Pani Palmer i przeszkadzały iey słuchać mię. Ukontentowanie z którym przypa-
trowa-

trówała się tym kleynotom, podało mi myśl użyć części ich na kupienie sobie wolności; była to iedyna okazyja, w ktòrey nie wstydząc się mogłam przywłaśczyć sobie dary Milorda Danby: wyiełam kosztowne kulczyki, i garnitur na szyje, podałam Pani Palmer prósząc gdyby się wnie przybrała; i przyieła odemnie za znak wdzięczności i sposob uczynienia ią mniey winną w oczach męża, ieżeli dowiedzie kiedy; że mi pomagała do ucieczki.

Zmiękczona łzami moimi, a może zaślepiona kosztownym podarunkiem, przystała na proźby moje i obiecała dopomódz mi w ucieczce. Myśląc ukryć się przed szukaniem Milorda, nie było rzeczą podobną powracać do Pani Mabel; nie byłam nigdzie znaną, nie znałam nikogo,

E, Tcm II C nie

nie wiedziałam gdzie się udać. Pani Palmer wzięła na siebie starania, wyszukać mi pewne i przyzwoite mieszkanie; Wdowa iedna, mieszkająca wśród miasta, raczyła mię przyjąć; dom iey składający się z dwóch apartamentów, z których w iednym stać miałam, nie poddawał mię w niebezpieczeństwo bydź napaſtowaną. Pani Palmer, ugodziła się o najęcie i pensją, a że ta białogłowa znała ią oddawna, łatwo wszystko ułożyły z sobą.

Załatwiwszy nayważniejszy rzeczy, naradziliśmy się co nam zostało do uczynienia; wiele okoliczności czyniło mniey trudnym wyście moie iak się z razu zdawało; tegoż samego tygodnia Pani Palmer wyjechała do Colchester, gdzie iey matka mieszkała; Mąż co czwartek iadł

dał w Hildegate wieczę: ze z młode-
mi ludźmi, składającemi pomiędzy
sobą społeczeństwo, którego Palmer
był duszą; a że tego dnia bardzo za-
wzięło późno powracał, nie wchodził
do pokoju żony; Pani Palmer, nazna-
czyła wyście moje na czwartek w
wieczór, a odjazd swój wpiątek rano.

Prócz dwóch sukien i trocha bieli-
znych relzję rzeczy moich schowane w
kufry Pani Palmer, miały mi być
w czasie odesłane; Portret Matki mo-
iej wyjęty z ram, szkatułka zamyka-
jąca iey piśma, iedynie nayukochań-
sze zostające mi dobro, mogły być
wyniesione. Nie postrzegą mówiłam,
ucieczki moiej aż na zaiutrz o go-
dzinie o ktorej zwyczajnie wcho-
dzono do mnie; WPani, MPani Pal-
mer, uiedzisz mi kilka, nie lęka-
jąc się wymówek Milorda Danby,

ani pierwszych porużeń złości męża
swoiego. Nie zostawało iak tylko
Franciszek, przeszkadzający nam
pilnością swoją; ale znaleźliśmy spo-
sób uczynić ją nie użyteczną.

Pani Palmer przypomniawszy sobie
drzwi zabite dla zimna, pokazała
mi ich za szafką założoną książkami;
drzwi te wychodziły do małych fio-
nek, prowadzących do iey przed po-
koiu. Łatwo odstawiliśmy szafę, za-
wiasy urwane dały nam łatwość prze-
chodzenia z moiego do iey pokoju
nie będąc widzianą od iey ludzi ani
od Franciszka, i wynieść z sobą, com
tylko chciała.

We czwartek w wieczór o zwy-
czayney godzinie, kazałam zamknąć
drzwi, czekałam z niecierpliwością
umówionego czasu; przyzedeł na ko-
niec, a Ja wyszłam z gabinetu z Li-
dą;

dą; przeszliśmy sionki; Pani Palmer, wprowadziła nas bez światła do swego pokoju; drżałam jak liść, Lida zaledwie iść mogła, przewodniczka nasza nie spokojna, za każdym zatrzymywała się krokiem; gdy już była pewną że ludzie iey zgromażwży się na wieczerzę, nie mogli widzieć ani słyszeć, wyprowadziła nas z pokoju, otworzywszy pocichu drzwi na ulicę, oddała nas w ręce człowieka podezłego, Braja Pani Tomkins, u ktòrey mieszkać miałam, od godziny czekającego na mnie nie daleko z pojazdem. Uściskawszy Panią Palmer, łzami tylko oświadczając Jey wdzięczność, siadłam śpieszno w pojazd z Lidą i z podściwym tym człowiekiem; za danym rozkazem zawieziono nas do nowego mego mieszkania.

By-

Było blisko północy kiedyśmy tam
 staneli; Pani domu przyeła mię
 bardzo grzecznie, mając mię za Pan-
 nę zącą, uciekającą za pomocą Pa-
 ni Palmer, przed naprzykrzeniem
 łakomego opiekuna chcącego mię ko-
 niecznie wydać za syna swojego dla
 obięcia dobr powierzonych staraniom
 iego; Miałam ia niby czekać. w do-
 mu iey, powrotu iedney krewney, i
 ukrywać się pilnie aż do iey przyby-
 cia. Dwa gwineów dane w nadgrode
 iey bratu, czyniły iey nadzieię wiel-
 kiego zysku z mieszkania osoby bo-
 gatey, hoyney; nadzieię, którą straciła
 z umartwieniem, kiedy czas od-
 krył iey omyłkę. Otworzyła mi po-
 kòy porządny, wygodny, zostawując
 mi czas wypocznienia, wyszła.

Jak tylko zostałam sama z Lidą,
 uściłkałam ją szczerze, serce zdało
 się

się pozbawione iednego z naywięk-
 szych nieszczęść; nie byłam iuż pod
 władzą Milorda Danby, ale pamięć
 zem była dawniey, z niszczyła w
 krótce lekkie ukontentowanie! pła-
 kaliśmy dość długo nic do siebie nie
 mówiąc, ukrywałam twarz moją, w
 łono tey kochaney przyiaciółki, przy-
 ciskałam ją do siebie; przerwawizy
 na koniec smutne milczenie; o ko-
 chana Lido, zawołałam, iak że uci-
 skająca mię boleść, iest gorzką! ia-
 kaz odmiana wylewanych łez przy-
 porzuceniu Oxford, przy wyjściu z
 zamku Alderfon, od tych ktòre te-
 raz wyciska mi nieszczęście! nie znay-
 duię iuż w sobie tey godności, tego
 wewnętrznego czucia, ktòre wsrzòd
 umartwień, na łonie ubóstwa, wy-
 nosiło mię w włafnych oczach. Ach,
 gdzież się to podziało! czemuż wy-
 stę-

stępek człowieka tego zawstydzą,
poniżej mnie, nie p. zwala mi śmieie pa-
trzeć na innych, a wstydzic się obra-
cając oczy na łamą siebie!

Nie wpałay w smutne uwagi, prze-
rwała Lida, nie obraziłaś ani Nie-
ba, ani uczciwości, niech zawsze ta
pocieszająca pewność towarzyzy
łzom W Panny! kochana Panno; niech
ona rozproszy niespokojność duszy
twoiej, niech ci pomoże znosić uciąż-
liwych nieszczęść. A, za còż byś
nie miała poważać siebie, kiedy czło-
wiek podle cie oszukujący sam czci;
wstydząc się odnieionych nad tobą
zysków, nie może ich przypomnieć
bez zgryzoty? zmyślanie iego, jest
ukaraniem występku; ma on ku W Pan-
nie tę pałsię gorącą, to żywe czucie,
które go obłakało; dogadzając żądłom
swoim, powiększył ie, uczynił się
nie-

nieszczęśliwym, i wątpię gdyby umartwienia W Panny mogły być porównane z zgryzotą ięg. Opowiedziała mi na ten czas część rozmów swoich z Milordem, a usiłując odwieść myśl moją od przyczyn umartwień, zaczęła mi mówić o Jmć Pani Rutland, radząc przypomnieć Jey łaskawe obietnice, ożywić dla siebie wspaniałe iey względy opowiadaniem dawnych nieszczęść, i stanu obecnego.

Pani Palmer, obiecała mię uwiadomić jeżeli Xieźna była iezcze w Londynie, a jeżeliby wyiechała, miała się dowiedzieć do kąd miałam odsyłać listy. Przez dziesięć dni nie miałam żadney wiadomości od Pani Palmer, na koniec przyniesiono mi od niey suknie i list: o czym mię uwiadomiła, pomnożyło umartwienia moie.

Po zabawieniu sześciu tygodni u Dworu, J Pani Rutland, wyjechała zwyczajem dawnym na obieżenie i odwiedzenie przyjaciół, mianych w różnych prowincyach Królestwa; nie będąc od niey uwiadomioną, zdawało się rzeczą nie podobną dogonić, lub uprzędzić iey jazdę. Pani Palmer, radziła mi adresować listy do Szkocy, z kąd będą pewnie przesłane tey Pani. Mówiła mi takż że Milord Dauby, bliskim będąc wyjechania do Niemiec wpadł w niebezpieczną chorobę. On, i mąż iey, nie wątpili że mi pomogła do ucieczki, ale Milord sądząc że była o wszyftkim uwiadomioną, i mogłaby wydać sekret; wyraźnie zakazał Palmerowi gdyby iey nie martwił, a tak wymówki iey męża były bez złości. Kączyła list swóy zając się, że mi nie będzie

dzie

dzie mogła nic donosić, mając nie odwłócznie iechać z matką do Irlandii dla odebrania sukcesji, o którą mając się prawować, przymuszona będzie zabawić się długo.

List ten mocno mię zmartwił choroba Milorda Danby oddalając wyjazd jego, przymuszała mię ukrywać się i odbierała wolność przeniesienia się do Pani Mabel, gdzie potrzeba zmniejszenia wydatków, dawała mi chęć powrócić. Płaciłam Pani Tomkins na tydzień dwa gwineow i to musiałam je dawać na przód; ja, i Lida nie mieliśmy jak tylko dwadzieścia wychodząc od Palmera; nie mogłam się spodziewać pomocy prędkiej od Pani Rutland, jednakże do niej pisałam; ale na cóż się zdał ten postępek; w jakim czasie dowiedziałam się skutkowie.

go? Na dopełnienie nieszczęść, Lida, kochana Lida moja, ciesząca mię usiłująca odwieść myśli moje od okrutnego przypadku, sama była nim tak tknięta, że wpadła wtak wielką słabość, z której niebezpieczeństwa nic ją ochronić nie mogło; straciła sen, nie miała smaku w żadnym iadle, wpadła na koniec głęboko w trapiący ją smutek: Słaba, blada, znużona, patrząc na mnie oczyma zalanemi łzami, wznosząc ku Niebu złożone ręce, wołała: Ach, còż robić będzie! Còż się z nią stanie! W jakim ze ją stanie zostawię!

Łzy, niespokojność, oczywiste nieniechęcie iey Ofoby przestraszyło mię; przywołałam wizy fikich których sztuka i starania mogły iey pomoc; słabość przymusiła ją w krótkce leżeć w łóżku, usługiwałam iey z szczerą uprzej-

przeomością nadaną z przyjaźni; Li-
da okazywała się czułą na przymi-
lenia moje, czyniła bez odrazy, co
tylko po niej wyciągano; ale nic iż
nie odżywiało.

Potrzebne rzeczy w chorobie, wy-
datki zbyteczne na opłacenie wizyt
Doktorów, przywiedły mię w krótcie
do ostatecznej potrzeby; prosiłam Pa-
ni Temkins, o sprzedanie ze stratą
zostających mi rzeczy; widziałam
pomnażające się potrzeby, a niknące
wszystkie sposoby. Posłałam do Pa-
ni Mabel, spodziewając się że krew
i przyjaźń zobowiążą ią do usłuże-
nia siostrze; przez fatalność ofobli-
wczą losu, ta Kobieta porzuciwszy
swój handel wyjechała do Prowincyi
Galliy; Pani Tomkins, niemogła
mi najmniey dopomódz, często mi
powtarzała, że była ubogą i bez kre-
dytu

dytu: Maiąc umysł nabity zmysłowym zwierzaniem Pani Palmer, zaklinała mię uciec się do mego Opiekuna; ganiła uporne postępowanie moje: nadaremniem ią upewniała że nikt na świecie nie należy domnie, wierzyć mi niechciała. Dobroć iey ferca, ufilność, grzeczność nawet czyniła ią uprzykrzoną, a częstokroć nie znośną; Martwiła się widząc mię tracącą znacznie na rzeczach, za które z ciężkością wziąć mogła ledwo część trzecią ich wartości. Nie miałam żadney wiadomości od J Panny Rutlad, przestałam się iey nawet spodziewać: Czas pochlönowşy na koniec słabe sposoby, przywiódł mię do bolesnego momentu, gdzie odarta zewszystkiego, nadaremnie rzucałam koło siebie ponure weyrzenia, nie widziałam nic, czym bym rozszędzić mogła. Stra-

Strafny ten stan, wzbudził niecierpliwość wemnie, i oburzył mi Duszę; po długich i strasznych uwagach, padłam na ziemię, zaczęłam ięzczyć, płakać; poddając się gwałtowności umysłu rozjątrzonego bez przestannym nieszczęściem, zamiast wzniesienia myśli ku źródłu pociech, błaganiu w gorzycy serca, tego, którego Wszechmocna ręka utrzymuje całą naturę; pycha mię obłąkała, zaczęłam szemrzeć mówiąc: że niewinność postępków moich, powinna by mię uczynić celem uwag Boga, zciągnąć mi pomoc, i ratunek jego; śmiałam roztrząsać skryte sądy opatrności, którey starania pilnie ukryte oczom naszym, wiodą pewnie podległe, ufające, i cierpliwie oczekujące serca.

Gdy te straszne rozdzierały mię
poru-

poruszenia, Białogłowa pilnująca Lidy oznajmiła mi że Xią ~~to~~ jakiś chce zemną mówić; wszedł on, gdy ta wychodziła. Obróciłam głowę, a podnosząc na niego oczy zalane łzami, nie mogąc nic mówić, czekałam gdyby mi opowiedział przyczynę wizyty swoiey:

Człowiek ten zmięczony stanem w którym mię widział; przypatrując mi się w milczeniu zdawał się onie- miały, dałam mu znak gdyby usiadł; uklonił się nisko, a zbliżywszy się ku mnie, rzekł głosem cichim i wzru- zczonym: Pani iedna; ktorey litosci- we serce lubi ratować nieszczęśli- wych, dowiedziawizy się wczoray wy- ieżdżając na wieś, że Osota tu cho- ra może potrzebować iey pomocy, dała mi bilet Bankowy; kazała go tu odnieść; i zapewnić że poty opa- trować

trować będzie, póki tylko potrzebo-
wać będą iey pomocy; kącząc te sło-
wa, położył papier na biurze przy-
ktòrym stałam, a zaslaniając twarz
chustką spieszno wyzedł.

Zdziwiona mową, a bardziej iesz-
cze postempkiem, nie śmiąc wydać
się nadzieiom, wzięłam papier: był
to bilet bankowy na piędziesiąt fun-
tow Szterlingów. W pierwszych po-
rużeniach wdzięczności, tyfiąc ra-
zy błogossławiłam rękę, ktòrey dobro-
czynność podnosiła upadającą Duszę
moją; zdawało mi się że stworzenie
Niebieskie ukazawszy się cudownie,
dało mi tę pomoc. Pobieglszy uwia-
domić Lidę otym szczęśliwym zda-
rzeniu, zostałam ją całą welzach;
Pan Peters poczściwy Xiądz trzyma-
jąc iey ręce, mówił coś żywo, równie
iako i ona będąc rozrzewniony.

E. Tom II.

D

Był

Był to Proboszcz z małego Miasteczka, położonego wsrzód Prowincyi Jorku ; dobroć serca zprowadziła go do Londynu z zamysłem uczynienia ważney przyślugi dwom osobom z paraffiy swoiey, krewnym Pani Tomkins ; przez czas bytności swoiey w Stołecznym Mieście mieszkał zawsze u niey ; Dobry ten Xiądz, odwiedzał Lidę, modlił się z nią, cieszył, obiecywał pomoc, ktòreyby uczynić nie mógł bez uszkodzenia sobie, nie mając dochodu z Probostwa nad czterdzieście funtow szterlingow ; ten tak pomierny dochód zaledwo wystarczał na utrzymanie żony i dwóch còrek ale szczupłość majątku, nie zanymkała mu serce na cudzą nędzę.

Zbudowany cnotami Lidy, tknięty iey ku mnie przywiązaniem, czuł na okazaną niespokoyność nad losem

sem moim, niespokojność zzwą pomieszczą iedynie mogący zupełnie poddanie się duszy czystej; użyl zaspokoić ją, uiąc męzżcego ciężaru biorąc na siebie iej starania. Obiecał, poprzyślągł nie wyiechać z Londynu, do pòki Niebo ją nierozrzędzi stać się podporą moją pò iej śmierci zawieść mię do Domu swego, i obchodzić się iak zwłaśną còrką, iak z dziecięciem ktòrego Bòg sam wyznaczał go Oycem, i ròkazował mieć onim osobliwsze staranie. To upewnienie ktòre nie naylepszy stan czei godnego Pasterza tego czynił tak Szlachetnym, miało požądany skutek: uspokoiło ferce Lidy, obròciło myśl całą ku wieczności, i oczekiwaniu zmniejszy prz strachem i boleścią momentu, w ktòrym Niebo przywoła ją do siebie.

D a

Kier

Kiedym wchodziła do iey pokoju, dziękowała ona Panu Peters; postrzegłszy mię, prosiła go gdyby mi opowiedział przyczynę ich rozmowy; Zaczny ten Xiądz, powtórzył wspaniałe zamysły swoje, ale zniepokimści umiarkowaniem, z boiaźnią nawet; zdawał się lękać obrazić uszu moich wyrazami okazującemi wyższość dającego, nad muszącym przyjmować; nie wyciągał on pomnie wdzięczności, ale chciał wprowadzić słodką pociechę w duszę moją, żądał dać mi zapomnieć umartwień moich, a nie okazać że mi pomaga. Słuchając go, mniey czułam stan mój, iak nadzieję widzieć go odmienionym. Ach, Młcia Pani, czemuż nie zawsze tak uimuią! Nie nieszczęście to poniża ale ostra litość ludzka; nie wstydzimy się być żalowanemi

nemi, ale okazać niedostatek oczom ludzi bogatych i próżnych, patzących na dostatki swoje jak na prawa pogardzenia ubogimi, a ubogimi nawet dość mającemi Szlachetności nie wyciągania po nich ani litości, ani pomocy.

Podziękowania moje Panu Peters, były wproporcji uczynioney mi łaski; mowa jego dała mi poznać stan kochaney Lidy, przeięła mię strachem; myśl rozdzielenia wiecznego nie stała nigdy wumyśle moim, miałam wielką nadzieję w staraniach odwiedzających ią Doktorow, cała boiaźń moja była oniewynalezienie sposobów na zaplacenie szutki w ktòrey miałam ufność: mylna nadzieia pochodząca iedynie z żądania? Miałam stracić na zawżze iedyną przyjaciółkę moią, nie mi ią przywrócić

wrócić nie mogło; w krótko doświadczyć miałam, że żadna już czuła boleść nieprzygotowywa duszy na zey do znieśnienia cierpliwie nowych umartwień. Lecz znajduję, że się iakie mogące bydź porównane z śmiercią osoby ukochaney! Moc wielowładna wydziarając nam ię gwałtownie, rozdziela nas na zawize! Próżna mocy ludzka, iak żeś jest ograniczona! A, còż ię wszystkie dobra świata tego, kiedy nas zachować nie mogą, ani przywrócić nam celu najszacowniejszego.

Uwiałomiłam Lidę i Pana Peters, o znacznym darze Pani, ktòrey dobroczynne serce tknięte było umartwieniem naszym; opowiedziałam im cieszącą obietnicę przyłączoną do tego prezentu. Niech ię Niebo natchnie, a ciebie wspiera Mcia Panno
zawo-

zawołała Lida! nie zostawiam Ja cię opuszczoną i bez schronienia, spełnione są życzenia moje i ostatnie momenta będą szczęśliwemi.

Nazajutrz, dałam bilet bankowy Pani Tomkins, gdyby go zamieniła. Poruszenia w których byłam, niedopuszczyły mi zażądać się nad tak wielką hojnością; jakim sposobem wiedziano o stanie moim? przez kogo ta Pani była uwiadomioną o nędzy chorey kobiety? dla czego mający rozkaz uczynienia Jey usługi, chciał mię widzieć? z kąd wiedział Jmię moię? na co chciał zemaą, a nie ztą mówić do ktòrey był przyflany? Te zapytania uczynione przezemnie Pani Tomkins, pomieślały ją; wahała się, zdawała się lękać odpowiedzieć; pomieszanie Jey przestraszyło mię; cel mocney nienawiści, zawsze obecny

obecny jest umysłowi naszemu; drża-
łam myśląc czynie Milord Danby od-
krył schronienia moie? przeięta by-
łam nie wymownym strachem, sądząc
że pod temi szanownemi sukniemi
drugi iaki Palmer zastawiał mi no-
we siła.

Po długich pochwałach dobrych za-
myśłów swoich, Pani Tomkins uwia-
domiła mię nakoniec, że siostrzenicy
będącej w usługach przy Jmć Pani
Hrabiney d'Anglescy zaniosła mój
pugilares ktòren dałam na sprzedaż,
nie dawano za niego iak tylko dwa
gwineów a brat iey ocenił go dwana-
ście: Dla zobowiązania tey dziewczyn-
ny, gdyby go pokazała Pani swoiey
i namówiła do kupienia, odkryła iey
stan mój, i nieroztropność Pani Pal-
mer w prowadzając w dom ubogiej
kobiety dwie osoby bez przyjaciół,
bez

bez pomocy, których nędza rozdzierała iey serce; wyznała, że mię nawet nazwała po Jmieniu; dała mi potym bilet sieftrzenicy swoiey, pisany trzema dniami przed bytnością Xiędza; prosiła w nim ciotki, gdyby się nie turbowała o pugilares, że Jmść Pani d'Anglefcy ma go u siebie i wkrótce go zapłaci; posyła tym czasem cztery gwineów na pilne potrzeby. Wrzeczy famey dostałam ie byłam: To objaśnienie zaspokoiłszy mię, nakłoniło do przyięcia bez szkrupułów potrzebney koniecznie pomocy.

We dwa dni potym, Pan Jennison, Xiędz dawniey przyślany od JmPani d'Anglefcy, prosił opozwolenie widzenia mię; przyiełam go w gabinecie: smutek mój zdał się go dotykać. Potwierdził mi opowiadanie Pani Tomkins, uwiadamiając że
 Jmć Pa-

JMPani d'Anglefcy, przenikniona stanem Lidy, ktòren iedna z iey kobiet czule odmalowała, śpieszną starała się dać iey pomoc. Grzeczność Pana Jennifson przywiodła go do oddzielenia od Lidy interesów moich; udawał niewiedzieć zem dżeliła iey ubóstwo a całą mowę obracał do okazania iak daleko protekcja JMPani d'Anglefscy byłaby dla mnie zyskową, gdybym się oddała w iey ręcę.

Przez czas mowy iego, przypomi-
 nałam sobie tę twarz, nie zdawała mi
 się bydź nieznaioną; bądź w Oxford,
 bądź u Milorda Alderfon widziałam
 ją: Smutne zdarzenia utrzymując w
 bez ustannym pomieszaniu duszę mo-
 ją, nie zoftawiły mi dosć spokoyności
 umysłu w zabawieniu się długo nie
 potrzebnym przypominaniem.

Mina szlachetna Pana Jennifson,
 uymuią.

uimujące wyrazy, niewiem iakaś sfo-
 dycz i przyjemność w mowie iego,
 wzbudziło wemnie ufność: nie ukry-
 łał mi ani smutnego stanu moiego,
 ani obiecanej mi pomocy. Offiara
 Pana Peters dotknęła Pana Jennifso-
 na, pochwaliwszy gorliwość iego za-
 myślił się, wstał, a chcąc wyjść zpy-
 tał mię jeżeli go jutro przyjmę o tey
 że godzinie: powiedział mi że widzieć
 się będzie z JM Panią d'Anglefcy,
 poda iey projekt którego nie śmie mi
 powierzyć nim się dowie jeżeli ta Pa-
 ni pochwali go; wychodząc, prosił
 gdybym się niesmuciła, powtarzając
 po kilka razy, że szacowne przymio-
 ty, ściągną mi szczerých przyjaciół.
 Na zaiutrz wchodząc oddał mi bilet
 od JmćPani d'Anglefcy, otworzywszy
 go z wielkim poruszeniem znalazłam
 te pocieszającą słowa.

Pani

*Pani d'Angleſcy, do Jmć Pan-
n y Elżbiety.*

„ Kochana Panno, zdałam na Pa-
„ na Jennifson, objaśnienie ci zamy-
„ słów moich; odkryte w tobie przy-
„ mioty przywiązują mię; gdyby nie
„ odwłóczne starania nie zatrzymy-
„ wały mię tu, czuła bym prawdzi-
„ we ukontentowanie widzieć, cie-
„ szyć, i zapewnić cię sama o chęci
„ którą mam złączenia się nieroz-
„ wanie z WPanną. Wierz Panu
„ Jennifson, godzien jest przyiaźni
„ WPanny; dopełnić obowiązki przy-
„ ięte na siebie za pośrednictwem
„ iego, a od tego momentu nazywać
„ się zaczynam z szczerości serca,
„ kochającą cię przyjaciółką.

Hrabina D'Angleſcy.

Byłam tak tknięta wspaniałym
obey-

obeysciem się tey Pani, że ledwo mogłam znaleźć wyrazy zdolne na okazanie iey wdzięczności moiey; chciałam podziękować Panu Jennifson zapodjęte starania, ale mi nie dopuścił mówiąc; nim uwiadomię W Pannę o uczynionym kroku i iego skutkach, pozwól spytać się ieżeliś dobrze pomyśliła nad tym co sobie obierasz; wsparcie o którym mówiłaś wczoray, zdaie mi się słabym; Pan Peters iest człowiek czuły, podściwy, dając u siebie schronienie W Pannie, więcey się radził serca iak możności. Chwałę szlachetne zamyśly iego, ale będąc iak teraz ieздеś ogołoconą, poświęciwszy wszystko z litości ku Lidzie, nie potrzebuiesz że iak tylko schronienia? na koniec, iesteś że pewna, ieżeli żona, i córki dobrego Xiędza tego; bez umartwienia widzieć będą

ofo-

osobę cudzą dzielącą z niemi szczę-
 pły dochód, należący do nich pra-
 wem natury? nie będziez że fama
 czuć umartwienia; uimuiąc còś ubo-
 giej familliy? Serce Panny Elżbiety
 ięczeń będzie bez uftannie w tym sta-
 nie; zchronienie przyzwoitfze eduka-
 ciy, wiekowi, zdaniom W Panny, iest
 przygotowanie ci ftaraniem moim: Pa-
 ni d'Anglefey offiaruie ci go, żąda
 gdybyś przyieła; Pani ta iest młodą
 wdową, miłą, cnotliwą, rządzi fama
 majątkiem i wolą fwoią; życzy sobie
 oddawna towarzyfzki; ktòreyby hu-
 mor uimuiący; rozum przyiemny
 mògł ią przywiązać; pozyskać iey
 ufność, i przyprowadzić do zafmako-
 wania w domu wdzięków społeczeń-
 ftwa fłodkiego i niepodległego; Mò-
 wiłem z nią wczoray, bardzo dla niey
 iestés przyzwoitą, nie potrzebne przy-
 czyny

czyny do opowiedzenia. W Pannie
 czynią zalecenie moje bardzo mo-
 cnym u niey: przyimie cię dobrze,
 kochać cię będzie, uczyni los twój
 szczęśliwym; protekcja iey uchili cię
 od niebezpieczeństw, na które byś na-
 rażoną była żyjąc w Londynie, i uni-
 kniesz żalów, stania się ciężarem
 człowiekowi zaledwo mogącemu wy-
 starczyć na potrzeby własney fa-
 milliy.

Gdy przestał mówić, wahałam się,
 nie śmiałam odmówić, a lękałam się
 przyjąć; tyfiąc pomieszanych poru-
 szeń zawieszalo nakłonienie moje.
 Pan Jennifson zdziwiony, niekontent
 z długiego milczenia moiego, zaczął
 z żywością przekładać wszystko to,
 co by mnie nakłonić mogło do słu-
 chania rad iego: kochana Panno,
 mówił mi głosem wzruszonym, inte-

res W Panny pociąga mię iedynie do-
 nalegania gdybyś profitowała z sta-
 rań moich, nie odrzucay uczściwe-
 go, i pewnego schronienia, nie czyń
 mi umartwienia, gdybym miał nada-
 remnie pracować w wyftaraniu ci się
 życia fłodkiego, fpokoynego, ftanu
 trwałego, przyiemnego, i przyiaciół-
 ki godney zewszystkich miar bydz
 fzukaną.

Jest ftan, w którym znużenie umy-
 fłu zdaie się nas oddalać od wfzyst-
 kiego cotylko otoczone iest blaskiem;
 kładąc fzczyćście w wielkiej od nas
 odległości, odeymnie myślom naszym
 pewność mogącę zbliżyć przynay-
 mniey chęcią. Wieleż to razy żada-
 łam offiarowanego mi losu! wycho-
 dząc od Milorda Alderfon dopełniłby
 był naygorętsze życzenia moie, ale
 w tym momencie, boleść uciskająca
 mi

mi dufze nakłaniała do przełożenia ubogiego domu Pana Peters, nad przeznaczone mi iafne fchronienie; ofobność i ubòstwo przyzwoit ze było głębokiey goryczy uwag moich, ale Niebo, ktòrego dobroć nadarzała mi dobrego Xiędza tego za przewodnika kroków, dla ukrycia mię wzakęciu, dla uchilenia od świata na ktòrym doznać miałam nowe umartwienia, chciało ukarać fzemranie, występłą nie ufność moią, otwierając mi dwie drogi, i zostawując moc obrania sobie ścieżki.

Uwagi Pana Jennison zdały mi się roztropnemi, przyczyny i proźby nakłoniły mię; ofądziłam za rzecz nie przyzwoitą, używać na złe dobroci ferca Pana Peters, iechać w dom, gdzie bym była ciężarem Panu, i mogła bydź przyczyną pomieszania i ro-

E, Tem II E fte-

sterek. Mieszac spokojność rodziny kontentey z pomiernego życia, jest to szukać sposobów zepfucia rozrządzeń dziwney opatrności, która przez sprawiedliwy udział dobrodzieystw swoich, używa słodkiej spokojności dzieciom pozbawionym zazdrozczzonego blasku, a wistocie samey mniej szczęśliwego.

Te uwagi przywiedły mię do przełożenia dobroci Jmci Pani d'Anglefey, nad szczere zaproszenie Pana Peters; żądałam tylko gdyby był uwiadomiony o staraniach i radach Pana Jennifson; kazawszy go prosić do siebie, Pan Jennifson uwiadomił go o zamiślach Jmci Pani d'Anglefey; ia pokazując mu bilet od niey odebrany, dałam mu moc zupełną rozrządzenia losem moim.

Bar-

Bardzo był bym niesprawiedliwym, rzekł ten wspaniały człowiek, gdy bym pozbawiał WPannę wsparcia Pani bogatej, hojnej, chętnej ci dopomódz; gdyby majątek mój wyrównywał iey majątkowi, nie ustąpił bym pierzeństwa staniąc się użytecznym: wahać się nie powinnaś pomiędzy iey protekcją a moją przyjaźnią; iednak że kochana Mcia Panno, że ukontentowanie nie zawsze przywiązane do dostatków, jeżeli los WPanny u Jmci Pani d'Anglefcy, nie zisici się według żądań Pana Jenrifson i życzeń moich, o szczęście WPanny, dom mój w każdym czasie znajdziez dla siebie otwarty; gust i przywiązanie Panów, rozciągając się na wiele obiektów, osłabia się pomnożeniem onych. Jeżeli by niestateczność Pani d'Anglefcy przywiedła cię

kiedy do doświadczenia umartwień,
 przypomni sobie na ten czas przyja-
 ciela, mniej w prawdzie światłego,
 ale szczerego i stałego: wierz jeden
 napisany twoją ręką sprowadzi mię
 do Londynu; kochana Panno przydał
 głosem rozrzewnionym, pòki tylko
 żyję masz we mnie Oycę; możność
 iego iest słaba ale przywiązanie mo-
 cne i niezawodne.

Pewna będąc nieobrażenia Pana
 Peters odmienieniem ułożeń, napi-
 sałam do Jmci Pani d'Anglefey, sza-
 nowna wdzięczność dyktowała list
 mój; odpowiedź którą raczyła mi
 uczynić, pomnożyła czucie we mnie;
 oddalała ona z dobrocią co by tylko
 nas różnić mogło. Przynosząc po-
 wtórne okazanie iey dobroczynności
 Pan Jennifson powiedział mi że przy-
 wiózł z sobą Belle, siostrzenicę Pa-
 ni

ni Tomkins, Protektorka moja przy-
 słała mi i, do usług i towarzyszenia
 w drodze. Ach! czas ten miał być
 najboleśniejfzy życia moiego.

Lida chciała mówić z Panem Jen-
 nison, polecić mię staraniom jego;
 w ten dzień bardzo była słabą z cię-
 żkością oddychała i mówiła. Cie-
 mność pokoju w którym były zasło-
 nione firanki nie przeszkodziła Pa-
 nu Jennison wiedzieć że nie długo
 żyć mogła: ułożył on z Panem Pe-
 ters co tylko potrzebnego było w
 tej okoliczności, ale żadnym sposo-
 bem odwieść mię nie mogli od fra-
 sznego widoku, któren żądali ukryć
 oczom moim.

Tegoż dnia około północy, siedzia-
 łam przy łóżku Lidy; kazała sobie
 dać pić, kobieta podając zbliżywszy
 świecę, dała mi postrzedz tak wielką
 bla-

bladość i osłabienie na twarzy umie-
 rającej przyjaciółki moiej, że za-
 drżawszy krzyknęłam: Lida wyfla-
 wszy kobietę, wzięła mię za rękę, ści-
 skała słabą, a widząc że m drżała,
 czego żeś się tak przelękała Meia Pan-
 no spytała? còż to tracisz? co chcesz
 zachować? nie użyteczną przyjaciół-
 kę, ktòrey gorliwość nie mogła cię
 obronić od przeznaczenia. Okrutny
 przypadek twòy ranił mię, razem
 śmiertelnym, gorzkom sobie wyrzu-
 cała że m pomagała do nieszczęść
 twoich cierpiąc prześladywania czło-
 wieka, niemając w nim nigdy praw-
 dziwey ufności, dalsza nieroztro-
 pność postępków moich rozdarła mi
 serce: niech że twoje nie pamięta
 błędów moich, kochana Panno, prze-
 bacz mi, przypomni czasem sobie
 wierną przyjaźń moją. Ash! utrzy-
 may

may te łyzy, mōwiła dałey z rozrzu-
wnieniem, nie day mi znosić niepo-
równanych boleści myśląc ze śmierć
moia przydaie cōs doumartwień two-
ich.

A, dla czegoż kochana Lido, dla
czegoż się obwiniasz o nieszczęścia
moie mōwiłam, oblewaiąc twanz iey
łzami? dziel ie zawsze, ale nie przy-
pisuy ich sobie; pros̄ wraz zemną
Niebios gdyby mi niedozwolily zno-
sić nayokrutnieyszego doświadcze-
nia, pros̄my obie niech nie rozłącza-
ią losów naszych, niech dobroć ich
przedłuży dnie twoie, albo z króci
bieg moich! nie, nieporzucisz mię za-
wołałam, nie zostawisz samey w tym
rozległym świecie, żyć będziesz ze-
mną. Te mōwiąc, przytulałam się do
niey, zdało mi się że ją mogę zatrzy-
mać, lub przymusić pociągnąć mię
z sobą

z sobą. . . . Ach, Meia Pani, czemuż
 ifinność najwyższa nie wezwała mię
 na ten czas! iakaż strata! iakżem ią
 gorzko czuła! o Lido, siostró, towa-
 rzyźko, przyjaciółko moja! łzy, ża-
 le, wołania ku tobie, mieřały mo-
 że w Niebie szczęśliwość czuley du-
 szy twoiey.

Omdlałam na łóźku Lidy, a gdy
 przyszła do siebie, znalazłam się w
 moim Pokoju; Pani Tomkins i Bel-
 la, mię tam zanieśli; Pan Peters
 i Pan Jennison poglądali na siebie
 tkliwie; Bella i Ciotka Jey poda-
 iąc mi wódkę trzeźwiącę, zdawały
 się rozrzewnionemi. Pytałam o Li-
 dę, niht mi nie odpowiedział, po-
 wtarzałam pokilka razy pytanie mo-
 ie: na koniec Pani Tomkins, powie-
 działa że Karetą i ludzie Jmci Pa-
 ni d'Anglefey, czekają na mnie.

Ach,

Ach, Boże! zawołałam, Lida, kochana Lida moja umarła. Milczenie i smutne weyrzenia otaczających potwierdziło nieszczęście moję; zatrzymać mię nie mogli, pobiegłszy do pokoju, padłam na iey ukochane zwłoki Ale cóż! będęz WPanią zawsze bawić smutnemi rzeczoma? Pociągana pamięcią boleści czasem osłabić się nie mogącey, gotowa iezdem znudzić rzeczoma samą mie iedyne tyczącemi się. Zatrzymuję się; zamił mój nie iest wzbudzić czułość WPani; powierzając iey umartwienia moie, nie byłoby wspianiale żądać, abys ie dzieliła.

Pan Peters wzięł na siebie obowiązek dopełnienia usługi przyjacielskiej, i uczynienia ostatniej powinności Kobiecie, o ktòrey nie wątpił zbawieniu; zostawiłam mu osto dwa
dzie.

dzieścia gwineow, dałam dzieścię Pa-
ni Tomkins w nadgrode przywiąza-
nia iey ku mnie; Uściśkałam zacne-
go, podciwego Pana Peters, przyie-
łam z uszanowaniem dane mi błogo-
sławieństwo, obiecałam przywać do
niego, nie mogłam go odstąpić, mu-
siano mię gwałtem wyprowadzić z
domu tego; za pomocą Belli, Pan
Jennifson z prowadził mię do Kare-
ty: Sądziłam że sam mię będzie pre-
zentował Pani de Anglefscy, ale gdy
wsiadła z Bellą Pan Jenifson wzię-
wszy rękę moją rzekł: bądź W Pan-
na zdrowa, powinność nie odwłocz-
na długi czas trzymać mię będzie
w oddaleniu od niey, nie wiem iez-
cze kiedy będę mógł widzieć W Pan-
nę, ale mam podchlebną nadzieję zo-
stać cię w stanie szczęśliwym. Jeze-
li Pani de Anglefscy dopełni obowią-
zki

zki swoje, jeżeli będziesz kontenta z iey obeyscia się, pr ypomni sobie czasem człowieka, którego ona poważa i którego szczerze żąda zasłużyć na imie przyjaciela W Panny. Kłacząc te słowa zamknął karete; a po iazd udał się z eskortą dwóch ludzi do Jutloncourt.

W same południe, stanęłam w Zamku J Pani de Anglescy; Bella zaprowadziła mię do wspaniałego Apartamentu przeznaczonego dla mnie: w moment potym, Pani ta weszła; z wyciągnionemi idąc ku mnie rękoma, uprzedziła poruszenie mające mię rzucić do nog iey; uściśkała mię mówiąc: còż to W Panna chcesz czynić? nie protektorka to ale przyjaciółka przymie cie do domu swiego, chcąc dzielić umartwienia W. Panny, oczekując poki zaspokoioną
 iey

iey umysł będzie mógł dzielić szczęśliwość moją; wypędziny od tego momentu wfszystką pomiędzy nami różność, żyimy iak dwie siostry, niech nicht nie pozna widząc nas razem na którą z nas dwóch fortuna wylała łaski.

Przyjęcie dobre, wdzięki, mina Szlachetna, postać przyjemna mówiącey do mnie, zawiesiły na moment bolesne czucia; JPani d'Angielscy, zdało mi się iak Anioł oświeconą; znałz ią WPani, wątpić nie możesz o wrazeniu które uczynić mogła na duszy czuley i wdzięczney; przywiązanie powzięte od pierwszego momentu ku niey, wzrastało we mnie zlepzym poznaniem iey charakteru; trwałość iego będzie wieczną, gotuję się dać iey mocną tę próbę; przeznaczone stracić co tyl-

tylko mam w świecie nayukochań-
szego, nie mogę usłużyć Jmć Pani
d'Anglescy bez wycisnienia iey łez,
i otwarcia sobie famey łez niewycze-
rpanego źródła.

Długa bezsenność, ustawiczna tur-
bacia, niespokojność pochodząca z bo-
iaźni stracenia Lidy, były przyczy-
ną niebezpieczney gorączki; Jmć Pa-
ni d'Anglescy, miała omnie wielkie
staranie, czyniła mi tyle uprzedzeń,
przydawała do przymileń swoich ty-
le dobroci, tkliwość żywa tak była
widoczna we wszystkich iey postem-
pkach, że wdzięczność obowiązała
mnie ukrywać smutek wgruncie ser-
ca moiego z boiaźni go w obecności
wspaniałey protektorki moiey. Przy-
szłam na koniec do zdrowia, ale smu-
tek mój nie mógł się rozprościć.

Jmć

Jmć Pani d'Anglescy pozwoliła mi nosić po Lidzie żałobę, kazała iż takż włożyć Belli oddaney mi w usługi; ta dziewczyna iedna tylko wiedziała niezczęśliwy stan majątku moiego, ciotka uwiadomiła iż o nędzy moiey nie mówiąc nic iednak przyczyny, oktòrey sama niewiedziała. Bella wiernie zachowała nakazany sekret mieszkania mego w Londynie; reszta Domu miała mię za krewnę. Jmć Pani d'Anglescy, nowo przybyłą z Kent. Nim mię pod tym imieniem pokazała znajomym swoim, mówiła o mnie iak o młodey Osobie niesmiałej, smutney, a nawet dzikiey, zatrudsionej tylko świeżą sratą matki, nie mogącey bydź pocieszoną, unikającey wżyskikh rozrywek i zdającey się lubić ponuro melancholią.

Po-

Postępkami potwierdziłam myśl powziętą o mnie, nie mogłam się przyzwyczaić zostać w iey Pokoju, w godzinach przyjmowania wizyt iak nay prędzey wychodziłam, a jeżeli byłam przymuszoną zostać się, smutek i milczenie czyniło mię nieużyteczną, i bez wątpienia nieprzyjemną w schadz-
kach wesołych; nie smakowałam w rozmowach lekkich wcale mi nieznaomych i zdających mi się wymuszonymi i nieznośnemi.

Gatunek wewnętrznie poniżających nas nieszczęść wybiia głębokie w duszy naszej ślady, ćmi w nas tak umysł iak i fizognomią, wraża w nas nieufność do innych, a nawet do nas samych, czyni nas niesmiałemi, niepewnemi wewszystkim, w tym stanie wszystko nam niesmakuie i trudzi, swaga cudza jest nam nieznośną, bo
się

się bojemy bydź przeniknionemi, my-
 śli nasze staia się ważnemi, uwagi po-
 nuremi; nie żyjemy z otaczającemi
 nas, ale ich uważamy i fałdziemy.
 tracąc spokojne ułożenia prowadzą-
 ce szczęśliwe Osoby do pobłazania,
 oczy nasze otwierają się za nalto na
 nieprzyjemność społeczeństwa, a ni-
 gdy nie dość na jego zyski; długi
 czas pojąć nie mogłam dla czego lu-
 dzie gotowi zawsze krzywdzić się
 wzajemnie, rozdzierać sławę cudzą
 bezustannie, nie przebaczać sobie
 błędów, iednak się nie nawidzą; że
 w zdarzających się nawet okazyach
 usługują sobie i zobowiązują się z ta-
 ką gorliwością, iak gdyby się naj-
 bardziey kochali.

Przywiązanie do osobności, scią-
 gałomi wymówki JmćPani d'Anglefcy
 uwiadomiona odemnie samey o wzy-
 stkich

Źłkich umartwieniach moich, ganiła
 żywo zachowaną ich pamięć: By-
 łaam ja równie nieszczęśliwą mówi-
 ła mi, wylewała łzy iak i WPau-
 na, oddalona od świata, przyzwy-
 czaiłam się ięczyć, płakać; odmiana
 fortuny nie sprowadziła mi prędko
 dobrego humoru, ale wdzięczność
 i przyjaźń zprowadziły na twarz mo-
 ją spokoyność oznaczającą wewnę-
 trzne ukontentowanie Duszy. Przy-
 iaciel wspaniały uprzedzając chęci
 przewyższające nadzieie moie, nie
 cieszyłby się dobreczynnością swoją,
 gdyby sądzić mógł że mię niemoże
 uczynić szczęśliwą. Idź za przykła-
 dem moim kochana Elzbieto, mówi-
 ła daley ściskając mię, nie iezdeś o-
 puszczoną, nie mów, nie myśl wię-
 cey gdyby ten świat był dla ciebie
 ob zerną puſtynią w ktorey drząca,
 E, Tom II, F nie-

niesmiałe czynisz kroki; przebaczam ci że załujesz Lidy, ale będziesz że ją zawsze opłakować? Na còż upornie przypominasz sobie co już minęło? na còż odwracasz oczy od okazującej się przyjemney Perspektywy? Na còż te pròżne żale nad przypadkiem ktòrego Milord Danby sam żaden wstydzić się powinien; mowa moja wyperfwadować, przyiaźń pocieszyć cię nie może; sądzisz się tak bardzo nieszczęśliwą, że zdaie ci się rzeczą nie podobną zapomnieć przeszłości: a còż by to było gdyby miłość przydając pomieszanie niespokoyne boleści pomnożyło tysiąc razy większą gorycz? Na złe użyło dowierzenia a nie ufności twoiey; czuła skłonność nie przywiedła cię dowierzenia przyśięgom Milorda Danby; był ci zawsze obojętnym, pogardzał

dzasz nim, nienawidzisz go, senty-
 menta twoje nie są różne dla niego;
 ale gdybyś go kochała i nienawidzi-
 ła razem, gdyby chroniąc się przed
 nim czułaś chęć żywą widzenia go;
 gdyby łączące cię z nim więzy miłe
 były sercu twojemu; gdyby tracąc
 męża żałowałaś kochanka; gdyby jak
 ja, uwiedziona tym co tylko miłość
 ma w sobie najśłodszego, uczyniłaś
 ofiarę wszystkiego dla uszczęśliwie-
 nia celu szczerego przywiązania; gdy-
 byś czuła okrutną męczarnię kocha-
 iąc, czcząc niewdzięcznika I jak
 że przerwałam z zadziwieniem, czu-
 ła żeś kiedy W Pani boleść? Miła
 Pani d'Anglefcy, kochałaż niewdzię-
 cznika? Doświadczała nieszczęść?
 A dla czegoż nie mogłam być pod-
 ległą losowi zwyczajnemu wszyst-
 kich stworzeń odpowiedziała mi?

F a

Przez

Przez cóż zasługuję na nie pomieśzane szczęście? wylewając łzy, nie miałam słodkiej pociechy mogącej osuszyć źródło łez twoich; własna nie roztropność była przyczyną nieszczęść moich; miłość uczyniła mię powolną skłonnościom serca, i nalegani m kochanka: Mężczyźni mają dar w mówić w nas, że trzymamy szczęście ich w ręku naszym; z myśli tak niebezpieczney, a mocno wyrytey w duszach naszych wzraśta ta litość wspaniała, ta powolność naszych ządania, którą niewdzięcznicy, nazywają słabością, iak tylko ich bawić przestanie.

Tak, kochana Elżbieto mówiła dalej (doznałam nieszczęść;) w pełnieniu najwyższych życzeń, znalazłam słuszne ukaranie, za postępek śmiały, okrutny, uciążający boleścią

Ieseię dwie familie właśnie wtenczas kiedy zabawne były zapewnieniem wielkiej fortuny. Czytam w oczach twoich, przydała iak ci się zdaie trudno poiąć gdyby los mój nie zawsze był szczęśliwym; wyidr zbłądu kochana przyiaciolko, dowiedziawszy się owizyftkim, poznałz iak cię ofzukuie.

Gdyby przypadek, będący przyczyną umartwień JPani d'Anglefcy, był WPani wcale niewiadomym, zamilczała bym iey awanturę, ale sądzę za rzecz przyzwoitą uwiadomić o szczegulnościach mogących umnieyszyć wcczach WPani, niewdzięczność i płochóć o którą była cbwiniana. Milord Arundel ftając się iey nierostropności ofiarą, usprawiedliwił ią poważaniem swoim; ftat czna przyiaźń Pana tego, iest
- iedną

jedną z naywiększych pochwał dla
 J. Pani d'Anglefcy, mógłby ją był zob-
 ligować, uczynić fłodkie i przyie-
 mne życie, ale niebyłby iey przyia-
 cielem gdyby niebył w niey znalazł
 charakteru, i fentymentów godnych
 przywiązania go. Młodość, i miłość
 obłąkać mogą, błędy tey Pani po-
 winny bydź wymówionemi; wfzyfcy
 którym czyni honor przyiaźnią swoją,
 daij fprawiedliwość fzacownym przy-
 miotom iey ferca. Czytay tu W Pa-
 ni fzczyre opowiadanie uczynione mi
 przez nią; mowi ona sama, a ia pro-
 fzę, gdybyś Wać Pani fłuchała zdo-
 brocią.

*Historya Jmć Pani Hrabi-
 ny d'Anglefcy.*

Hrabiowie d'Arundel, i Lattymery,
 przyiaciele z dzieciństwa, pożenili
 fię razem z córkami oftatniego z fa-
 mi-

milliy Lordów d'Anglefcy; starsza
nieprzyniosła Milordowi d' Arundel
prócz tytuła dla młodszego syna;
Młodsza zaś bardzo bogata z spaua-
jącego na nią dziedzictwa po ciotce
znacznie powiększyła majątek Hra-
biego Lattimer. Milord Arundel
miał dwóch synów; Niebo dało jedną
tylko córkę przyjacielowi jego; na-
zwano ją Zoffią i przeznaczono wdzie-
ciństwie jeszcze młodemu Hrabiemu
d' Anglefcy. Przywiązanie Jmć Pa-
ni Lattimer do Jmienia przodków
swoich i przyjaźń zawsze stateczna
po między dwoma domami, przywią-
zała ją mocno do zamyślonego zwią-
zku, czyniącego równym majątek
obóch braci, nie przecząc praw star-
szemu. Obiecane sobie w kołyskach
jeszcze, młode te dzieci związane
były autentycznym aktem ni-
szczą-

szczęcym wszystkie nadzieie tego kto-
reby mając wolę przeciwną tym uło-
żeniom, przeciwilo się żądaniu od
rodzicew ułożeniu. Akt ten uzna-
wał Pannę Zofią iedyną dziedziczką
dòbr domu swiego, a że Pani
d'Arundel i Hrabia Lattimer, po-
marli w krótcie popodpisaniu, nabył
nowey mocy przez testamenta.

Generał Himore, krewnym był i
opiekunem Jmć Pani Lattimer; ko-
chała ona w nim przyjaciela usiłują-
sego uczynić ją bogatą i szczęśliwą.
Od zamenścia Pani Lattimer, pokòy
panujący w kraju czyniąc go bez czy-
nym, przywiòdł do mieszkania w
prowincyi Kent, gdzie miał małż ale
w pięknym położeniu wioskę. Pani
Lattimer owdowiawszy w dwòdzie-
stym roku, potrzebując zawsze rad,
ehciała go sprowadzić do Londynu,
ale

ale żadnym sposobem nakłonić go nie mogła do odstąpienia miejsca, do którego miłość przywiązuąc czyniła go szczęśliwym.

Ożenił się on z Panną Wolfely, której urodzenie, młodość i piękność były całym majątkiem; ja byłam jedynym owocem ich związków; zaledwo miałam rok trzeci jak mi oyciec umarł; Pani Himere straciła z mężem znaczną pensję z których żyła wygodnie, Pani Lattimer, kochając ją szczerze, nalegała, gdyby przyjechała do Londynu dla starania się o pensję dawaną zwyczajnie potomkom obrońców oyczyzny; Matka moja idąc za iey radami, wżeść tygodni po śmierci oycza moiego, wyjechała zenną do Londynu.

Pani Lattimer dała iey u siebie mieszkanie, mnie postawiono z Panną

ną

■ Zoffią còrką iey, dwa lata tylko starszą odemnie; Pani ta tak zasnakowała w społeczeństwie Pani Himore, tyle czyniła usiłowań namówienia nie powracania do Prowincyi, że pozakążeniu sprawy u Dworu, Matka moja przystając na żądania przyjaciółki swoiey, mieszkała przyniey; ale bądź że gęste powietrze Londyńskie było przeciwne iey temperamentowi, bądź że miała skłonność do najstrasznieyszych chorob, słabość trawiąca opanowawszy ją, zebrała wcztery lata po śmierci Oyca moiego.

Szczera przyiaźń Jmć Pani Lattimer, nie zgasła z matką moją; Pani ta biorąc mię w opiekę wiernie dotrzymała danego słowa umierającej Pani Himore, nie opuśczenia mię nigdy. Chowałam się z Panną Zoffią, iednych mieliśmy nauczycielów,
pilność

pilność i łaski iey Matki, równie były nam udzielane; mimo szczupłości majątku moiego, a iey bogactw równie nam usługowano. Póki wiek młody zostawiał nas w szczęśliwey niewiadomości zysków przywiązanych do bogactw, żyliśmy w wielkiej przyjaźni; łagodność przyprowadzała mię nie przeczyć iey nieiakięscy władzy pochodzącey z wynikłej natury, przywłaśczoney nad towarzyszkami iey zabaw i mną samą; oświecony nieco mając rozum, zaczęłam byź mniej ulegającą; poznawszy iak wiele odmiennosć majątków naszych czyniła ią wyciągającą, czułam się poniżoną ustempując iey; często nie ukontentowanie widoczne było w zabawach naszych, a częściej iefzcze klótnie żywe kączyły ie.

Nie mając nieprzyjemney twarzy,

Pa-

Panna Zoffia nie była ani piękną, ani miłą; postać miała niepowabną; patrząc na nią, zastanawiano się dla czego nie wzbudzała w nikim żadnego czucia; humor iey nie był tak obojętny iak postać: czynił ją nieznośną dla wszystkich, którzy nie szczęściem do niey należeli; wyniosłość, dziwactwo, pycha składały grunt iey charakteru; chciała mieć upornie o co prosiła, ale zadan a iey tak prędko cel swój odmieniały, że im nie można było dogodzić, chcąc uprzędzić niestateczność iey gustu i pomieszanych ułożeń.

Młody Hrabia d'Anglefey przypuszczany często do zabaw naszych, gniewał się nie raz na dziwactwa Panny Zoffii; wymagała ona po nim ulegania, którego wcale nie miał chęci czynić; przymuszony oddawać iey

czy-

częste wizyty, usiłować podobać iey się, kład wliczbie nie miłych i przy-
muszonych powinności, konieczność
okazania się grzecznym dla niey. Po-
strzegłam dotrże że skłonność natu-
ralna pociągała go ku mnie, nie śmiał
iey iawnie okazać, a ja bałam się dać
poznać że m ią znała. Stan nasz wczes-
śnie nas nauczył ukrywać sentymenta,
przed doskonałym nawet ich po-
znaniem; Hrabia starał się poznać
com ja lubiła, iam to czyniła wzaiem-
nie; zabawa podobaiąca mi się by-
ła mu miłą; przywiązałam się zaraz
do tey którą on lubił; Często dawał
mi w sekrecie kwiaty dane mu od
Panny Zoffiy, lub darował mi cackę
nadaremnie proszoną od towarzyszki
moiey; cieszyłam się z tych małych
offiar, nie przewidując niebezpiecz-
nych skutków. Dzieciństwo niezna-
cznie

cznie przemija, rośniemy, skłonność rośnie z nami; rozum się rozwija; pomieszane poruszenia wznosząc się w fercach naszych dają nam czuć i kochać życie; wszystko z czasem nabiera nowey postawy w oczach naszych; w zraŃtającą miłość włafna, naucza nas rozeznać starających się nam podobać, i częŃtokroć przywodzi do przyplacenia Ńzczerym przywiązaniem za pierwsze offiary uczynione wdziękomy naszym.

Nic nie mogło być miłszym nad Hrabiego d'AngleŃcy; nie odstempuując Panny Zoffiy, widywałam go codzień; nie mówiliŃmy nic z sobą oŃbliwego, ale oczy nasze gadały bez uŃtannie; nie umówiwszy się nigdy o weyrzenia i znaki, łatwoŃmy ie zrozumieli; z czasem, wszystkie postempki, wszystkie poruszenia, stały się
wyr-

wyraźną mową serc naszych; ta niema rozmowa ograniczała się zrazu powierzaniem sobie wzajemnie nieśnaków z znoszenia złych humorów Panny Zoffy, każdy dzień pomnażał je, a im więcej postempowaliśmy w lata, tym żywszą i tkliwszą, miłość stała się.

Jmć Pan Karol Arundel brat starszy Hrabiego d'Anglefcy, rzadko nas odwiedzał; wychowany przy Xiążęciu Galliy, starania ujęcia go sobie, i nadzwyczajna pilność w naukach, zabawiały go iedynie; odkrywano iuż w nim przymioty i cnoty rzadkie: Pan Karol okazował mi wielką przyjaźń, ale humor przykry Panny Zoffy oddalał go od nas.

Panna Zofia kączyła lat pietnaście, ia trzynaście, a Hrabia d'Anglefcy siedymnaście, kiedy oba bracia wy-
ieź-

ieźdzali na zwiedzenie dworów Europejskich. Plakał śmy zegnając się z Hrabią, odjazd jego mocno mię zasmucił; we dwa miesiące potym Miłord Arundel, zobowiązał Jmć Panią Lattimer do przepędzenia części roku w Hrabstwie Erford; poie hali śmy tam razem; naypięknieysze w świecie mieysce, tyśiące rozmaitych zabaw, liczne zgromadzenia nie mogły wziąć w sercu moim mieysca Hrabiemu d'Anglefcy, bez przestannie żałowałam straty śłodkiego przyzwyczajenia; zabawna im iedynie przywodziłam sobie napamięć twarz, postęmpki, a nawet nayobojętnieysze mowy jego. Kiedy Miłord Arundel odbierał listy od synów swoich, serce mi biło, wlepiałam w nich oczy, widok ich sprawiał mi żywe wzruszenia; ieżeli czytał kawałki iakie przed

Panią

Panią Lattimer, lub iey còrką, pilniem słuchała; lękałam się i żądałam znaleźć Jmie moje w liście Hrabiego, najmnieyfzy od niego ukłon miefzał mię, zdawało mi się że miała sekret iakiś do ukrycia mogący się wyiawić najmnieyfzym wyrazem.

Wszystko co tylko należało do Hrabiego d'Anglefcy, miłe mi było; Milord Arundel, stał się celem grzeczności i uprzedzeń moich; považalam go przez względy podchlebne, przekładałam rozmowę iego nad wszystkie rozrywki których wybór zależał od woli moiey; stan ferca moiego nadając mi minę sfateczną i poważną, przywiązał Milorda Arundel domnie; z początku talenta go mnie bawiły, a potym zafmakował w moim rozumie; charakter i fentymenta, wznieciły w nim pzyiażń ku mnie,

E, Tom II. G pa

powoli uczyniłam mocne na Arcu
iego wrażenie; kochał mię nie my-
śląc, gdyby dziecie, mogło go uia-
rzić.

Milord Arundel zaczynał na ten
czas rok czterdzieſty ſzóſty, był ie-
ſzcze piękny, i mógł ſię podobać; nad-
zwyczajne przywiązanie do Pana
Karola, oddalało od niego myśl po-
wtórnegò małżeńſtwa; niechciał on
zmniejszyć fortuny kochanego tego
ſyna przymnożeniem mu braci dla
których nayſzczupleyſzy udział oſta-
biłby majątek iego; zbiał ſkłonność
ſwoią, ukrywał ią z ſtaniem: nie
preſtając mię widywać utrzymywał
szucia wgruncie ſerca ſwoiego, a po-
ſtempowania moje przeſwiadczyły go
że dzieliłabym ie zapewnie gdyby mi
były znaioe.

Po

Po dwòletniej niebytności, Pań Karol i brat jego powrócili do Londynu; równie byliśmy zdziwieni widząc siebie; postać Hrabiego zdała mi się doskonałą, twarz uformowana czyniła go miłszym iak był dawniej; iam wyrosła, nabyłam nowych wdzięków: pierwsze spodkanie pomieszało nas obòyga, nie mogliśmy nic mówić, alem w kròtce wyczytała w oczach jego, że serce zawsze mię przekładało nad Pannę Zofią; czułam sekretną radość, widząc go równie iak dawniej dla niey obojętnym; obecność jego napełniała mię radością, iednakże przez osobliwość pojąć na ten czas nie mogącę się, pilne w patrywanię się, pochwały dawane, mieszały mię; czerwieniłam się widząc go czyniącego znaki dawniej nam poufałe, zamiast odpowiedzi spuszczałam oczy, uni-

G.

ka-

Jaśam weyrzeń z prawuiących mi wielką niespokoyność; przez dni kilkaście nie okazowałam mu iak tylko ułożoną grzecznosc, łatwo mogąszą się nazwać oziembłością.

Wieczora iednego znalazłszy czas kiedy Panna Zofia była zabawną, dał mi list, a ztwarzą smutną i czułą prosił gdybym go przeczytała z uwagą i odpisała z dobrocią.

Kilka te słów wymowionych głosem tkliwym, wiele wyrażaiące weyrzenia, i widok podawanego mi papieru, uczyniły wielkie poruszenie w sercu moim; wziawszy list, spiesznom go z chowała, a iak tylko znalazłam się sama, odpieczetowawszy, znalazłam następujące słowa.

Liś

List Hrabiego d' Anglefcy, do

W Panny Adeliny Himore.

„ Gdyby Panna Adelina nie zapo-
„ mniała była czasu zawsze obe-
„ cnego myślom moim, gdyby rozu-
„ miała iefzcze iezyk oczy moich,
„ gdyby iak dawniey, oczy iey ra-
„ czyły mówić zemną, nie byłby
„ przymuszony przypominać przy-
„ iazni ugafzoney w iey sercu, ale
„ żywey i stałej w gruncie moiego.
„ Przez czas długiey i boleśney
„ niebytności, zachowałem dalekim
„ będąc od W Panny, pamięć dobro-
„ ci, słodkiey tey iedności ktòra łą-
„ czyła iuż skrytemi węzłami serca
„ nasze; nadaremnie szukam śladów
„ fzcześnie tego czasu, Panna
„ Adelina wymazała mię z pamięci.
„ Jak że przyiaźń ktòrey okrutnie
„ mię

„ mię pozbawiasz była by mi potrze-
 „ bną teraz! kochana Adelino! wie-
 „ lu bymci się zwierzył rzeczy, gdy-
 „ byś chciała dzielić umartwienia
 „ moje! kocham i nienawidzę: przy-
 „ muszony czynić usługi obrzydłej
 „ mi osobie, nie mam żadnego wstę-
 „ pu przynayukochańszym celu. Wi-
 „ dzie tę którą kocham, a mówić z
 „ nią nie mogę; iedyne wyrazy by-
 „ ły pozwolone miłości moiej, zna-
 „ ki dawniej uważane byłyby ie-
 „ szcze tłumaczami uczuć moich;
 „ ukochana odemnie rozumiała by ie,
 „ ale jak ze się mogę tłumaczyć? Pa-
 „ nna Adelina odwraca oczy; wy-
 „ czytałaby w nich snadnie że i
 „ czei serce moje! Ale niewdzię-
 „ cznica rozumieć mię niechce.

Tak byłam wrzuszona czytając list
 ten, żem za ledwo zrozumieć go mo-
 gła

gła; powtarzałam z ukontentowaniem: (wyczytałaby ze ią czci ferce moie!) Nie znałam ieszcze skłonności moiey ku Hrabiemu d'Anglefcy; te wyrazy ferdeczne były światłem odkrywającym mi naturę iey i moc całą; wydana podchlebnym nadzieiom ktòremi pierwsze wyznanie powziętey i uczuley miłości napęlnia dufkę, odpisałam do Hrabiego; ferce powodowało ręką; wyrzucałam sobie obeyscie się smucące go , wynaleść prawie nie mogłam wyrazów dość, szczyrych i ferdecznych dla naprawienia niesprawiedliwości moiey.

Na zaiutrz zoftanowiłam się z uwagą nad ftanem Hrabiego i moim; komuż to mam wyznać skłonność maia? człowiekowi ktòrego obowiązki są mi znaiome i ktòrego nieuchronne małżeństwo z Panną Zofią nastompić
mia-

niało zadwa miesiące. Wzdychałam, płakałam: byłam bardzo nieszczęśliwą kochając, a lękałam się stać występnią dając poznać czucie moję. Chciałam już zedrzeć list, w tym służca zawołałszy mię do Pani Lattimer, odiała mi wolność a tak list został zagorsem, alem stale ułożyła nie oddać go i ukryć przywiązanie moje do Hrabiego d'Anglefcy. Nie wiedziałam iefzcze iak wielką moc miał nad nami żądania ukochanego człowieka, z iaką łatwością umie zagłębiać wszystkie ułożenia nasze.

Gdy wszedł Hrabia, przestałam chwalić cffiareę ktõrom czyniła rozumowi i powinności; uczułam niezwyčajną boleść przymuszając się do strasznego usiłowania; Hrabia nigdy nie był tak miłym iak na ten czas; nie pewność pomyslności postem-

siempku, dawała mu minę niespokojną i tkliwą; za ledwo śmiałam podnieść na niego oczy; głos jego łagodny sprawiał wemnie żywe wzruszenie, mowa wzbudzała nadzwyczajne czucie; miałam go zasmucić od mówieniem żądanej odpowiedzi: powtarzane znaki prosiły mię o nią, bardzo dobrze rozumiała; nie cierpliwość była w nim widoczna; dany mu znak że się nadaremnie spodziewa, okrył wiednym momencie śnutkiem twarz, ponure znartwienie okazało się na czole jego; postrzegłszy, że się mienił, serce moje zmiękczyło się, roztropne zniknęły zanęły: widząc go cierpiącym, zapomniałam o wżyskim, a idąc za poruszeniem sekretnym, miałam słabość odciąć mu list mój.

Od tego czasu, codzień pisywałam do siebie; uwiedziona miłością, oddalałam z umysłu wszystkie uwagi mogące przytłumić podchlebną skłonność: iedyne tłumacze ferc naszych listy powiększały iey żywość. Serca nasze zapewniały się o wiecznym przywiązaniu, zapominając że nie powinny być bydz szczęśliwemi; kłębci kochając się, powiadając to sobie, skryte korespondencie zdawały się dostatecznemi szczęściu naszemu. Zbliżające się małżeństwo Panny Zofiy martwiło mię, nie czułam iednak boleści pochodzącey z zayzdrości; nie winność myśli niepozwalala mi spodziewać się bydz kiedy Zoną Hrabiego; przyzwyczajona od dzieciństwa do tego małżeństwa, cieszyłam się nadzieją nie rozłączenia się nigdy z Hrabią mieszkać mając przy Pannie Zo-

Zofiy: te wszystkie życzenia układane w prostocie serca, ograniczały się słodczą widzenia zawsze Hrabiego; Sądziłam w nim też same chęci, niewiedząc zamysłów jego. Przypadek nieprzewidzany odmienił stan nasz; jeżeli mój zdawał mi się nieszczęśliwy, Hrabia nieszczęśliwszy jeszcze zniósł wszystkie trudności opierające się zamysłom Jego.

Wesele Panny Zofii odprawić się miało za trzy Tygodnie kiedy Młody Lord Arundel dostał wiadomość o śmierci Brata swojego Rządcy Prowincyi Karoliny, Pan ten będąc wdowcem i straciwszy jedynaka Syna, zapisał cały swój majątek Panu Karolowi starszemu Synowcowi, wyznaczając tylko Hrabiemu d'Anglescy dwadzieścia tysięcy funtów szterligow na Banku Londyńskim,
obli-

obligując Dziedzica swego o wypła-
cenie mu tey summy, chcąc gdyby
ją sam rządził. Zapis ten sprawił
tak wielką radość Hrabiemu d'An-
glefey, że zdiwiło to wszystkich zna-
jących go osobiscie: wspaniałość cha-
rakteru iego nie pozwalała sądzić gdy
by pomnożenie majątku mogło mu
bydź do tego powodem.

Regestr niezmiernych Dòbr rządcy
Karoliny przyzedł z testamentem ie-
go do Londy: Milord Arundel przeglą-
dając go, poczuł w sobie powściągane
dawney chęci których pierwsze wra-
żenie trwało w nim iefzcze; osądził
za rzecz przyzwoitą pòysć za skłon-
nością ferca, i dogodzić pafsiy zbi-
ianey dla interesu synów. Pan Ka-
rol bardzo był bogaty z zapisanego
dziedzictwa: Hrabia d'Anglefey miał
zapis stryjowski i wielki majątek po
Pan-

Pannie Zoffiy; Milord Arundel miał sam znaczne dobra: obsitość tak wielka w Domu iego, pozwalała mu wziąć nowe związki bez uszkodzenia dzieciom dobrze rozporządzonym; uczynić dobrze Zonie, zapewnić los powtórny dzieciom jeżeli ie mieć będzie, a tym sposobem przygotować sobie spokojną starość obierając towarzyszkę którąby wdzięczność przywiązało do niego. Kochając bardzo Panią Lattimer, zwierzył się iey miłości i zamyślów swoich; prosząc o radę poddał się pod iey zdanie.

Ta Pani którey się dobroć nigdy dla mnie nie umnieyszała, nie mogąc zebrać z części majątku moiego iak pięć tysięcy funtów szterlingów nie spodziewała się znaleźć party przyzwoitey urodzeniu moiemu; szczerłość posagu, nie pozwalała wydać mię

mię za mąż. Zamyśły Milorda Arundel ucieszyły ją, pochwaliwszy ie, przyięła imieniem moim czyniony mi honor, natura żywa przywiodła ją zaraz do ułożenia artykułow, i wyznaczenia dnia Małństwa moiego; we dwóch godzinach wszystko było zrobione, i słowo niemogące się cofnąć dane.

Ucieszona świetnym dla mnie losem, nie wątpiąc opowolności moiej. Jmć Pani Lattimer, powiedziała mi że towarzyszyć będę Córce iey do Ołtarza; winiszowała mi tytułu Zony Lorda, i imienia Arundelow które wziąć miałam; w moment potyni wprowadziła Milorda do mnie pokazując go iak kochanka w spaniałego rozkazując dobrze się z nim obchodzić, i oddać mu serce wraz z ręką.

ką; na koniec wyzła, dając mi czas wytłumaczenia mi zamysłów swoich.

Zdziwiona, oniemiała, pomieszana stałam nie mogąc się ruszyć; Milord mówił domnie, nie słyszałam go; całował mię w rękę, nie miałam mocy wyrwać iey; Nie wiem iak długo trwała ta wizyta, nic nie pamiętałam. Umiejąc podchlebiać sobie Milord wziął pomieszanie i milczenie moje za potwierdzenie starań swoich; nie widział wemnie iak tylko niepewność i boiaźń zwyczajną płci naszey w podobnych okazjach; rozumiał mię bardzo dla siebie uprzedzoną, a nawet dał mi to do zrozumienia. Przedtym oczy moje mogły go upewniać o szczerey przyjaźni, ale zamysły iego zniszczyły wemnie ten sentyment; kochałam w nim Oycę Hrabiego: przeciwnik
iego

iego stał mi się obmierzłym; moment przywodzący mię dozmysłow, był momentem niezwyčajney nienawiści ku Milordowi Arundel.

Wyfzedł na koniec, Oczy moje niewidząc go napełniły się łzami; od dzieciństwa przyzwyczajona postępną bydź Jmć Pani Lattimer, poważać ją iak matkę, nie przyszło mi nawet namysł gdybym się z przeciwieć mogła iey rozkazom; Małżeństwo zdaiąc mi się nie uchronnym martwiłomię bez umiarkowania. Przywodząc sobie na pamięć z niszczenie nadziei, boleść przeymowała mi ferre. Nie pòyde więc z Panną Zoffią do Domu Hrabiego, wyrzec mi się trzeba słodczy przepędzania przy nim życia; więcey ieszcze, każą mi kochać innego: nie będzie mi wolno zasłować ku niemu przywiązania

nia, a ni żądać stateczności jego; Zonę Oycę, powinność nakaze mi okrutne prawo zapomnienia miłości jego i wymazania z pamięci przywiązania które mam ku niemu.

Jmć Pani Lattimer wżedłszy do Gabinetu, zdziwiona widząc mię zalaną łzami: iakież to dzieciństwo Panno Adelino rzekła! na còż te płacze? kiedy masz powód cieszenia się z fortuny, z nayduię cię nie czułą na starania moje, na własne zyski, na honor któren ci czyni ieden z Panow Królestwa żeniąc się z tobą; masz że co zarzucić przeciw małżeństwu temu? mów W Panna, wytłumacz mi ten osobliwszy finutek, któregoś się wcale nie spodziewała. Còżem miała nato odpowiedzieć? iedyna niechęć do Małżeństwa tego była miłość moja dla Hrabiego d

E. Tom II. H An-

Angielscy: Spodziewałam się nie porzucić nigdy WPani, rzekłam na koniec rzewnie płacząc; Rozumiałam że żyć będę zawsze przy Pannie Zofii; serce moje podchlebiało sobie że WPani pozwolisz mi nośić na sobie ukochane nazwisko córki swojej; nie żądałam, ani chcę nigdy innego.... A, moje miłe dziecię, będziesz domnie ściśley ieszczę należeć przez te związki przerwała Pani Lattimer sciskając mię serdecznie; składać będziemy iedną Familią, a Zona Milorda Arundel zawsze mi tak będzie miłą, iak była Panna Adelina. Zaczowśzy potym żartować z umartwień moich, wyfzła przsząc gdybym była weselszą, przyzwoicie przyiąć mogła powinśzowania przyjaciół i starania Milorda Arundel.

Tak

Tak dalecy byli od przewidzenia trudności Małżeństwa tego, że nie robiono tajnie; przed skąceniem dnia rozeszła się pogłoska, i tegoż samego wieczora Milord odebrał powinszowania.

Gdy Jmć Pani Lattimer wyszła z Pokoju moiego, otworzywszy List napisany do Hrabiego, przydała wnim straszną nowinę zamysłów Oycy iego zopisaniem wizyty, i potwierdzenia Jmć Pani Lattimer; przekonaną będąc że nie mogę być iey nieposłuszną, nie prosiłam go ani o radę, ani o pomoc ale o pociechę; żądałam gdyby mię żałował, smucił się ze mną, dzielił umartwienia moje, i mieszał łzy swoie z moimi. Smutne wyrazy, malowały mu okropny stan duszy moiej, ale żaden z nich nie oznaczał z przeciwienia się woli

Ha

Jmó

Jmć Pani Lattimer, nie śądząc mieć mocy opierania się iej rozkazom, patrzałam na siebie iak na ofiarę nie mogącą uisć przeznaczonego losu.

W stanie, w którym byłam, ołobność byłaby mi słodką, ale konieczna potrzeba oddania listu moiego Hrabie-
mu, przymuszała mię wyjść: daw-
nym zwyczajem, poszłam do Jmć
Pani Lattimer ukrywając smutek
mòy w gruncie serca; gdy wszedł
Hrabia, niezwyczajniem się zmiesz-
ła, widząc że miał zapłakane oczy,
łatwom doszła że był uwiadomiony
o wspólnym nieszczęciu naszym.
Zalił się na wielki ból głowy, pro-
sił o wodki trzeźwiące; słabosc ie-
go obeszła wszystkich. Zbliżywszy się
do niego, pytaiąc oprzyczynę słabo-
ści, dałam mu list mòy, a wzięłam
iego, nie mogąc znieść przytomno-
ści

ści iego bez wydania się z żalem, wyzłam, pokazując mu na migi przyczynę do tego mię przywodzącą.

Zamknawszy się w Gabinetcie, otworzyłam list, skropiłam go łzami myśl że wkrótce nie będzie mi wolno odbierać z tey ukochaney re i, powiększyła gorycz umartwień moich: długi czas nie mogłam wyczytać charakteru zaianego prawie łzami. Wstając od stołu milord Arundel oświadczył Synom Małżeństwo swoje; Pan Karol okazał wielką radość, zdziwi nie i smutek okazał się na twarzy Hrabiego d'Anlescy głęboki ukłon był całą odpowiedzią iego; wyzedł zaraz, a pi zą do mnie w pierwszych porużeniach złości, list iego był tak żywy, przerywany, nieprządny, że go zaledwo zrozumieć mogła; wyrazy nie do-

dokączone, nie były iednak mniej
czułemi dla serca kochającego, i ròn-
wnie z nim cierpiącego; całą noc
przepędziłam płacząc, pisząc, odczy-
tując list Hrabiego, żaląc się na o-
strość losu meiego, nie układając ie-
dnak nic przeciwnego potrzebie byđź
posłuszną,

Powolność moja rozkazom Jmé
Pani Lattimer, rozgniewała Hrabie-
go; List nòy okazując żem nakło-
niona była byđź posłuszną, wprowa-
dził go wrospacz; odpis iego był dłu-
gi klètnią, wymawiał żem go oszu-
kowała z myślonym przywiązaniem,
żem uchiłiała obowiązków miłości,
przyiazni, i wśzystkich uczuć oktò-
rych ręka i oczy moje pròżno go
zapewniały, kiedym się słabo opie-
rała w czasie koniecznie potrzebnym
okazania mu dobroci: nic mię nie

zobowiązywało mówił on, do poświęcenia szczęścia mego, i nayukochańszych nadziei iego, fałszywym zdaniom dopełnienia dziwacznych powinności; Jmć Pani Lattimer nie mogła wymagać po mnie ślepego posłuszeństwa iey rozkazom; dla czego wyrzekać się miałam nie podległości w tak ważney okazyi, gdzie była sama pośredniczką przeznaczenia mego? Zuskarzań, przechodził do serdecznych uwag, naygorętszych proźb; potysiąc razy przyśięgał nie być nigdy mężem Pauny Zofiy, żyć tylko dla mnie iedynie; przyśięgał mi wieczną miłość i wierność, mówił że miał pewne sposoby zerwania Matzeństwa swojego, przeszkodzenia moiemu, złączenia się zemną wiecznie. Rozszerzał się nad wdziękami związków pochodzących z miłości,

ści, malował mi ich żywo, wyciągał obietnicy położenia w nim ufność i pomagania zamysłom jego, kiedy przyjdzie moment uskutecznienia ich zamysłów, zapewniających w spólne szczęście pałze.

Nigdy wpierwiewy tak wesoła perspektywa nie ukazała się oczom moim, bydz̄ złączoną z Hrabią d'Anglescy, nie przyшло mi nigdy na myśl; kochałam go bez myślenia przyszłości, nadzieia mię żadna nie ludziła. Miłe te wyobrażenia, sprawiły wemnie nowe czucia; Myśli błakały się po różnych miłych rzeczach; przewidywałam słodycz szczęśliw y miłości, być na każdym miejscu, w każdej godzinie z kochankiem, używać bez udziału przywiązania serca jego, mieć wolność mówienia z nim, odkryć mu skłonność oddawna

ta-

taioną, zakładać całą chwałę na okazaniu mu przywiązania, ileż to razem cieżących rzeczy ukazało się duży uwiedzioney! Młoda, czuła, uprzędzona mocną skłonnością, bez przewodnika, bez rady, nalegana od ukochanego Człowieka, iakżem się oprzeć mogła? Obiecując wziąć go za przewodnika woli i krok w moich, poprzyięgłam poddać się pod rząd tego, którego czucia stały się prawami moimi.

Od tego momentu nieśmielsi iak dawniey, za ledwo mogliśmy spòyrzeć na siebie; Milord Arundel bywał umnie co dzień, Pan Karol zawfze mię odwiedzał, przyiaciele i krewni otaczając mię, nudzili uprzykrzonymi powinzowaniami; Jmć Pani Latimer, przyięła mi sług kilka, dała osobne Pokoie do przyjmowania wizyt

zyt; Milord przyfylał mi codzień znaczne prezenta; miłość, grzeczność wspaniałość jego trudziły mię nie wzniecając najmnieyszey wdzięczności; cierpiałam wiele widząc okrutną potrzebę uchibienia Jmć Pani Lattimer, nie mogłam śmieie podnieść na nią oczow; Hrabia wyciągać będzie pomnie, a zniecierpliwością czekałam gdyby mi powierzył zamyśly swoie,

Od czasu uczynioney obietnicy, Hrabia nic mi nie wspominał o zamyślach swoich; otwierałam Listy jego ze strachem, szukałam w nich ważnego sekretu oktòrym mię miał uwiadomić, ale nic mi nie wspominał; Oświadczenia miłosne, niepotrzebne przyśięgi, długie zapewnienia wierności, napełniały wfzyskie karty Listu jego. Zaklinał gdy-
bym

bym się nie turbowała, prosił, gdybym okazowała grzeczność Oycu, przypominał mi obietnice, prosił o stateczność, i przyśiegał że nigdy nie będę Panią Arundel, ani Panna Zofia Hrabinią d'Anglefcy.

Tym czasem dnie upływały, straszny zbliżał się moment, Intercyzy były gotowe, pozwolenie Kościelne otrzymane; przyszła na koniec wigilia mającego się odprawić Aktu, a ja nic iefzcze nie wiedziałam iakim sposobem uniknąć będę mogła przyięcia dnia następującego przy-uogach ołtarza nazwiska, którego myśl tylko burzyła krew wemnie.

Koncert z głofów i Instrumentów poprzedził wieczerzą u Jmć Pani Lattimer; iak tylko zaczęła się zieżdzać kompania, ta Pani zawoławszy mię, dała bogaty Pugilares mówiąc

więc że zawierał w sobie pięć biletów bankowych, każdy z nich na tyśiąc funtów szterlingow: Cały to był mój majątek, Milord Arundel chciał, gdybym tym podług upodobania rozrządziła. Tyle umartwień i niespokojności napełniało na ten czas serce moje, że nieczuła na ten dar, była bym go zostawiła na stole, gdyby Jmć Pani Lattimer, poślaiawłszy mię za dystrakcją, nie przymusiła włożyć do kielzeni.

Hrabia d'Anglefcy przyszedł późno, ponura mina jego, zniszczyła ostatek nadziei utrzymującej mnie jeszcze; zamiast szukania sposobów mówienia zemną, lub dania mi Litlu, nie zbliżał się wcale do mnie. Ta na pozor ozimność, przeięła mię boleścią; nie wątpiam że odmienił ułożenia; oczy jego okazały

wały

wały przeciwnie, ale postępkami nie pozwalały niczego się spodziewać. Po kolacyi, zaczęli się rozchodzić, któż mógł by wyrazić zdziwienie i smutek mój widząc Hrabiego wychodzącego za Oycem; Serce mi się ściśnęło, blisko byłam omdlenia.

Jak tylko wszyscy powychodzili, zaczęłam rzewnie płakać; pojąć nie mogłam dla czego Hrabia oszukiwał mię i czynił sobie igrafzkę z dozwierzenia mego; na co mi czynił słodkie nadzieie? na co czynił okrutnym los mój obiecując mi łezczęście którego chęć sam w znieciu w sercu moim? i dla czego mię opuszczał w momencie w którym spodziewałam się wszystkiego po przysięgach, i przywiązaniu jego?

Zabawna byłam temi okrutnemi uwagami, kiedy Benedykta iedna z

flu-

służących, zbliżywszy się ku mnie powiedziała po cichu: towarzyszki moie czekają rozkazu WPanny, wyzili ich śpieszno, bo mam WPannie coś powiedzieć od Hrabiego d'Anglescy; Na te słowa serce mi drzeć zaczęło, straszniem się zmieszła; raptownie wpadałam z iednego w drugie czucie, nayżywłza niespokoyność nastąpiła po smutku. Wystałam wszystkie Kobiety, zatrzymując tylko Benedyktę sypiającą przymnie; na ten czas oddała mi List mówiąc, Hrabia prosi WPanny, gdybyś go uważnie przeczytała; śpieszyć się potrzeba, czas iest krótki, a namyślenie się WPanny bardzo iest ważne. Odpieczentowawszy List drżąca znalazłam następujące słowa.

Liſt

*List Hrabiego d'Anglefcy,
do Panny Adeliny.*

„ Wtym momencie prawdziwie mafz
„ w rękę fwoim życie lub śmierć mo-
„ ią; będę o trzeciej godzinie u ma-
„ łych drzwiczek zwierzyńca; po-
„ jazd na W Pannę i Benedyktę cze-
„ kać tam będzie; konie są iuż goto-
„ we; Xiądz wyflany z rozkazu mo-
„ iego da nam fzlub w Douvre, po-
„ ktòrym wfiadłszy nie odwłòcznie
„ na okrent, będziem iutro w wie-
„ czor we Franciy, gdzie nic prze-
„ ciwić fię nie będzie fercom nafzym.
„ Przypomni obietnice fwoie, ieżeli
„ ich uhibisz, ieżeli cię nadaremnie
„ czekać będę, nie dziw fię przy obu-
„ dzeniu dowiaduiąc fię ze ieżdem
„ ieżcze na tym famym mieyfcu,
„ ale nie w ftanie wymòwienia ci
„ okrucieńftwa; ręka włafna pozbawi
„ mię

„ mię zycia, które ty możesz iedy-
 „ nie zachować. „

Nie wiem iak utrzymałam krzyk
 pochodzący ze strachu, kącząc liść ten;
 przecięte nim ferce wygnało wszystkie
 uwagi mogące sprzeciwić się ucie-
 czce moiej; najmnieyże opóźnienie
 okazywało mi całe niebezpieczeństwo;
 Ach! mój Boże zawołałam odchodząc
 prawie od zmysłów, bieżmy iak nay-
 prędzey; ale czy możemyż wyjść?
 ułożyliżecie? zaprowadzisz że mię
 na naznaczone miejsce? Benedykta
 przypomniałami drzwi złazienek wy-
 chodzące do zwierzyńca; usługując
 mi tegoż samego dnia wzięła z sobą
 klucz, i uwiadomiła że przystaiąc do-
 muie z rozkazu i rekomendacyi Hra-
 biego, znała miłość i zamysły iego;
 Córką będąc mamki Pana tego, przy-
 wiązaną do niego, obdarzona dobro-
 dziej-

dziewsty, gotowa była podać wnie-
 bezpieczeństwo życie, dla dogodze-
 nia wspaniałemu protektorowi swo-
 iemu. Wśród porużeń moich, czu-
 cia te okazane z niewinnością, chęć
 usłużenia Hrabiemu, uczyniły mi ią
 miłą; uściskałam ią serdecznie; i od
 tego momentu mocno się do niej
 przywiązała; do tych czas ieszcze
 więcej ią poważam od innych slug.

Jak tylko z panującej cichości są-
 dziliśmy dom cały wspanocznku, uda-
 liśmy się pocichu bez światła do ła-
 zienek oczekując umowionej godzi-
 ny; iak tylko wybiła, Benedykta
 wzięła wielki kofz przygotowany
 umyślnie z potrzebnymi rzeczoma;
 otworzywszy drzwi wyzliśmy obie.
 Na znak dany przez tę dziewczynę,
 zadrżałam usłyszawszy głos Hrabie-
 go: przybiegł do mnie; padłam na
 E. Tom II. F Rę-

Rece jego tak wzruszona, tak pomie-
 szana, tak nieprzytomna że oprzeć
 się nie mogłam ferdecznym uściska-
 niom jego: moja kochana, moja mi-
 ła Adelino mówił mi przyciskając do
 siebie, ty żeś to? mów! ach mów!
 niech cię słyszę; Ale nie, iedźmy,
 uciekaymy. Pòdź kochana Adelino,
 pòdź za Małżonkiem czczącym cie-
 bie; to mówiąc, prowadził mię do
 pojazdu, w siadłam z Benedyktą,
 Hrabia z dwoma ludźmi siadł na ko-
 nie; udaliśmy się do Douvre; Kame-
 dyner wysłany wprzòd czekał na po-
 czcie; gdyśmy wysiedli, człowiek ten
 uwiadomił Hrabiego że wszystko jest
 zrobiono podług danego mu rozkazu.

Otworzono nam dwa pokoje; prze-
 zorność Benedykty była mi miła,
 znalazłam w kołzu suknie, bieliznę,
 i wszystko co tylko było potrzebn-

go do nie okazania się uciekającą przy ołtarzu. Hrabia odmieniwszy suknie, przyszedł pomnie; zaprowadził do kaplicy gdzie Xiądz czekał na nas; po szlubie wśiedliśmy w Okrent: pomyślny wiatr przypędził nas w kilka godzin na granicę Franciy, gdzie tracąc boiaźń i niespokoyność w ktòrey cały czas byliśmy, poddaliśmy się słodyczom szczerey i szczęśliwey miłości.

A że Hrabia d'Anglefcy, prezentowany był Dworowi Francuskiemu, pilnie krył się pukisny mieszkał w Paryżu; umyśliwszy na ten czas żyć dla mnie samey, używać nie przerwane szczęścia, nie chcąc mieszkać w stołecznym mieście, kupił dom na wsi niedaleko Atys; przeniosłam się tam z ukontentowaniem: obecność Hrabiego, przywiązanie, radość ży-

wa widoczna w nim dopełniała wszystkie żądania serca moiego. Jeżeli myśl którą ucieczka mogła dać o mnie wzbudzała czasem uwagi martwiące w umyśle moim, jeżeli zastanowiłam Cię kiedy nad straszną nie wdzięcznością ku JPani Lattimer, jeżeli żal zdradzenia iey zaufania, i nadgroźdzenia zle dobroci, wyciskał mi łzy, słodkie przymilenia Hrabiego rozpraszały te chmury. W rękuż to człowieka kochanego możemy wyrzucać sobie nierostropność lub słabość czyniące go szczęśliwym?

Słodycz ośobności, naszey, pomie-
 fzana była listem Pana Rycharda
 Pen; przyjaciel ten Hrabiego wiado-
 my sekretu, obowiązał się donosić,
 co tylko stanie się po naszey uciecz-
 ce. Donosił on nam o zamieszaniu z
 nieprzewidzianego trafu w Domie
 Mi-

Milorda Arundel i JPani Lattimer
o nie umiarkowaney złości tey Pani
i iey córki, o zaiadłości Milorda
Arundel, i rozpaczy Pana Karola od-
bierając list od brata w którym ob-
iaśniał przyczynę postępku swoje-
go; o umartwieniach na pozor, a
skrytych śmiechach osob zaproszo-
nych na wesele; to wszystko czyniło
tym straszniejszy przypadek im-
mniey go ukryć mogli publicum, Mi-
lord Arundel, zebrawszy całą moc
roztropności swoiey, nie okazywał
się zanic bardziej urażonym, iak za
z niewagę uczynioną JPani Latti-
mer; zdając się iedynie zatrudnio-
nym iey umartwieniem, offiarował
rękę Pana Karola, Pannie Zofiy, od-
dając mu wszystkie dobra spadające
na brata; Zbyt podległy ten syn,
ofiara błędu naszego, chętnie napra-
wił

wił nie roztropność Hrabiego d'Anglefcy. Złączenie iego z Panną Zofią, obchodzono tegoż samego dnia; a Akt małżeński, był wiecznym wydziedziczeniem brata iego.

Odważając się na tak śmiały i obrażający oycę postempek, Hrabia, wyrzekł się zysków urodzenia, i zapisów zapewniających mu wielkie dziedzictwa żeniąc się z Panną Zofią; nie zostawało mu iak tytuł; zapis stryia czyniąc go Panem szcuplego majątku, nakłonił go do porwania mię oycu; nie był więc tknięty stratą do ktôrey się oddawna przygotował; ale ięczał nad ostrym losem brata; wylewał gorzkie łzy myśląc, że szczęście iego włafne, niszczyło szczęście Pana Karola. Poftrzegał on w niestateczności charakteru Panny Zofiy rozum mogący się prędko pomieścić;

na nieszczęście ukochanego brata tego, nie mylił się; pomieszanie rozumu Panny Zofy okazało się wkrótce po Mążństwie; nie mogli ani ukryć, ani uleczyć iey obłąkania; szaleństwo pomnożyło się przez kurację: wkrótce musiano ukryć J Panią Arundel przed ludzmi, wywieść na wieś, gdzie żyje jeszcze. Pan Karol, a teraz Milord Arundel, Pan ten tak bogaty, tak możny, tak szlachetny, tak gośny bydź szczęśliwym, i uszczęśliwić zaczął kobietę, przepędza życie smutne bez nadziei dania wspaniałych obywatelów Ojczyzny, i zostawienia dziedziców Jmienia i cnót swoich.

Te martwiące nowiny, przerwały radość naszą, płakaliśmy razem, ale w pierwszych poruszeniach żywej pasji, możnaż długo zachować przeciwnie

ciwno iey czucie? powoli zapomnieli-
śmy Anglii i reszty świata znajdu-
jąc w nas samych źródło słodkich
rozkoszy. Dom piękny, powietrze
czyste, obszerny ogród, zupełna wol-
ność, dostatek bez zbytku czyniły
miłym mieszkanie nasze. Jakaż to
jest szczęśliwość kochać i być ko-
chaną! natura umieściła największą
szczęśliwość, w gruncie serc naszych;
nadaremnie iey szukamy w tym wszy-
stkim, cokolwiek zawiera w sobie
świat cały, w nas samych ona mie-
szka; ale iak że zachować to dobro
którym nie sami rządziemy? Ach! cel
dający nam go poznać, niszczy okru-
tnie to szczęście, iak tylko go dzie-
lić przestaie.

Po cało rocznym mieszkaniu na
wsi, Hrabia proponował mi przepę-
dzić czas iaki w Paryżu, pozwoliłam
chet-

ohętnie na wszystko; pokòy na ten czas panujący po między Francją i wielką Brytanią napełniał Anglikami Dwòr i Miasto całe. Hrabia wychodził wszędzie, oddawano mu wizyty; Ja miałam nieiakiś w śręt widywać Ziomków moich; ucieczka moja była tak głośna, mówiono oniey tak różnie w Londynie, złość przydawała tyle obrażających okoliczności, sądzono mię tak sztuczną w postępkach, tak tajną i wykrętną w charakterze, że nie mogła bez umartwienia zaczynać co moment tłumaczenia postępku, którego nigdy bym sama sobie nie przebaczyła nierostropności, gdyby iak rozumiano w Anglii, był czyniony z przemyśłem.

W Krótce tłum Francuzów wszedł do Domu z Ziomkami moimi; pułstota, dobre o sobie rozumienie dało
mi

mi ich łatwo rozeznąć; Nauczyli oni Hrabiego zaniedbywać rzeczywistego dobra, dla ubiegania się zapłochemi rozkoszami; przywiązanie delikatne, wierność, iednostajność życia stały się celem żartów bawiących umysł, a iątrzących serce; tych to śmieszków ugryźliwych, których przyjemność ofładzając iad, przyzwyczajają powoli do żartowania tak z cnotą iak i z występku. Wszyfko iest zabawą w tym szczęśliwym kraju, zewszyfkiego się śmieją, wszyfko wzbudza wesołość: osobliwym tonem rozmowy, występki i cnoty również się malują; również się tam śmieją tak zgodnego pogardy człowieka, iak i z tego którego muszą poważać.

Formując społeczeństwo, bez poznania gruntu osób składających go, wielkie iest nieszczęście przypuścić

\ w licz-

w liczbę przyjaciół tych, których pozorne przymioty obiecują momentalną zabawę. Hrabia d'Anglescy, łagodny, grzeczny, i słaby, łatwo przeiódł fałszywe przesady nowych znajomości swoich; złe rady, gorsze jeszcze przykłady uwiedły rozum, zagnębiając w nim cnoty. Czynić iak drudzy czynią niebezpieczną jest nauką wiódącą częstokroć do wyrzeczenia się natchnień serca, przeięcia bez gustu zwyczajów, zachowania ich wyrzucając nawet sobie; a ztrudnością nabycia pierwszych cnót przyzwoitych i kłonościom swoim.

Jeżeli Hrabia nieprzestał mię zaraz kochać, wstydził się przynajmniej okazywać przywiązanie; rozdzieliwszy pokoje, zaczęliśmy żyć złą polityką, towarzyszką oziębłość, smutnym poprzednikiem nie-
fina-

smaku; przywiązanie moje do ośobności, dało sposób zostawiania mię samą, i szukania gdzieindziej rozrywek nie bawiących mię wcale. Hrabia, wychodził rano, powracał późno: boiaźń przerwania mi spoczynku, przyprowadzała go często nie widywać mię dni kilka. Mając chęć mówienia z nim, żalenia się na zaniedbanie iego, ile razy wchodziłam do pokoju, zostałam zawsze otoczonego młodemi bezwstydnikami, których przytomność nieznośną mi była; Hrabia przynich wstydział się okazać przyiaźni a nawet względów tey, która miała prawo wyciągać po nim szacunek i przywiązania: pomieszczenie iego postrzegłszy, wychodziłam, pozbawiając się iedyney słodczy widzenia go i mówienia z nim.

Dzi-

Dziwił się podobno kochana Elżbieto, że wkraiu gdzie wszystko ulega piękności, starano się wydrzeć mi serce Hrabiego; mnie, którey młodość i wdzięki powinny były ściągać serca: ale kobieta skromna, mająca dużą cnotliwą i umiejącą się zastanowić, kochająca powinności swoje, nie uchilała się z nich nigdy, jest wszędy poważana, ale nieznośną i zaniedbaną od Mężczyzn. Płec ta pociągana ku nam żądzami, miłością własną układając uczynić nas słabemi, starając się różnemi sposobami uskutecznić zamyśły swoje, uczyniła nam cnotę z oporu; ale taż cnota, zamiast przywiązania oddala ich od nas; nie chcą oni zadziwiać się nad kobietą, ale ją zdradzić; ta którey roztropność i uczciwość strzeże od ich napaści, traci w ich oczach
wszyst-

wszystkie wdzięki odbierając im furrowie powziętą nadzieję.

Postępowanie Hrabiego, napęliło boleścią duszę moją; smutna, sturbowana, sama iedna, zawsze, oplakowałam dnie i noce, licząc momenta przez niego poświęcone rozkoszom. Zaczęłam się żalić wyrzucać mu niestateczność iego, smutek i łzy moje, bardziej go ieszcze oddaliły; prześladując u wszystkich kobiet których zniszczona sława okazywała pewne zwycięstwo, stał się celem tyśiąca podłych Awantur: za prasząny, wyganiany, zatrzymywany, porywany, bywał wszędy, widywano go ustawicznie, żądano go ieszcze. Na dopełnienie błędów, niewdzięczności, i niewstydu, wziął metrese urodzenia podłego, brzydką, głupią bez najmnieysze y delikatności, łakomą, szal-

lo-

łona, śmiałą i niewierną; wszyscy składający społeczeństwo Hrabiego, nadskakiwali tey kobiecie, a podły zbiór nowych przyjaciół zdawał się wiele zyskować, widząc że mię opuszczał dla wolnych zabaw pochodzących z mody i złych rad.

Ośmnaście miesięcy przeszło nie przynosząc żadney odmiany w stanie moim; sama jedna zawsze, gorzkie uwagi, bolesne żale zabierały mi wszystkie momenta: kochałam jeszcze cel okrutnych umartwień moich, żądałam bezprzeſtannie widzieć Hrabiego, układałam mówić z nim łagodnie, z umiarkowaniem; często podchlebiałam sobie że będę go mogła zmiękczyć, przywieść do pierwszych uczuć: obłąkanie nie mogło uczynić mi go niemiłym, ale iak tyłkom go postrzegła, czułam się tak poni-

żo-

żoną iego obojętnością oziębłość iego wzbudzała tak gwałtowną złość, że nienawiść zdawała się zakładać mieszkanie w sercu moim: niepojęte pomieszanie, bez uftanne poruszenia, czyniły mi obecność iego ciężką i prawie nieznośną; zapominałam iak iey sobie życzyłam; tracąc go z oczu ięczałam boleśnie, serce mi rozdzierał oddalając się odemnie; miłość większą się zapalała mocą; wyrzucałam sobie żem się nie starała pozyskać serca iego; zaczynałam układać nowe projekta, nabywać nowych nadziei które na zaiutrz niszcząc się, czyniły stan mój okropnieyszym ieszczce.

Upadając na koniec pod ciężarem umartwień, stałam się nie dopoznania, słaba, zchorzała, wolna gorączka niszcząc mię, okazywała bli-
skie

kie zakączenie życia: nie żaliłam się na chorobę moją, nie żądała n żadney pomocy; moment fatalny nie był mi straszny. Czegożem żalować miała? pogrążona w smutnych uwagach, znaydowałam nieiakąs słodycz myśląc, że Hrabia uderzony strasznym widokiem ktòren sam sobie przygotował, zapłacze może nad losem moim; śmierć moja, obudzi w nim pamięć tkliwą, wypiętnie wyobrażenie moje w sercu iego, i uczyni mu na zawsze pamięć o mnie obecną i miłą.

Kiedym się zabawiała ezafem w którym mię już nie będzie, Hrabia doświadczał co tylko nie uchronnie nastempnie po nierządym życiu, i nieprzyzwoitych obyczajach; większa część majątku rozproszona, zdrowie zniszczone, żądze ugaste, zwią-

E, Tom II. K ski

ski wzięte, niepomyślność obecna, i
 przewidzenie przyszłości mieszało
 mu umysł i martwiło serce: w tym
 stanie, smutna towarzyszka lofu przy-
 szła mu na pamięć; zdziwił się że
 mógł mię tak długo zaniedbać; ie-
 czał widząc że dzieląc będą z nim zły
 fan do którego nierostropność i lek-
 komyślnośćgo przyprowadziły. Nie-
 szczęście przywraca rozum; czyniąc
 te uwagi, Hrabia uczuł w zraſtają-
 ą miłość ku mnie, ale zamiast zbliże-
 nia się do kobiety czuley, i łatwo
 darować umiejącej; w stydząc się
 błędów swoich, unikał mię, wyiechał
 na wieś, zaniedbał wszystkich znaio-
 mości, siedział blisko miesiąca w
 Atys. Powróciwszy, uwiadomiony
 o chorobie moiej, wahał się, nie
 śmiał okazać się oczom moim; na
 koniec przewyciężywszy toiaźń za-
 stu-

Rużonych wymówek, wszedł iednego
 ranku do pokoju moiego; postrzegł-
 fzy go krzyknełam, i o mało nie om-
 dlałam; znaczna we mnie odmiana,
 przeniknęła mu duszę żalem: Ach,
 wielki Boże! zawołał, Adelinaż to!
 còż ia to widzę! o kochana i nieszczę-
 śliwa przyjaciółką! . . . Nie mógł
 więcey mówić, łzy przytłumiły głos
 w nim, padł nakolana przy łóżku mo-
 im, porwał mię za ręce; chciała nie
 wydrzeć, ale ścisnął i oblewał ie łza-
 mi: żem płakała, poruszenia miło-
 śne przywróciły mu mowę; wstał,
 wziął mię wpół, a przyciskał ser-
 decznie: Ach! nie pozbawiaj mię sie-
 bie zawołał, nie karz mię; o kocha-
 na Adelino, przebacź mi! nie odwra-
 cay oczu od winowaycy, patrz na
 fzczerzy żal mój; ofzukany, zwiedzio-
 ny, próżny, lekkomyślny, niewierny,

K 2

nie

nie godzienem ciebie, ale niech wspaniałe ferce twoje wyniesie się nad słuszne urazy pokrzep się; przywróć mi nadzieję ięczenia u nóg twoich przez resztę życia żem załłzył na cboiętność i pogardy twoie.

Przez czas mowy iego, łzy miłości, boleści, i pociechi zalawiając mi twarz mieszały się ze łzami iego; cbielam go słabemi rękoma, a przytulając do siebie: Ach! Okrutniku mówiałam, iak żeś mię mógł opuścić uciekać przedemną, przyprowadzić mię do oplakanego stanu?... Przebaczam, kocham cię i kochać nie przestane; Jeżeli życie moje jest ci miłe, przyimę pomoc mogącą go przedłużyć; jeżeli miłość moja potrzebna jest szczęściu twoiemu, będziesz ieszcze szczęśliwym, przestań się lękać, osusz łzy twoie, bądź we-
fól

śół; niewdzięczny, nieludzki! największy jest twój występpek że wątpisz o sercu szczerze ci przywiązany.

Szczere wyznanie wszystkich błędów, nastąpiło po rozrzewnieniu Hrabiego; żal jego był szczerzy; staranie, usiłowania, pilność koło mnie, stałość w odmówieniu widywania się z okrutnemi przyjaciółmi, którzy go obłąkali, nie zostawili mi żadney wątpliwości o prawdziwym powrocie jego. Przyszłam do zdrowia, poświęcenie połowy majątku, załatwiło sprawy martwiące Hrabiego; powróciliśmy na wieś, zaczęliśmy żyć dawnym zwyczajem; ale serce raz rannione ukochaną ręką, chowa zawsze ślady zadanego razu: przebaczymy, to prawda możemy przebaczyć, ale nie możemy zupełnie zapomnieć. Kochałam jeszcze, ale to
czu-

czucie żywe, i delikatne dawniej
 zrzędo tyfięca rozkoszy, wzbudzało
 w duszy moiej smutne i bolesne po-
 ruszenia; przytomność Hrabiego, za-
 miast wzbudzenia wemnie iak daw-
 niej żywey radości, przypominała
 mi długo wycierpianę gorycz, wy-
 razy miłości iego bardzo mi były
 miłe, ale nie uymuiące, przy-
 milenia mię dotykały, a lzy
 jednak okazywały się w momentach,
 w których bym powinna była być
 czułą. Mogę czuć ieszcze wwszyft-
 kie umartwienia pochodzące z miło-
 ści, nie mogłam nigdy kosztować iey
 słodyczy: trzebaby być zawsze ko-
 chaną, chcąc zachować spokoyność
 koniecznie potrzebną fzcześciu, ieże-
 li przerwanie czyni go łakomszym,
 to zato traci wiele z wdziękow swo-
 ich.

Hra-

Hrabia nie był szczęśliwszym odemnie, pierwsza miłość przywróconą z całą swoją mocą czyniła go uważnym na najmnieysze postępkie moie; nadzwyczajny smutek, którego mi ukryć nie mogła, kazał mu się lekkać o czucia moie, pewien był że go nie kocham, nie żalił się na to, ale się martwił; bezsenność, zbytki we wszystkich gatunkach, osłabiwszy w nim naturę ucisnieni umartwieniem umysł; w padł w straszną melancholię w której nie go rozzerwać nie mogła. Stan iego, odżywił przywiązanie moie; boiaźń, starania, pilność powinny go były przeświadczyć iak mi był miłym, ale fatalne uprzedzenie iego, przypisywało powinności i litości wszystkie zapewnienia przywiązania moiego.

Upor-

Upornie ukrywając przedemną
 zkąd pochodziły umartwienia iego,
 strasznie mię smucił; sądziłam że
 zmnieyfszenie majątku, ambicja na-
 turalna w Człowieku urodzonym
 do posiadania wielkiego majątku,
 i znaczenia w świecie, w zbudzały
 w nim żale; rozumiałam że może za-
 łował poświęcenia wſzytkiego ze-
 niąc się zemną; obwinałam się o
 wſzytkie umartwienia iego; po ty-
 ſiąc razy powtarzałam że Hrabia
 d'Angleſcy, nie byłby przeſtał być
 ſzczęśliwym, gdyby idąc za powinno-
 ſciami, nie okazałam mu była
 ſkłonności moich, i nie powiękſzyła
 przywiązania iego wyznaniem miło-
 ſci moiej: przenikniona tą myślą,
 wzięłam przed ſię ſtać ſię ofiarą ſzczę-
 ſcia iego, czynić co tylko będę mo-
 gła

gła dla zaspokoienia mu umysłu i serca.

Od czasu wyjazdu naszego z Londynu, Pan Karol nie korespondował z Bratem; Milord Arundel kazał mu poprzyśiądz, że przyjmować nie będzie listów od Hrabiego, i gdyby nawet przypadkiem w padły mu w ręce, odpisywać na nich nie będzie; obowiązki Pana Karola były mi wiadome, jednakże śmiałam uciec się do niego; napisałam, list mój zaczynał się tkliwym odmalowaniem stanu Hrabiego; nic mu nie ukrywałam, zwierzenie się było szczere; prosiłam nakoniec gdyby błagał Oycę za bratem, gdyby usiłował otworzyć mu dom iego, u Mieście go w udziale Błogosławieństw Oycowskich, otrzymać przebaczenie dla syna dość już ukaranego wymówkami własnego serca za błędy, któ-

re

se w oczach łaskawego Oycy, młodość wymówić może; obiecywałam nie ukazać się nigdy oczom Milorda Arundel; kontenta że należeć będę do tey zgody, wyjadę w nayodlegleyszą Prowincją od Londynu, żyć będę sama zapomniana, nie żądając nic od familli, w ktòrey byłam przyczyną smutku i zamieszania; a tak zapominając o sobie w gorącą czynioney proźbie, kączyłam List mój upewniając Pana Karola że wszystkie zpełnią się życzenia moje, ieżeli poświęceniem własnego fzczęścia będę mogła przywrócić Hrabiemu d'Anglescy łaskę Oycy, przyiaźń Brata, i nadzieię polepszenia majątku.

Przez trzy tygodnie nie odebrałam responfu, ktòrego oczekując mocno byłam niespokoiną; zamilczałam postempk mój, zboiaźni gdy-

by

by go Hrabia nie zganił. Co raz gorzey słabiał, lekarstwa nieozły go nie przynosząc polepżenia: nie nieporadzi, mowiono mi, umysłowi ranionemu i zniszczonym siłom; drzałam na samą myśl stracenia go, ukrywałam mu łzy i strach mój, usługowałam mu pilnie i nieodstempnie; serce mi co moment się rozdzierało. Niespodziewałam się już żadney wiadomości z Anglii, kiedy iednego dnia dano mi znać że Cudzoziemiec iakiś żądał usilnie widzieć się zemną; rozumiejąc że to był posłaniec iaki od Pana Karola, wyszłam do niego, ale iakież było zdziwienie moje widząc go samego! krzyknełam z radości, Pan Karol przybiegłszy ku mnie z rozpostartemi rękoma, wściskał serdecznie; widząc że m stała zdumiona; a, còż to sestro; rzekł głosem łagodnym

dnym i smutnym, widok mój nie jest ci miły? iak że mię martwi twój smutek. Wielki Boże, zapóźnom że przyjechał! Mów W Pani, mów, gdzie jest mój kochany d'Anglefcy? mam że iefzcze Brata, przyjaciela?

Byliśmy w przed pokoju Hrabiego, usłyszał krzyk mój, sądząc że się omylił, zaczął lepiey słuchać; głos Brata przeszedł aż do serca iego: Ach! còż ja to słyszę zawołał, Karolu, mój kochany Karolu! ty żeś to? Brat pobiegł ku niemu, porwał go wpół, uściskali się wzajemnie; łzy, radość, serdeczne przymilenia były czas długi iedynemi tłumaczami ich uczucia.

Mogęż wierzyć gorącym żądz m serca moiego, rzekł na koniec Hrabia? przebaczył że mi Oyciec? odwołał że okrutny wyrok pozbawiający
mię

mię słodkiej pociechy widzenia Brata, okazania mu szczeręj przyiaźni? z iegoż to woli? Szanuemy pamięć iego, zerwał Pan Karol, nie mamy już Oyca. J jak że zawołał Hrabia, Oyciec mój umarł nie przebaczywszy mi! umarł z nienawiścią ku niefortunowemu Synowi! nie, mój bracie, odpowiedział Pan Karol głosem rozrzewnionym, nie nienawidził cię: dana mi moc ukarania ciębie, oczywistą jest próbą odpuszczenia: niechając odmienić ułożeń swoich, b z wątpienia zasadzał się na przyiaźni moiej w uczynieniu cię fortunowym. Płaczmj bracie, a nie sądzmj postempków iego; żałuję cię, żałuję J Panią d'Anglefcy; obie uchwiliście względów nakazanych z Świętey powinności; ale zapomnimy wszystkiego, naprawmy wszystko; powróć-

cie

cie do Ojczyzny , do domu przodków waszych. Nie, kochany Hrabio, nie kochana Bratowo nie ieździeście wydziedziczeni; niech zginie Brat nie ludzki przyjmujący dary czynione w złości, i śmiący pod pokrywką praw posiadać sam dobra, których podściwość nakazuje mu podział, niech zginie patrzący z zimną krwią na upodlenie i nędzę tego, którego natura przeznacza być najpierwszym przyjacielem.

Spofob myślenia tak szlachetny znaiomy będąc Hrabiemu d'Anglefcy, nie zadziwił go, ale żywo dotknął; wziąwszy w pól Brata , płakał długo , po sto razy przeproszając że się stał niewinną przyczyną Małżeństwa iego z Panną Zofią; opowiedział mu potym moc przywiązania swego ku mnie, obłąkanie swoje, odkrył mu
myśl

myśl i umartwienia których czuł gorczyz od powrotu naszego na wieś. Milord Arundel pokazał mu list mój, ale Hrabia ranioną mając Jmaginacją czynioną przezemnie ofiarę porzucenia go dla ziednania mu łask Oycowskich, wziął za potwierdzenie niechęci moiej ku niemu; spòyrzał na mnie smutno, odwrocił twarz usiłując ukryć łzy: o kochana Adelino zawołał, gdzież się podział ten czas szczęśliwy kiedyś mię kochała? żądałażetyś była na ten czas wystarać mi się zysków iakich okrutnym rozdzieleniem się zemną? i iakże, chciałaś mię opuścić? ale zasłużyłem na nieszczęście moie, nie żalę się iak tylko na siebie samego.

Jleż łez wylałam na tę niesłuszną wymówkę! iak że jest wiele umartwień dla duszy czułej! że Milord Arun-

Arundel przebył iedynie morze dla zobowiązania nas powròcenia do Anglii, ułożył czekać polepszenia zdrowia Brata. Starania iego, przyiaźń, ukontentowanie, które zdawał się mieć Hrabia widząc go i mówiąc z nim, czyniło mi iakąś nadzieję; spodziewałam się szczęśliwey odmiany stanu iego; ale stracić go miałam; przeznaczona byłam uczuć wszystkie boleści któremi tylko może być przeięte serce czułe. Przez fatalność okrutną, moje potrzebne iak mi mówiono, do rozrządzenia zgęstley krwi, były przyczyną gwałtowney gorączki; lekarstwa nic nie pomogły; w dziefić dni po przyieździe Milorda Arundel, miły i nieszczęśliwy Hrabra d'Anglesey skonał na ręku naszym- Łzy które w pięć lat smutna wyciska mi pamięć, powinny zaświadczyć com na ten czas cierpiała. Kie-

Kiedy rozpacz groziła życiu mo-
 iemu, Milord Arundel czynił osta-
 tnie usługi nieszczęśliwemu Bratu;
 kazawszy wybalsamować ciało iego
 wysłał do Arundel grobu przodków.
 Przez trzy miesiące nie mógł mię
 uspokoić, ięczenia, łzy moje, po-
 mnażały smutek Milorda, litość
 przywiązywała go do mnie, mieszał
 łzy swoje z moimi; na koniec nakłó-
 nił mię do opuszczenia miejsca w
 którym gorzkie żale bez przestannie
 ponawiały się. Powróciliśmy do Lon-
 dynu: Nie mogąc mię nakłonić poka-
 zać się ani przyjmować wizyt, za-
 wiozł mię tu; czas żałoby przepędzi-
 łem w tey miłej osobności; czas nie
 zmniejszył smutku moiego, chcia-
 łem żyć sama, zabawiać się zawsze
 gorzką dla mnie pamięcią, ale Mi-
 lord Arundel obiecał, bratu uczynić

E. Tom II. L nie-

mię szczęśliwą, ten wzięty obowiązek zdał mu się nie przełamany?

Odwiedzał mię często, wspaniałe starania Jego wyśzukawały co mi się tylko najbardziej podobać mogło: Moja siostra, rzekł mi raz, oczekuję iednego uśiłowania po tobie, warte go za szczerą przyiaźń moją; Niebo niepozwała mi uszczęśliwić żony którą mi dało; straciłem słodką nadzieję życia z bratem którego szczerze kochał; nie mając prawie rodziny, widzę się otoczony osobami cudzemi, W Pani mająca mieć pierwszeństwo w domu moim niechcesz w nim mieszkać, niechcesz uczynić go miłym dla mnie i przyjemnym dla Innych? Podź W Pani, przydał, podź do Londynu chciey zatrudniać się i dzielić majątkiem z bratem kochającym cię i szczerym przyiacielem;

od

od tego momentu dam ci nadwzyszkim co domnie tylko należy zupełną władzę, będę cię czcił i poważał iak tylko sama wyciągać będziesz.

Sposob zktórym Milord Arundel czynił tę proźbę, przeświadczył mię że zmartwiłabym go odmówieniem; przystałam na żądania Jego. Przyiechawszy do Londynu zostałam JPanią Lattimer, nakłonioną zapomnieć mi okrutnego występku, którym nadgrodziłam przywiązanie i dobroć Jey; płakałam strasznie witając Ią; ta Pani przywrocila mi przyiaźń swoją, przypisując nierostropność wielkiej młodości moiej. Mnóstwo ludzi otoczyło mię w krótcę, starano się podobać, zabawić mię; byłam zawsze obojętną, ale starania niemogące dotknąć, mogły iednak rozerwać; jeżeli nie zapomniła umartwień
L 2 moich,

moich, doświadczyłam iednak że u-
 stawiczna uwaga dla innych wry-
 wając nas nieznacznie smutnym my-
 ślom, czyni nakoniec zdolnemi od-
 dalenia uciążliwych uwag, które o-
 sctność w nas utrzymuje.

Niechże przyiaźń zobowiąże cię do
 nasładowania mię kochana Elżbie-
 to, mówiła daley Hrabina; przy-
 obiecaj mi nieutrzymywać wiecey
 melancholii przypominaniem nie-
 szczęść; Milord Arundel zawsze się
 dowiaduje w Listach swoich, iezcli
 iczdeś szczęśliwą, listy iego pełne
 są interesowania za kochaną przyia-
 ciółką moią; skończenie obozu iest
 bliskie, w krótce przyiedzie: ciesz się
 myśląc że masz w nim możnego i gor-
 liwego protektora. Przestań wyle-
 wać łzy, zrzuć tę smutną suknią; po-
 iedziemy do Londynu czekać po-
 wrotu

wrotu brata; liczne grono otaczać nas tam będzie. Jeżeli w frzod mnoſtwa Ludzi będziesz mieć tę smutną minę, ſądzić będą że krewna moia ma przyczynę żalenia ſi na mnie; ta ponurość nie zgadzająca ſię z wiekiem twoim, te długie weſtchnienia, oczy zawsze zaſzłe łzami wzbudzą ciekawość; wiedzieć zechcą dla czego porzuciłaś Prowincją, kto iezdeś, z kąd pochodzą nie ukontentowania twoie: te uwagi przywieść by cię powinny do przełamania ſamey ſiebie; ſpodziewam ſię wſzyſtkiego po rozumie twoim, i wyciągam po przyiaźni.

Opowiadanie Pani d' Angléſcy, nakłoniło mię do zadość uczynienia iey żądaniom; przykład iey i Sary nauczył mię że ſpokoyność, ſzczęście nie ſą przywiązane do wielkie-

go

go urodzenia, do względów które
 rangi i majątek ściągnąć mogą. Wi-
 dząc wszystkie stany podległe boleś-
 ciom, przestałam patrzeć na siebie
 jak stworzenie przeznaczone od losu
 do znoszenia umartwień i nieszczęść.
 Gdyby w stanie szczęśliwym, poglą-
 dali na nędznych dla tego tylko
 aby lepiej poznać szczęśliwość, by-
 ło by to strasznym okrucieństwem;
 ale obracać oczy na cierpiących go-
 dnych litości, czynić im ulgę, jest
 to sposób okazania wspaniałości Du-
 szy naszej, i użycia na dobre darów
 opatrności.

Wdzięczność i uwagi nakłoniły
 mię postępować odmiennie; od te-
 go czasu nie odstępowałam JPanu
 d' Anglefcy, pilnie ukrywając mój
 smutek, szukałam zakosztowania co-
 mi nazywano rozkoszą, zatrudnia-
 nia

dia się staraniami lekkimi i próżnem
 zabawkami zabierającemi wszystkie
 godziny osob szczęśliwych; wiele
 mię to kosztowało, ale im więcej
 poświęcałam staraniom podobania się
 moiey Dobrodzice, tym większą spo-
 dziewałam się okazać iey szczerść
 przywiązania moiego; łaski iey po-
 mnożały się zpowolnością moią, nie
 przestannie mię chwaliła, uimowa-
 ła, przymuszała przyjmować znacz-
 ne podarunki; sprowadziła z Lon-
 dynu co tylko mi było potrzebnego
 do pokazania się przy niey pod ty-
 tułem iey krewney. List Milorda
 Arundel, przyspieszył nasz wyjazd
 w frzód miesiąca Septembra udaliś-
 my się do Londynu, ale omyłowy
 wnadzieiach Milord, nie mógł pow-
 zócić tak prędko iak się spodziewał.

Dom Milorda rządzony przez Pa-
 nią

nią d'Anglefcy, zawierał w sobie co tylko guft wyborny, bogactwa i uczciwość zebrać może. Stoł wyborny, gra umiarkowana, muzyka, częfte bale ściągaly do Hrabiney liczne kompanie; miły charakter, wdzięki iey ofoby, wielki rozum i łagodność iednaly iey przyiaciół i przywięzywały mnóstwo kochanków usiłujących się podobać, na których starania patrząc obojętnie zdawała się nakłonioną nie odmieniać nigdy Imienia d'Anglefcy.

Nie znałam świata ani iego u-
przymey przyjemności, w chodziłam
na nie w towarzyfztwie kobiety nie
maiącey iak dwadzieścia lat, pocią-
gającej za sobą tłum grzecznych
próżniaków iedynie zabawnych wy-
szukaniem sobie rozrywek. Zdzi-
wiona z początku, rozrywana potym
pa-

pamięć umartwień moich przerywana często rozmaitemi rzeczoma, słabiec i niknąć zaczęła, dwa miesiące mieszkania w Londynie wymazała prawie iey ślady, kiedy dnia jednego przed zwyczajną godziną Hrabina przyšlała prosząc mię do siebie; Jak tylko weszłam; tak częstoś mie pytała a Panu Jenison, rzekła z twarzą wesołą, że sądzę mocno cię ucieszyć uwiadamiąc o Jego powrocie; kochany ten Xiądz, przyjechał dziś w nocy; największa chęć iego jest widzieć i mówić z W Panną; Jednak że mimo szczerey przyiaźni twoiey ku niemu, chciałam cię uprzedzić, i przygotować serce czuley przyiaciółki moiey do przywitania go. Pan Jenison mocno się odmienił, niezwyczajnie powierzchowna odmia-

na uderzy cię w oczy, nie będzie to iak się spodziewam nieprzyjemnie; ale powiedz mi kochanko, mówiła daley śmiejąc się, pamiętasz że dobrze twarz zacnego kapelana tego

Zartobliwe iey zapytania, zdziwiły mię: Obwiniiałabym się o straszna niewdzięczność odpowiedziałam, gdybym zapomniiała tego, którego dobroć serca w zniecając litość w WPani, tknęła Ją dla nieszczęśliwey dziewczyny, i umieściła mię przy niey; Jak że mam zapomnieć pierwszą pobudkę dobroci WPani? Jm więcej kochać będziesz Pana Jenilsona, tym mocniej mię uimiesz rzekła Hrabina: widziałam go mocno niespokoynym, iak go przywitasz, ale zdaie mi się że go zaspokoić mogę; to mówiąc otworzyła drzwi gabinetu z którego przeysć
mo-

można było do pokoiów Milorda Arundel; Męszczyzna wyszedł z tego gabinetu, zbliżył się do mnie z głębokim ukłonem; szlachetna i poważna postać jego ściągnęła uwagę moją; wesołość JPani d'Anglefcy, weyście poufałe, ubior bogaty, ordery, przeświadczały mię że to był Milord Arundel. Przez czas kiedy mi mówił bardzo grzeczny komplement, oczy moje odkrywały w nim razem i Pana Jennifson, i kawalera w podróżnych sukniach którego tkliwa fizyognomia i wspaniała mina obeszła mię uPalmera kiedy Pan James oszukował mię z myślonym szlubem. Wtenczas kiedy pod ubiorem Xiędza i nazwiskiem kapelana JPani d'Anglefcy przynosił mi w sparcie, długa i szeroka suknia ukrywała mu piękną talię; przy
po-

pominałam sobie na ten czas twarz
iego, nie mogąc poznać. Nic go nie
ukrywało, na ten czas poznawszy w
nim współnika Pana James, z bla-
dłam, obróciłam przestraszony w
zrok na Hrabinę, nie mogąc ukryć
bolesnych poruszeń serca. Ach, cóż
Ja to widzę zawołałam! mogła zem-
nię spodziewać znaleźć w bracie Jmć
Pani d'Anglefcy, przyjaciela i współ-
nika Milorda Danby!

Milord i bratowa Jego zbliżywszy
się do krzesła na którym padła, sta-
rali się zaspokoić gwałtowne poru-
szenie zmysłów moich; Milord mō-
wił donnie, nie słuchałam go; okru-
tne uwagi, straszne wyobrażenia obu-
rzały mi Duszę i napełniały Ją stra-
chem; zdawało mi się że niszczone
pewność schronienia moiego i to
wszystko co mi go czyniło miłym i
kocha-

kochanym: protekcja Jmć Pańi d' Anglefcy, dobroć Jey, przywiązanie, ftarania nie dotykały mię wcale, ieżelim ie winna była Milordowi Danby, Jego przyiaciołom, i wzglen- dom ktòre miano dla niego.

Hrabina wziowfzy mię za ręce ktòremi ukrywałam twarz zalaną łza- mi, gdybyś była nie tak zmartwio- na, rzekła, zaliła bym się na ciebie; i jak że kochana Elżbieto, przytom- ność Milorda Arundel brata mciego, najszlachetnieyftzego w świecie ftwo- rzenia; ieft ci przyczyną żywey nie- niespokoyności! Przymniez to, w rę- kuż to moim w padafz w boiaźn! Są- dziłam że mieć będziefz więkftzą we- mnie ufność; Còż to myftlifz? Co śmiefz wystawiać sobie? Mimo wiel- kiego pozoru, Milord Arundel nie ieft, ani bydż może wfpólnikiem Mi- lorda

lorda Danby; powinnabyś Ach, nie urażay się Wmość Pani, przerwałam przecięta do gruntu Duszy moiey tą wymówką, nie urażay się za niedobrowolne poruszenia, lub niegrzeczne wyrazy; wszystko co tylko mi przypomina moment w którym byłam okrutnie zwiedzioną, co tylko mi wystawia podłego sprawcę nieszczęść moich, miesza, przestrasza, i wznawia gorycz boleści moich; widok świadka straszego związku moiego, odżywia wemnie czucie wstydu i nienawiści ku zdrajcy. Przebacz Milordzie, przebacz ofobliwsze przywitanie: wzioleś natencas Imie Oycza moiego, oddałeś mię Panu James; widząc i poznaiąc cię zdało mi się że mię chcesz oddać pod władzę tego nieludzkiego.

Wydź

Wydź z tak strasznego upzedzenia kochana Panno, rzekł Milord Arundel, czy twoje wcale nie obrażając mocno mię detykaią; Powiniennem zdawać ci się wystempnym; racz mię wysłuchać a potem sądzić: Tak jest, zdarzenie, zbytne zawierzenie a może nierostropność uczyniła mię świadkiem małżeństwa Wmość Panny z Panem James; niewiedząc, pomagałem podley zdradzie człowieka którego serce sądziłem bydź szlachetnym i zdania rządzone honorem; opowiem Wmość Pannie iakim sposobem wziołem na siebie tytuł Jey Oyca Milord chciał mówić, ale Hrabina chcąc mi dać czas zaspokoienia się, kazała dać herbatę. Łagodność i powolność Miloda Arundel, mowa uimuiąca, uczyniła przez tea krótki czas skutek, którego Jmć Panni d'

ni d'Anglefcy żądała, Przymniałam sobie, co tylko mi mówiła o tym miłym i cnotliwym bracie; ganiłam boiaźń i podeyrzenia moie; ułożyłam słuchać z zupełną wiarą opowiedzi Jego.

Jak tylko zebrano Herbatę, Milord mówić zaczął; a obracając się do mnie rzekł: podczas pierwszych wojażów moich, poznałem Pana James Huntley we Francyi; obiechaliśmy razem Niemcy i część Włoch; tyfiące pięknych przymiotów, rozum, dobre postępkki, cnoty prawdziwe, łagodność przywiązały mię do niego, z żalem rozstaliśmy się w Rzymie; pisywaliśmy długo do siebie; a iak się często zdarza w ciągu długiego niewidzenia się, listy nasze zaczęły być rzadkie; Miałem zawsze nadzieję widzenia go i chęć zaprzyjaźnienia się z nim

z nim nie rozerwanie: Nie było go czas długi w Królestwie naszym, przestał domnie pisywać, inne zatrudnienia wymazały mi go z pamięci.

Pod pozorem zwiedzenia Dworu, którego Pana poznać miałem ciekawość, wyjechałem na północ z negociacją sekretną i wielce ważną; Pan James udał się na ten czas do Londynu, ułożywszy mieszkać tam zawsze; w sześć miesięcy potym ożenił się z Xiężną Rutland; oddalony, nie mając czasu zabawienia się nowinami które bawią tylko kiedy czas pozwala bawić się wszystkim, czy nie wiedziałem o zamęściu Jmć Pani Rutland i kreacyi Milorda Danby, czyli też o tym zupełnie zapomniałem.

Rzecz powierzoną mi zakończywszy pomyślnie, prosiłem o powrót

E. Tom II. M do kra-

do kraiu; Wypowiedziano na ten czas Woynę, Reyment mój wychodził, jam go sam komenderował; Dwór był w Windfor kiedyś przyjechał, dostałem zaraz rozkaz iak nayprędzey wsiąść na Okrent. Hrabina d' Anglescy czekała mię w Arundel, żądałem widzieć się z nią i zabawić ze dwa dnie.

Przejeżdżając przez Londyn, zastałem Pana Pitela Koniuszego bratowey moiey mocno zmartwionego że mu podkupiono sześć koni Neapolitańskich których Pani Jego bardzo sobie życzyła, skompftwo Pitela było przyczyną że go uprzedzono.

Miałem wielką chęć przyśłużenia się w tey okazji Hrabiney, ieżeli pieniędzmi zobowiązę kupca do uftompienia mi ich; pobiegłem do człowieka ktòren ie przedawał; uczy-
nił

nił mi nadzieję uwiadamiając że nie-
iaki Palmer handlarz, zaprzyjaźnio-
ny z młodstwem Lordów młodych,
wdaiący się we wszystkie ich sprawy,
kupił te konie z zamiarem zyskania;
pokazał mi potym Dom Palmera ,
gdzie na tych miał udalem się.

Zaledwo karetą stanęła przede-
drzwiami , Białogłowa przytoynie
ubrana wyzedłszy powiedziała mi
ze śmiechem gdybym iak naysprzedzey
szedł na wschody , nie pytając ani
kto iezdem, ani co mnie przyprowa-
dziło; z dziwioną tą osobliwością, w
chodząc na wschody kręcone i ciaz-
sne, usłyszałem wołającego z góry:
ach, mój koehany Hrabio, pisałeś
domnie że może nie będziesz, nie
spodziewałem się otrzymać z rąk two-
ich Panny. . . . Mówiący postrzegł-
szy mnie całego, za miał do kączenia

M₂

mo-

mowy krzyknął z zadziwienia, a ja z radości poznając Pana James Hun-
tley.

Ucieszony tym spodkaniem, uści-
skałem go serdecznie; uczyniwszy to
na wzajem Pan James w prowadził
mnie do obszernego ale trocha cie-
mnego pokoju, gdzie usiedliśmy oba;
po pierwszych przywitaniach, prosił
gdybym go uwiadomił, co mnie z pro-
wadzało do Palmera; gdym zadość
uczynił ciekawości jego, Pan James
powiedział mi głosem pomieszanym,
że człowiek ten wyjechał tego rana
z Londynu i nie powróci aż za ośm
dni, nie będzie mi mógł dogodzić bo
konie nie należą już do niego. Jam
go pytał wzajemnie czy mieszka w
tym Domu, i co znaczyły słowa mō-
wione kiedym wchodził na wschody:
Pan James, spuścił oczy, zawstydził
się

się, niechciał mi nic odpowiedzieć; zaczął mówić o Bracie moim, żałował śmierci jego, odmienił konwersacją, zaczął mi opowiadać Małżeństwo Matki swoiey, o złym stanie do którego głupia pafsia Pani Huntley przywiodłaby go była gdyby nie przyiaźń iedney krewney, którey wspaniałość od Miesiąca polepszyła stan jego i uczyniła los mogący być zayzdroszczonym; przydał że najpierwsze starania jego były przyiechawszy do Londynu, szukać mię; że sądząc że m był ieszcze zapewnie w Prusiech lub Danemarku, mocno był zdziwiony widząc mię na miejscu Hrabiego Overbury, w momencie kiedy ten przyiaciel wymawiał się biletem, nie mając czasu przyiechać dla uczynienia mu lekkiey przysługi, wplontawszy go sam w pierwiey

w rzecz

w rzecz iedną, w ktòrey przytomność jego koniecznie była potrzebną.

Jeżeli człowiek mający bawić tylko godzin dwie w Londynie, może ci usłużyć mój kochany James, rzekłem, rozkaż mi; bardzo będę kontent mając sposobność okazania ci przyjaźni moiej: Pan James spòyrzał na mnie, szczerwienił się, i odpowiedział, że nie równie używać można wszystkich przyjaciół. Znając dobrze nie najlepsze obyczaje Hrabiego Overbury, te słowa dały mi poznać że iakaś miłosna Intryga sprowadzała na te miejsce Pana James; nie chcąc mu przeszkadzać, wstałem i chciałem go pożegnać, kiedy drzwi naprzeciw których stałem otwierając się z trząskiem, ukazały ubranego Xiędza; zbliżał się ku nam z uśmiechem, ale Pan James, poskoczywszy
ku

ku niemu, przytrzymał go pytając ze złością: czy nie widzisz? Xiądz spòyrzał na mnie, zmieszany cofnął się kilka kroków i wyszedł zamykając spieszno drzwi za sobą: Pan James został na środku pokoju niemy, mając oczy wlepione w ziemię, i niewymównie pomieszany.

Pomieszanie iego, pierwsze wymównione słowa, ukazanie się Xiędza odkrywały mi dość przyczynę niespokojności Pana James; wszystko mię zapewniało że się żenił w sekrecie; Mocno byłem z martwiony żem dośzedł tey skrytości i pomieszałem człowieka ktòregom kochał; chcąc go porzucić nie dawszy mu poznać podeyrzeń moich, zegnałem się z nim; Pan James przyzedłszy nie co do siebie, drżąc cały zatrzymał mię mówiąc; na Jmie Niebios, daruy tylko
ie-

jeden moment, dość widziałeś gdy-
byś się nie miał domyślać co się tu
dziać będzie; majątek honor mój są
teraz w ręku twoim: cóż myślić bę-
dziesz? iakiegoż zdania nabierzesz
o mnie po postępku tak przeciwnym
cnotom? zginionym! a padając na
krzesło ukrywając twarz, za ledwo
mogąc oddychać: ach, mój Boże! ie-
zdem najnieszczęśliwszym z ludzi.

Wyrazy zdziwiły, a smutek jego
dotknął mię; przystąpiłem ku niemu,
ściskając go serdecznie rzekłem,
mnież to nieufasz? lękasz że się nie-
dyfkrecyi moiej? zamiast smucenia
się z losu objaśniającego mię, z wier-
zę skrytości twoich przyjacielowi
wiernemu. Zenisz się iak widzę, po-
stępek ten przeciwny może Intere-
som, bez wątpienia potrzebny jest
szczęściu twoiemu; za cóż bym go
miał

miał ganić? dla czegoż miał bym zle myśleć o tobie? o mój przyjacielu nie iezdem ia surowy; bez ranienia zwyczajnych przesądów, są zwyczajie, ktòrych bym niechciał bydź niewolnikiem; sądzisz ze mię mogącym potempiać, poruszenia serdeczne i naturalne ktòre rządząc sercem naszym, nie radzą się pychi ani maiątku? własne doświadczenie dość mię nauczyło iak wiele związki czynione z rozumu, powinności i posłuszeństwa, mogą rozlać goryczy na całe życie nasze.

Ach kochany Karolu, zawołał Pan James ściskając mnie. łaskawość twoja cieszty mię! Drżałem widząc cię przenikającym sekret, ktòrego nieśmiał bym nigdy powierzyć tobie. Wybiegłszy potym na wśchody zawołał, iedzcie iuz czas, a powrociwŹy

wfzy do mnie przebacz skrytości mo-
 iey i oziębłości przywitania moiego
 zawołał, okrutny stan moy uczynił
 mię prawie nie czułym na rokoſz
 widzenia ukochanego przyjaciela,
 któregom potyfiąc razy życzył po-
 wrotu; wyznaię, tyrańska paſſia u-
 iarzmią mię, przywodzi do zapo-
 mnienia ſiebie ſamego i wſzytkich
 powinności, przymusza mię do po-
 ſwięcenia wſzytkiego chęciom gwał-
 townym złączenia ſię z miłym ſtwo-
 rzeniem. Ach, Milordzie! nie Ią
 uwieść nie mogło, nędza, opuſzcze-
 nie, potrzeby nie przełamały iey wy-
 nioſſości; nie zoſtaie mi przeciw iey
 uporcu, iak ta obrzydła ceremonia
 ktòrey ułożenie długi czas mię obu-
 rzało. Po wielu nie użytecznych u-
 tarczkach, nakłoniłem ſię nakoniec,
 miłość uprzątneła wſzytkie odrazy:
 wiem

wiem co mi mogo zarzucić, sam się potempiam, wstydzę się słabości moiej, ięczę uskuteczniając ją, ale ta wyniosła dziewczyna iest łapko na rozum, cnotę, i honor moy! kocham! czczę Ią, żyć bez niey nie mogę; umrę, albo będzie moją.

Te słowa nędza, opuszczenie, dotkneły mie zaraz dla tey która wzniecała tak wielką miłość w Panu James, ale co sobie wyrzuciał, dało mi nienaylepszą myśl o niey; sadziłem że przyjaciel moy ofiara zdrad sztuczney kobiety okryie się bez wątpienia wstydem złęgo małżeństwa. Nie kryłem mu myśli moich, i szczerze prosiłem o zwycięzenie miłości iezeli cel prawdziwie nie był iey godzien.

Nie godna mnie, ona! rzekł głosem rozrzewnionym; ach, Milordzie?
Elzbie-

Elżbieta, piękna Elżbieta godna jest
famego ciebie; Dufza iey tak jest szla-
chetna iak moja w niey rozkochana,
piękna, cnotliwa, nieszczęśliwa, ia-
kich że powinna być godna czci i
względom! iakże mogę . . . O moy
przyjacielu, waham się iefzcze, drzę
myśląc co nastompić może po tey
okrutney . . . ale iuż po nią posłałem,
przyedzie tu . . . tak bliski szczęśli-
wego momentu, kiedy ią widzieć bę-
dę nakoniec podległą, a może czułą...
Ach! los iuż rzucony przydał, nie-
mam mocy oprzeć się szczęściu mo-
iemu.

A z kąd że pochodzi ta boiaźń, z
kąd zgryzoty spytałem, zdziwiony
mową iego? czemuż nierowność ma-
iątkow czyni te małżeństwo nieprzy-
zwoitym? iakże ta lekka przeszkoda
zaftanawiać cię może? iaka jest przy-
czy-

czyna pomieszania i niespokojności twoiej. Możesz ze mię o to pytać, odpowiedział: nie widzisz że o co mię przyprawić może ten postępek jeżeli się o nim dowiedzą? Spodziewam się go kiedy usprawiedliwić, ale teraz upodła, gubi mnie. Nie rozumiem cię moy kochany James rzekłem; od iak dawnego czasu jest w tym pokazać się czułym i wspaniałym? bardzo różnie myślemy; gdyby losy zerwały smutne związki moje; gdyby iak ty mogłem rozrzucić ręką moją, serce samo wybierałoby sobie towarzyszkę życia; chlubił bym się uszczęśliwiając miłą dziewczynę i iawnie bym oświadczył związki uformowane z miłości.

Gdybym miał był najmnieysze o prawdzie podeyrzenie, mienienie się twarzy Pana James oświeciło by me

by-

było, ale zasadzając się na charakterze jego, nie wiedząc wcale prawdziwego stanu, nie poymowałem czemu miał przypisać niespokojność widoczną w nim; ciekawość przymieszawszy się nie co do chęci uczynienia mu przyślugi, oświadczyłem że chcę być świadkiem małżeństwa jego i zastąpić miejsce Hrabiego Overbury.

Pan James spojrział na mnie, chciał coś mówić, wahał się, wziął mnie za rękę, zcisnął, a w pierwszych poruszeniach powtórzył kilka razy, Karolu, moy kochany Karolu gdybyś wiedział, gdybym ci śmiał powiedzieć ... ale nie; wszystko już jest gotowo, ona przyjeżdża? ... Muszę się żenić, albo ztracić Ią na zawsze! Łoskot pojazdu, kołatanie do drzwi zdało się odprowadzać go od zmyśłów; prosił mię o pozwolenie wyjścia do drugiego

drugiego pokoju, zostałem sam kilka momentów: Pan James wszedł w krótkie z Xiędzem i klerykiem: a obrocivszy się do mnie rzekł głosem spokojnym: ponieważ tak chcesz Milordzie, przyjmuję u przeymość twoją, ale jeżeli kiedykolwiek przypomnisz sobie ceremonią na której bydz żadałz przypomni i to proszę cię, żem nie życzył sobie tak zacnego świadka, i żeś mię przymusił na złe użyć dobroci twoiey. Otworzywszy na ten czas drzwi które-
mim wszedł, wyszedł mówiąc mi że przyprowadzi tę, której chciałem uczynić przyługę oycowską.

Uczyniona uwaga że mię nie wybrał za świadka związkow swoich mocno mię obeszła, zprowadziła ona pierwsze nie naylepsze zdania o sobie z którą się Pan James żenił;

ZACZO-

zaczęłem narzekać na upor przywo-
 dzący mię dopomagania mu w nie-
 roztropnych postępkach. Wchodząc
 z nim, zniszczyłaś WPanna podey-
 rzenia moje, zadumienie nastom-
 piło po nich z żywym interesowa-
 niem; tknięty widocznym smutkiem
 na twarzy Jey, nie mogłem wy-
 trzymać nie zpytać się Pana James
 o przyczynę; nalegałem gdyby mi
 powiedział czy się sądził kochanym,
 i Jeżeli cię nie przymuszała kto do
 dania mu ręki: Odpowiedź Jego, i
 smutne weyrzenia WPanny prze-
 świadczyły mię żeś go nie kochała;
 nie widziałem Ja w oczach Jey tey
 radości, która okazując się mimo
 skromność, daie postrzegać we wne-
 trzne ukątetowanie. Pan James o
 mało nie omdlał czyniąc przysięgę
 łączącą go z osobo którą gorąco żą-
 dał

dał dostać: pomieszanie tak nie przyzwoite tey okazji zadziwiło mię; w padałem w różne myśli, żadna mi iednak nie odkrywała smutney prawdy. Maiąc pilnie iechać, porzuciłem was zaraz po szlucie wywodząc z sobą niezmierny żal myśląc, że zapewniając los swòy, nie będziez nigdy szczęśliwą.

Blisko roku nie byłem w kraju, zabawny będąc zawsze pracą żołnierską; Pan James obiecawszy pisywać do mnie, nie dotrzymał słowa; zaniebdanie Jego dotkneło mię: Powróciwszy do Londynu nie widziałem go ani u Dworu, ani w miejscach gdzieby powinien był bywać. W pierwszych dniach przybycia moiego, szlacheć ieden z Prowinciy moiey prosił mię gdybym się w sta-
wił za bratem iego Xiedzem w Szkoc-
E: Tom II. N ciy

oty o Probstwo zależące od Milorda Danby; Sądziłem nie znać Lorda tego, ale chęć usłużenia człowiekowi mocno do mnie przywiązanemu przywiedła mnie oddać wizytę Milordowi; Gdym wszedł do pokoju, powiedziano mi że chory od dni kilkunastu nie widywał nikogo: kazałem się napić wyjeżdżając. We dwie godziny potym Milord przysłał prosić mię do siebie nad wieczór, jeżeli mi to nie będzie z przykrością; Poszedłem zaraz do niego: wprowadzono mię, ludzie odfloniwszy firanki łożka wyszli; Rzuciwszy oczy na łożko Milorda Danby, postrzegłem z zadziwieniem i politowaniem Pana James Huntley bladego, zchorzałego, mającego twarz zalaną łzami i zdającego się w wielkim smutku.

Cóż

Cóż ja to widzę! zawołałem z ci-
skając go, w jakimże to stanie mój
kochany James! Ach, wielki Boże!
mógłżem się spodziewać... Ale ty
żeś to Milordem Danby? tyż to po
mnie przyśłałeś, czy też szczęśliwy
los zgromadza nas znowu?

Milord wyciągnął ku mnie ręce,
a przyciskając mię słabo, rzekł: dały
by Nieba gdyby to fatalne Imię nie
było mi nigdy dane, gdyby ambicja
nie pozwoliła mi była przyjąć tytułu
przyczyny wstydu i nieszczęść moich!
Litość widoczna już jest na twarzy
twojej przydał, ach Milordzie, te
okazanie dobroci dla niewdzięcznika
pomnaża rozpacz moją! Jakżem po-
dłe nadgrodził przyjaźń twoją! Prze-
stań mię żałować, zasłużyłem na wy-
mowki i wzgardę twoją! Alem uka-
sany; ztraciłem co tylko mię przy-

N 2

wiązywa-

wiazywało do życia! Szczęśliwym będę jeżeli przynajmniej szczerym wyznaniem, otrzymam od ciebie przebaczenie występku moiego, jeżeli cię dotknąć potrafię dla smutney ofiary zdrady moiey! Ale gdzie ją znaleźć? zawołał z wielkim poruszeniem; Gdzie ona jest? co się z nią stało? Zmartwiona, błakająca się, opuszczona, pełna zgryzot i boiaźni, bez zchronienia, bez podpory! Ach, Mi-lordzie umieram! Odwrociwszy twarz potym, zalem i jękami wydzierał mi serce.

Ach, mój przyiacielu za còż bym ci miał czynić wymówki rzekłem! Okim mi mówisz? Czego chcesz ode mnie? Za còż obecność moja wznieca w tobie tak gwałtowne poruszenia? choć byś mi dał słuszne przy-czyny żalenia się na ciebie, stan twoy
zobo-

zobowiązał by mię do przebaczenia; Uspokoy zmyśły, spuść się na czulego i umiejącego pobbłazać przyjaciela ktõren cię kocha zawsze; Mõw moy kochany James, mów z ufnością, a jeżeli ci mog; w czym usłużyć, nie krzywdź mię wãtpiąc o gorliwość moiey.

Ja, twõy przyjaciel odpowiedział, ach, Milordzie nie godziszem tego nazwiska! Oszukałem cię oszukałem sam siebie; szlachetna szczerõść charakteru twego zle tłumacząc mowy moie, wstyd wyznania podłych zamysłów ach, czemu żem się nie przyzwyciężył! Czemuż nie śmiałem ci powierzyć nie podściwego proiektu! Nie byłby uskutecznony, przyjaciel tak iak ty cnotliwy przypomniałby mi obowiązki honoru, ludzkości: tak jest Milordzie, zachował
byś

byś mię był od słabości moiej, od podłych podchlebcow, których niegodziwe rady w tym przerwał mowę, a rzucając się na ręce moje z płaczem: prosze cię o wspaniałe przebaczenie mówił, chciey mi uczynić iedną łaskę mogącą iedynie osłodzić gorycz ostatnich momentow; nie za sobo cię błagam ale za nieszczęśliwą ach mój Boże! dopełniłem iey nieszczęść! o kochany Karolu, tak młoda, tak piękna, wystawiona na niebezpieczeństwo znalezienia protektora tak niegodziwego, tak podłego! . . . Jam ją uwiòdł, na złe użyłem nieszczęśliwego iey stanu, w tym zamilkł a rzucając wokoło siebie wzrok rozpaczający, zaczął dawać sobie najstraszniejszye nazwiska; z narzekañ strasznych przekłęstw pomieszanych ze łzami w padł w tak straszne konwulsie

wiśle ~~żem~~ był przymuszony zawo-
łać ludzi na ratunek.

Kiedym usiłował przywrócić go do
zmysłów, w padałem w różne pomie-
szane myśli; Wmość Panna byłaś ce-
lem boleści jego, wątpić o tym nie mo-
głem, ale dla czego się obwiniął o
zdradzenie iey i za co mię przepia-
szał pojąć nie mogłem? Interesa na-
sze zdawały się łączyć przez te na-
rzekanie, iednak że Jam nie znał
Wmość Panay: Zanurzałem się w
tych uwagach kiedy Milord Danby
przyšzedłszy do siebie a postrzegłszy
żem go ratował, podziękował mi
z wdzięcznością, prosząc o pozwole-
nie wypocznienia trocha, zakłół mię
gdybym przyšzedł do niego na za-
jutrz; spodziewam się mówił on, bydź
wspokoinieyszym trocha stanie od-
krycia ci serca moiego.

Przy-

Przyśzedłszy na zajutrz zastałem go bardzo smutnym, ale nieco mniej poruszonym; Po długich rozmowach, uwiadomił mię o urodzeniu i nieczęściach Wmość Panny; o miłości ku niej, o niewinności zamyśłow swoich przez czas mieszkania u Miłorda Clare, o drodze do Szkocyi, jak cię był stracił, o Małżeństwie swoim z Xiężno Rutland, o żalach że niebył wolnym kiedy cię znalazł, o czynionych ci offiarach i odrzuceniu ich, owyśtempku do którego rozpaczająca miłość go przywiodła; opowiedział mi wiernie co się stało u Pani Roberts, iak zuchwale porwał Wmość Pannę z karety Zony swojej, Jakes zachorowała, iak go nienawidziałaś, na koniec o ucieczce Wmość Panny, i żalu któregoś była przyczyną; niespokoinym będąc
gdzieś

gdzieś się kryła, gorzko wyrzucał sobie że nie przystał na proźby Xiężny Rutland; Pani ta żądała koniecznie gdyby cię oddał w Jey ręce, a sam wyiechał do Wiednia; Obrażona poftempkami i wzbranianiem się Jego Xiężna porzuciła Londyn, nie chcąc się z nim widzieć, napisała gdyby się nigdy przed nią nieważył pokazować. Milord Danby zakączył te ofobliwze opowiadanie prosząc mię raz iefzcze o wspaniałe przebaczenie i nie odmówienie mu łaski której się odemnie spodziewał.

Słuchając go za ledwom mógł ukryć złość, którą te opowiadanie wzbudziło w duszy moiej. Wstydzając się graney roli, martwiąc się że iezdem od WPanny policzony w poczet podłych ludzi złączonych na ofzukanie iey, uczułem wzrastającą w glem-

w głębi serca moiego tę czułą li-
tość, któraś wzbudziła w nim u Pal-
mera; Jeżeli łagodna odpowiedz
moja Milordowi Danby, okazywała
żem nie mógł czynić wymówek czło-
wiekowi dość już obciążonemu w la-
sną zgryzotą, wyrazy umiarkowane
ale oziębłe, powinny go były prze-
świadczyć że ugaszona pogarda przy-
jaźni skączy się między nami. Pro-
siłam gdyby powiedział czego po-
mnie żąda, mogłem mu ieszcze u-
służyć, ale nie podobna mi było ko-
chać go.

Na ten czas kazał sobie przynieść
szkatułkę zamykającą w sobie kley-
noty W Panny, znaczną sumnę w bi-
letach Bankowych, i prawo na wieś,
w której żądał gdybyś mieszkała;
Zaklinał mię gdybym oię szukał,
gdybym użył wszystkich sposobow na
wy-

wynalezienie iey i oddania w ręce
 W Panny s. bey nadgrody którą ci
 mogł na ten czas uczynić; spodzie-
 wał się że po iego śmierci mniej
 odrazy mieć będziesz w przyięciu
 darow, że przebacysz może popio-
 łom nieszczęśliwego uwiedzionego
 pod temi radami, dość iednak zgadza-
 jącemi się z żądzami iego, gdyby nie
 mieli obłąkać serca uiarzmionego
 nie wymowną miłością.

Uchybiłbym naywiększey powin-
 ności rzekłem, gdybym nie chciał
 szukać nieszczęśliwey którey mię
 czynisz przyiacielem; należąc w
 małej części do iey nieszczęść, na-
 bieram ku niey czucia Braterskie-
 go: Tak iest Milordzie, szukać iey
 będę i szczerze żądam odkryć iey z
 chronienie, ale złoży na banku rze-
 czy przeznaczone dla Panny El-
 bie.

biety, dość natym kiedy mi dasz
 piśmo dające iey moc odebrania
 ich, jeżeli tylko zechce przyjąć do-
 łożdziejstwa swoje. Jeżeli pilnym
 wyszukaniem odkryje iey zchronie-
 nie, uwiadomię cie ofzczęśliwym
 skutecznieniu zamysłów moich :
 ale bądź pewen Milordzie, że w
 cale nie mam myśli dać ci nad nią
 prawa przywłaszczonego i tyrańskie-
 go; Panią będąc własney woli, wol-
 no iey będzie przyjąć lub odrzu-
 cić prezenta; Jeżeli niemi wzgar-
 dzi, nie będziesz dokuczał Pannie
 dość iuz nieszczęśliwey, nie będziesz
 się starał nadaremnie o otrzyma-
 nie przebaczenia, które ci służnie
 odmówić może; przestanieś się iey
 przykrzyć, zostawisz ją wolno w po-
 stępkach; jeżeli się podajesz tym
 kondyciom, będę się usilnie starał do-
 peł-

pełnić żądań twoich, ale nie obie-
cuy lekko Milordzie; naymnieysze
przełamianie danego mi słowa mo-
gło by co niedobrego pociągnąć za-
sobę i uczynić mię nie prześlaga-
nym nieprzyjacielem człowieka,
ktòregom długi czas sądził godnym
przyjaźni moiey.

Ach! znajdź Ją, znajdź Ją Mi-
lordzie zawołał, day iey pomoc,
pociesz tę miłą dziewczyną niech
żyje spokojnie i szczęśliwie pod two-
ją protekcią! Nie, nigdy iey klócić
nie będę; naygorętsze życzenie ser-
ca moiego iest dać iey przyjacie-
la cnotliwego. Na ten czas po przy-
siągł dotrzymać danego mi słowa:
Wypytawszy się gdzie ją mogę szu-
kać, wyszedłem umyśliwszy nie wi-
dywać go, iednak że co dzień poły-
żałem dowiadywać się o zdrowie iego
i od-

i oddałem dwie czyli trzy krótkie wizyty, na prośbę, i chęć którą miał mówienia zemno. Po cało miesięczney chorobie wyzdrowiawszy nie co, wyjechał do Wiednia pogrążony w głębokim smutku nie wiedząc nic o W Pannie.

Pierwsze starania moje były pisać do Irlandiy do Pani Palmer, ta białogłowa mało mi okazała ufnosci w odpowiedzi swoiey; nim mnie uwiadomi, ządała gdyby Pani d'Anglesey upewniła Ją że sama wezmie podprotekcją młodą osobę. Przymuszony uwiadomić bratową moją o przypadkach W Panny, otrzymałem od niey czego tylko ządał; Posłała umyślnego do Pani Palmer, ale kiedyśmy oczekiwali z niecierpliwością powrotu posłańca, pugilares przyniesiony przez Belle i mowy
tey

tey dziewczyny, przeświadczyły nas
 żeś W Panna była u iey ciotki; dla
 lepszego oświecenia się, wziołem
 na siebie suknię i Janie Kapelana
 Pani d'Angleicy, reszta wiadoma
 jest W Pannie. Nim w śladem w o-
 kręt, napisałem do Młorda Danby,
 dowiedział się on z wielkim ukateto-
 waniem w jakim ieżdeś zchronieniu
 Listy Bratowey moiey odkrywając
 mi zdania W Panny, przywiedły do
 urwiadczenia Młorda, że szlache-
 tna wyniosłość Panny Elżbiety opie-
 rac się będzie zawsze zamysłem iego
 odeśłałem mu dane mi pismo; Mi-
 lord Danby, ponowił obietnice nie
 dokuczania ci nigdy, i spodziewam
 się że dotrzyma słowa.

Teraz kochana Panno, mówił da-
 ley, racz mi darować, racz wdzieć
 we mnie Brata przyjaciółki twoiey,

żądałem gdyby ona była jedynym
 świadkiem pierwszego widzenia się
 naszego, lękałem się zawsze zadzi-
 wienia mogącego wydać twój sekret;
 można go łatwo ukryć, okrutny przy-
 padek twój wcale jest nie wiadomy;
 roztropność JPani Rutland nie po-
 zwoliła iey wyiawić o co się pokłò-
 ciła z Milordem Danby; ci którzy
 pomagali cię oszukać, naywiększą ma-
 ią przyczynę milczenia; Hrabia Over-
 bury nie widział cię niech że niewi-
 nność cieșzy WPannę w przypadku,
 za ktòren nie masz przyczyny wsty-
 dzić się, zapomni o nieszczęściach
 na łonie przyiaźni, bądź siostrą i
 przyjaciòlką naszą. . . . Tak jest, sio-
 strą jest naszą przerwała z żywością
 JPani d'Angleſcy biorąc moje i Mi-
 lorda ręce i ścisłaiąc ie razem; tak
 jest kochana Elzbieta, iezdeś siostrą
 mo-

moją , pomóżesz mi uznawać dobroć
miłego Brata moiego, usiłując wraz
zenną uszczęśliwiać wszystkie iego
momenty, mówiąc ocierała mi łzy.
Tknięta , wzruszona , przenikniona
iey dobrocią, wzięłam ją wpół, Mi-
lord uściskał nas obie. Wdzięczność
i przyjaźń ożywiwszy mi serce, przy-
wróciły moc wyrażenia uczuć prote-
ktorom godnym prawdziwey czci ,
którą miałam dla nich.

Długi czas przymuszałam się i bar-
dzo byłam smutną , zdawało mi się
rzeczą niepodobną nabrać śmiałości
do Milorda Arundel; obecność iego
mieszła mię i często wyciskała łzy;
nie zwyczajna nie śmiałość przywo-
dziła mię do spuszczenia oczy iak
tylko on wchodził, ale bez ustanne
usiłowania iego w odwróceniu my-
śli moich od upadającego przypad-
E. Tom II. O ku

ko, przyjaźń, uprzedzające względy, przywiedły mię wkrótce nie czynienia żadney różnicy pomiędzy nim i JPanią d'Anglefcy. Ach, Meia Pani ileż to szlachetności, podściwości, dobroci, w duszy wspaniałego protektora moiego! ileż wielkości prawdziwey, bez najmnieyszey wyniosłości! widziałam Milorda Arundel płacącego wydatki na proces czyniony i wygrany pod czas nie bytności iego; widziałam go oddającego, nieszczęśliwemu wyzutemu dziedzictwa wygraną fortunę i iuż weszłą wrząd iego; slyszałam nazywającego okrutnemi, i nie ludzkiemi prawa pozwalające odzierać dzieci z dóbr, dla tego że Oyciec nabywając ich, uchił prawności; przepomnienie te, mówił on, nie jest dobrym iak tylko dla człowieka niesprawiedliwego.

Bę-

Będąc celem attencji, i grzeczności Milorda i JPani d'Anglefcy, dnie upływały mi spokojnie, wszystkie momenta byłyby szczęśliwemi, gdyby po doświadczeniu upadających nieszczęść, można było używać wszystkiego, bez pomieszanja słodczy pamięcią przeszłości, na ten czas to miałam honor poznać i podobać się WPani u Hrabiney Belmont, nie taileś WPani dla czegoś mię podobała, znalazłaś wemnie podobieństwo do przyjaciółki którey pamięć była ci miłą. Jak że serce moje było w zruszone mową WPani! z jakim ukontentowaniem slyszałam powtarzając pochwały Sary! iak że żale WPani mię tkneli, iak rozrzewniły duszę moją! mało znałaś na ten czas JPanią d'Anglefcy, dobroć WPani dla mnie zobowiązała do zaprzyjaznienia

nia się z nią, często oddając mi wizyty, zdziwiona i ucieszona postrzegając portret Panny Alderson w gabinecie moim, długoś mu się przypatrowała, nie mogąc oderwać od niego oczu: sądząc że go przypadkiem dostała, prosiłaś mię odarowanie go, pomielzana, nie śmiałam odpowiedzieć, na koniec obiecałam, alem oszukała W Panią posyłając iey portret mój własny. Szukałaś przyczyn przywiązania moiego do portretu, którego oryginału znać nie mogłam: postrzegłam że to wzniecało wielką ciekawość w W Pani, chciałam iey zadość uczynić kiedy, nagły iey odjazd przymusił mię odłożyć na inny czas zwierzenie się moje. Oddalenie nie umniejszyło statecznego iey ku mnie przywiązania, listy zapewniały mię o tym; szanowna wdzięczność,

obo-

obowiązuje mię odkryć los mój WPani, obrać ją za sędzię postępków i pobudek przywodzących mię do tych które czynię kroków; potrzeba dodania mi odwagi, przywodzi do żądania potwierdzenia osoby mi ukachanej: tak jest, serce zranione, szuka w przyiaźni nadgrody za uczynioną ofiarę! Honor tego wyciąga, dość natym, cnota jest prawem moim, i wieczną będzie pociechą. Cierpiemy wiele poświęcając się świętym powinnościom, ale za to nigdy żal nie towarzyszy boleści; nie, nigdy żal nie przypląta się do uczynków wspaniałych; wszystkie zwycięstwa odniesione nad pałkami naszymi, jeżeli stała się zrzódłem szczęść innych, powinny stać się pociechą dla nas samych.

Dwa

Dwa lata ubiegły nieprzynosząc żadney odmiany w szczęśliwym stanie moim; Milord Arundel Komenderował na ten czas znaczną częścią Woyska, pod czas niebytności Jego obieźdzaliśmy wszystkie Dobra kończąc podróż naszą w Bath z kąd powróciwszy do Londynu oczekiwaliśmy powrotu Milorda. Wiele miałam dla siebie Partyi, odpowiadałam wszystkim starającym się omnie, że mając mało majątku, a wiele wyniosłości, nie użyję nigdy na złe słabości serc czułych, ani powstań żywych przywodzących zakochanych Mężczyzn, do zaślepienia się nad własnymi zyskami.

Pan Ellis de Nevil, pochodzący z zacnego Domu Varvich, uparty w staraniach swoich, męczył JPanią d' Anglescy z wszelkością Ofiar i statecznym

cznym przywiązaniem swoim sądząc że mną może rozrzucić; bardzo iey było trudno wynaleść sposobną przyczynę odmowienia związku tak przyzwoitego na pozor, i którą wipaniłość Pana Ellis, czyniła dla mnie bardzo zyskowym, mocnom się martwiła widząc Hrabinę interesującą się za tym uprzykrzonym kochankiem, a obawiałam się go oddalić, aby iey tym nie zmartwić.

Coż masz za przyczynę opierania się żądaniom Nevilla, pytała mnie raz u iednego Hrabina? z kąd pochodzi wstret twoy? Małżeństwo te umieściłoby cię wrzędzie, w którym byłabyś gdyby nadzwyczajna śmierć Rodzicow twoich nie odmieniła ci losu.

A! myślisz że WMPani odpowiedziałam, że łatwo by mi było weyść z JM.

z JM Panem Ellis w upodlające
 mnie opowiadania, które musiałabym
 uczynić koniecznie, gdybym
 przyięła siarania Jego? nie musiałabym
 wyznać mu urodzenia i nie-
 szczęść moich? miałabym podle
 oszukać nadzieję Jego, ukrywając
 przed nim miłość Milord'a Danby
 i co poniecy nastąpiło? дайmy to,
 niech miłość Pana Ellifona będzie
 tak mocna że murez fame zostanie
 przywiązanie pozwierzeniu się mo-
 gącym go przytłumić; nielekabym
 się przyiscia Jego do rozumu? uwa-
 gi zniszczyłyby w krótce szczęście
 Jego, Iabym się co moment lekabła;
 najmniejszy smutek postrzeżony w
 Mężu moim, zdawał bymi się poprze-
 dnikiem żalów i wymówek, Ach!
 Mościa Pani przydałam z płaczem,
 pozwol mi przepędzić życie przy
 sobie,

fobie, nie przymuszaj mnie do przyjęcia nowej opieki, znieś upor mój zprzeciwiający się woli twojej, i niegniewaj się za to co śmiem powiedzieć, że nigdy z Panem Ellis nieftane przed Ołtarzem.

Dobrze więc kochana przyziaciółko, nie mówmy nigdy o tym; ieże-
lim przyftając na proźby Nevilla,
nalegała cię, czyniłam to przez czu-
cie delikatne, chcąc poświęcić sta-
ranom postanowienia cię, ukonten-
towanie które mam żyć z tobą. Gdy-
by kiedy kochana Elzbieta straciła
mnie, przydała Hrabina, chęci moje
nie mogły by uczynić iey lofu, które-
ren dobrowolnie opuszczają, ale mam
Brata wspaniałego, on by dopełnił
wszystkie żądania moje pomnażając
szczęśliwy majątek którego uczyniła-
bym cię Panią. Prosiłam go gdyby

mi

mi pomógł nakłonić cię do da-
nia ręki Panu Neville, ale przez
dziwactwo trudne do pojęcia, zdaie
się obrażony przyiaźnią moją dla Pa-
na Nevilla, nazywa ją parcialnością;
patrz przydała dażąc mi list od Mi-
lorda Arundel, oto jest odpis jego:
jeżeli nieprzeniknełam w sercu Jego
iako sam, to nierozumiem wcale
sensu tych wyrazów. Wziawszy list
Milorda, czytałam następujące słowa

*List Milorda Arundel, do
Pani d' Anglesey,*

„ Nie będę pisać do Panny El-
„ zbiety, nie, W Pani nie podobna mi
„ jest list pisać w tej okazyi; gdybym
„ śmiał dawać iey rady, lękał bym
„ się gdybym przez całe życie po-
„ tym nie żałował: sądziłam los
„ Nevilla za zdecydowanym, kiedym
„ wyieź-

„ wyjeżdżał, Panna Elżbieta nie
„ kochała go; jeżeli od tego czasu
„ czucia się iey odmieniły, nie jest
„ że wolną? (nalegać ją,) Ja! a dla
„ czego? serce iey zdawałomi się spo-
„ kojne: przez dwa lata, z ukonten-
„ towaniem myślałem że przyjaźń
„ całkiem go napełniała, ale jeżeli
„ Nevillego dotknął, Panna Elżbie-
„ ta, Panią jest własney woli, còż
„ iey mam powiedzieć?

„ Dowiaduję się od JPani Monfort,
„ że Pani Arundel bardzo jest sta-
„ błą: ostatni paroxizm wycięczył
„ iey siły, błyskające światła zdro-
„ wego rozumu, łagodność i długie
„ mdłości, są pewnemi znakami bli-
„ skiego dokączenia zycia. Czyta-
„ łem to opisanie zrozrzewnieniem,
„ nie mogęż odzyskać wolności bez
„ wylania łez, nad losem niezczę-

śli-

„ śliwey, na którą zalić się niemogę?
„ a potym iakież zyki mieć będę z
„ dobra tak długo żalowanego, z
„ tey żądaney usilnie wolności? za-
„ czynam przewidywać że ią odzy-
„ skam, a nie będę iednak szczęśli-
„ wym. Tyfiące różnych myśli mie-
„ szaią i trapią mię, zaledwo poiąć
„ mogę z kąd pochodzi poruszenie
„ serca moiego.

„ Jednak że odczytując list WPani,
„ nie zdaie mi się gdyby Panna El-
„ żbieta dzieliła miłość Nevilla;
„ niechce przyjąć starań iego mò-
„ wisz WPani, a, nacòż czynisz tak
„ wielkie usiłowania około Mażeń-
„ stwa, ktòrego ona sobie nie życzy?
„ na còż prosisz mię gdybym ci po-
„ magał przewyciężyć iey upor?
„ A møy Boże! iakaż to parciałość
„ dla Nevilla! pozwol WPani Pan-

nie

„ nie Elżbiecie rozrządzić famey so-
„ bą, mając wielką moc nad Jey u-
„ myślem, strzeż się gdybyś iey nie
„ na złe użyła; stan Panny Elzbie-
„ ty wyciąga względow! radzić,
„ iest to przymuszac Ją. Czuię iakęś
„ umartwienie, ktòrego z trudnością
„ poiąć mogę przyczynę; nie wiemy
„ sami na czym zakładać szczęście
„ nasze, gdybyśmy byli Panami losow
„ naszych . . . serce układa tak dzi-
„ kie życzenia! wczoray ieszczę, zda-
„ wało mi się znać chęci moje . . .

Bądź zdrowa siostró.

A, cóż Mościa Panno, z pytała
Hrabina, co myślisz? Milord Arun-
del, czułym iest na stan nieszczęśliwey
Zoffiy, ale iakież nie ukontentowanie
w liście jego! Gani rady moje, roz-
gniewałam go popieraniem замыśłow
Nevilla; Nie poymuiesz że przyczyn-
ny.

ny tych dziwaetw? Gdybym ich nie zgadła, bardzo by mię dotknęła oziębłość Jego, pierwszy to list brata moiego, w którym nie znajduję podchlebnych zapewnień przyiaźni.

Ta uwaga, obeszła mię; myśl sama bydz przyczyną naylepszego poróżnienia, lub zmnieyszenia przyiaźni pomiędzy osobami tak ściśle żyjącemi, żywo mię martwiła. Jmć Pani d' Anglescy poznawszy niespokoyność moią, rozśmiawszy się rzekła, uspokoy się kochana Elżbieto, odbiorę wszystkie nadzieie Newilowi; Milord Arundel nie długo martwić się będzie, jeżeli to co myślę jest prawdą; Jeżeli przypadek nie omyli nadziei moiej, serce twoie w krótcie będzie kłócone przez kochanka, którego Jnteresa mocniej popierać będę. Nie śmiem więcey mówić; w tym
odmie-

odmieniła rozmowę, a że nie miałam chęci byźdź lepiej uwiadomioną, długi czas niewiedziałam co mi dawała do zrozumienia.

Było to w frzòd lata; Imie Milorda Arundel rozlegało się po całej Anglii; Dywizja którą on komendował, nie zwyciężona pod rządem Jego, opanowała dwa znaczne miejsca, dając co dzień wielkie dowody męstwa: Dopełnienie sławy Milorda był marsz śpieszny i atakowanie nieprzewidziane od nieprzyaciół, a tym sposobem uchwycenie dziesięciu tysięcy Anglików w bardzo złym osadzonym miejscu, gdzie wązkie i przepaściste drogi, czyniły nie użytecznym ich męstwo. Jak że by poważanie i miłość narodu wzrosła ku niemu, gdyby przenikając prawdziwe pobudki tak śmiałego postępku
gdy-

gdyby znając serce Milorda Arundel, mogli być pewni, że ludzkość iedynie wiodła go na pomoc opuszczonym ziomkom! nadgroda naypodchlebnieysza zwycięstw iego byłaby słodka pociecha, widzieć go powracającego do Oycyzny.

Stateczne szczęście woysk naszych, zakączyło wczefnie Oboz; Milord przebył Morze przed końcem Sebtembra: w kilka dni po swoim powrocie, pojechał odwiedzić JPanią Arundel, mieszkającą o dwadzieścia mil od Londynu, w miejscu bardzo pięknym, gdzie zgromadzono w około iey tych wszystkich, których pomoc potrzebna była iey stanowi; Milord zastał ją zupełnie zdrową, ale zawfze z pomieszonym rozumem.

Od czasu powrotu swoiego Milord zdawał się nudzić, zamiast szukania

za-

zabaw w kompaniach. Zamyślony, melancholiczny, szukał osobności, zamykał się w spokoju swoim; często nam wyrzucał żeś my go zaniedbywały, żeśmy wcale niebyły tknięte stanem Jego. Jednak że tracąc żywosc, wesołość i nieco Jednostajności humoru, zachował łagodność charakteru; smutek głęboki nie zepsuł w nim dobroci, nie przerwał wspaniałey uwagi dla innych, Nie mogąc używać żadnych rozrywek, zatrudniał się szczęściem tych, któremi był otoczony.

Hrabina szczerze przywiązana do Milorda Arundel, dzieliła umartwienia jego, nie dając poznać że znała ich przyczynę; Z czasem postrzegłam że była konfidentką brata, długie rozmowy, do których nie byłam wezwana, przerywane dyk-

E Tom II. **P** **fa**

ła iak tylko mię postrzeżono, znaki czynione namigi, sekret mówiący przyiaźń kiedy nie śmie pokazać iak się tym obraża; wszystko to potwierdzało podeyrzenie moię. Niewiem iakęś smutne przeczucie przywiązało się do umartwień moich.

Postępowanie Milorda zemno nie było wcale od mienne; nie unikał mię; przeciwnie, miał iakęś ukątentowanie widywać mię, ale lękał się mówić zemno; siedział po kilka godzin w gabinecie moim patrząc iak rysowałam, brał ołówki, pisał i potym pilnie zacierał charakter. Milczenie jego nie miało nic w sobie ani ponurego, ani niegrzecznego, uważny na naymnieyfze poruszenia moie, wszystkie postępkki zdawały się go dotykać, ale iak tylko zaczynałam nalegać opowierzenie mi przy-

czy-

czyny smutku, miewzał się, zpuszczał
oczy, wzdychał i wychodził na
tychmiałt odemnie.

Skrytość Jego i Hrabiney przy-
wiedła mię do myślenia że może by-
łam celem smutku oboyga. Jaceż inne
popułki mogły przywieść przyiacioł
tak szczerych do ukrywania przede
mną umartwień swoich, Jeżelim nieby-
ła przyczy ną? Ta myśl wypiętnowaw-
szy się w umyśle moim, stała się w
krótce nieznośną męczarnią dla ser-
ca; bez przestannie dochodząc, z kąd
pochodziła o ziemołość Hrabiney, i
przyczyna milczenia, sądziłam że
niezczęśliwa Awantura moja z Mi-
lordem Danby, rozszedłszy się przez
nieroztropność wspolników, a może
i Jego samego, nie pozwalała JPa-
ni d'Anglefcy, obchodzić się zemną
i ak z krewną, przyiaciołką, osobą

Pa

ktò-

której głośnie już przypadki, wyciągały życia wofobności: Bez wątpienia szuka ona sposobow przygotowania mię do tego okrutnego razu. Wieczora iednego uslyfzałam JPanię d'Anglefcy mówiącą dość głośno: Nie, moy bracie, nie, Panna Elżbieta nie może pozwolić, nie porzuci nas nigdy dobrowolnie. Uderzona temi słowy, przepędziłam noc całą w naywiększey niespokoyności. Pomieszana, odchodząc prawie od zmysłow, pcbiegłam zrana do pokoju Hrabiny; biorąc ją wpół: ach, powiedz mi WPani, rzekłam z płaczem! podobno mam ją porzucić, wiem o tym, wątpić wcale nie mogę, boisz się mię uwiadomić, wspaniała litść zamyka mi Milorda i WPani serce, ach, nie racz nic taci! Duszka moja przyzwyczaiona do goryczy,

czy' może znieść smutek, ale nigdy pewności bydz' wam uprzykrzoną, lub sprawić najmnieyze nie ukąę-towanie.

Hrabina uściskała mię serdecznie, łyzy iey pomieszały się zmoiem; Porzucić mię, rzekła nakoniec, kto, ty kochana przyiaciołko masz mię porzucić! kiedy od ciebie spodzie-wam się pociechy, a nawet pomocy! A dla czegoz sądzisz się uprzykrzo-ną wdomu w którym cię kochaią, w którym szczęście mieszkaiących za-wisło od ciebie, i jest przywiązane do osoby twoiey? Cóż by się stało z Milordem gdyby cię nie widział? Ach! przykład nieszczęśliwego Hra-biego d'Anglescy, każe mi się lękać o miłego iego brata. Ach, Elżbie-to, Kochana Elżbieto nie dasz że mi łożdkiey nadzłej zachowania go?

A,

A, Cóż ja mogę zpytałam z zadziwieniem? wszystko, odpowiedziała Hrabina z żywością. Brat mój kocha cię, oto jest mój i jego sekret, boiaźń i boleść mi go wyrywa, i przywodzi do zaniedbania proźb i zdradzenia zaufania jego. Ach, gdybym straciła brata! Gdyby go ta straszna melancholia w grób wpędziła! o kochana przyjaciółko, nie pomożesz ze mi ożywić go? Będę widzieć umierającego Milorda? Nie uczynisz że nie i dla niego i dla mnie proszącej o zachowanie go?

Nie mogę wyrazić poruszenia, które ta mowa sprawiła w duszy mojej. Erzenie mię gwałtowne opanowało, strach, jakieś pomieszanie myśli uczyniły mię zaniemalą; Nie mogąc nic mówić, łzy mi biegły, nie wiedząc że je wylewała. Smutne przy-
po-

pomnienie przeszłości, przywiedło
mnie na koniec do zmyślow, zadrża-
łam uważając dziwactwa okrutne lo-
su moiego, zdającego się przerna-
zać mię stać się siłami na cnoty.
Milorda Arundel, iak byłam na sta-
wę Milorda Danby. Czuła litość
nie mogła przewyciężyć biciażni
moiey, podobieństwo wielkie zdaw-
nemi nieszczęściami, mocno mię
przestraszyło: Ach, jak że mówisz
WPani, że iey nie mam porzucić
zawołałam, kiedy koniecznie potrze-
ba wyciąga tego? Nie, nie będę mie-
szać spokoyności domu, gdzie mię
zdobrocią przyiąć raczyli; Nie będę
stawić przed oczy Milorda Arundel,
nieszczęśliwego celu umartwień iego,
wyjazd mój uspokoy obłąkanie tey
szlachetney duszy. Wyjadę MPani,
sama mi na to powinnaś pozwolić,
a wzią-

a wzięwszy iey ręce i całując serdecznie: o wspaniała przyjaciółko, pozwól na oddalenie się moje, mowiłam z płaczem! Miłość była przyczyną naywiększych nieszczęść moich, paśfia ta straszna jest dla mnie! Nie przymuszay mię patrzeć na Milorda, iak na niebezpiecznego człowieka. Jaż bym go miała nienawidzieć, ach, MPani! winna mu będąc wieczną wdzięczność! Niech wyjadę zaraz dla zachowania mu przyśiążni, poważania, i czci moiey, niech nigdy brat JPani d'Anglefcy, nie wzbudzi w duszy moiey czucia, którego by potym żałował.

Ach, iak że mię martwisz, rzekła Hrabina! za còż się lękasz miłości Milorda Arundel? wątpisz że o szlachetności serca, o niewinności zamysłów

słow tego? firzeż się mieć takiego zdania. Załuy mię zem się stała pierwszą przyczyną niezczęść iego; ach gdyby nie straszna skłonność moia, gdyby nie nierostropność postempków do których młodość i błąd przywie-dły mię, Milord Arundel wolny będąc ieszcz, mógłby offiarować rękę swoią kochaney przyziaciółce moiey, umieściłby ią w randzę, ktorey aż nadto iest godna, byłby z nią szczęśliwy, a wzajemna ich pomyślność, stała by się niewyczerpanym źródłem szczęścia dla mnie.

Zdania wspaniałe przywodzące ią do czynienia uwag nad samą sobą, żal czuły wzbudzony z dobroci, z przyiaźni ku mnie, wrzucił duszę moią. Ganiłam samą w sobie nie potrzebną boiaźń, wstydząc się zem ią śmiała okazać, rzekłam: rząd: W.

Pani

Pani losem moim, kieruy kroki me-
ie, żywa wdzięczność zapewnia cię o
sercu przywiązanym ci nieskączenie.
Pòydeę za radami W Pani, widzieć
mię będziesz zawsze posłuszną sobie;
ale zaстанòw się nad stanem moim,
uważ iak się wielce odmienił; sądzi-
łam być winną wszystko przyiaźni,
a to miłość obdarzała mię dobro-
dzieystwy. Przybrana iey darami
często niebezpiecznemi, a zawsze upa-
dlaiącemi, iak że mogę podnieść oczy
na Milorda, albo obròcić ie na siebie
samą? nie, kochana Elżbieto, odpo-
wiedziała Hrabina, nie winnaś nie
miłości, pierwsze starania Milorda
nie mieli innego celu, iak tylko za-
chowanie cię od władzy podłego
zdraycy, i naprawienia niedobrowol-
nego błędu. Jeżeli potym, wdzięk
twoie dotknely serce iego, długi czas
prze-

przeszedł nim odważył się wyznać skłonności sam przed sobą; czucia zazdrośne wzniecone staraniami Nevilla, oświeciły stan serca jego; nadzieja wzrastała w nim przez czas choroby Pani Arundel, i uniosła czucia jego do tak mocnego punktu, że nie jest już w mocy jego przytłumić gwałtowność. Proszę cię o pomoc mówiła dalej, a jednak sama nie wiem, co mogę wymagać po przyjaźni twojej. Przypadek o którym muszę cię uwiadomić, pomyślała niespokojność moją, i martwi nie zmiernie Brata; zda mi się znać cię tak dobrze, że śmiała sądzić mogę co sobie wybierzesz; ale nim się wytłumaczę, chcę być pewną skłonności serca twojego: powiedz kochana Elzbieto, nie czujesz że iak tylko oziębłą przyjaźń? . . . Milord Arundel byłby mo-

że mniey nieszczęśliwy, gdyby cię dotykały umartwienia jego... Brat mój będąc tak miły, może ci być obojętnym? gdyby śmierć Zofiy pozwoliła mu nakoniec okazać ci te szczerą, te czułą pafsię... Godzien jest być kochanym! Ach! Elżbieto, nie zechcesz że go uszczęśliwić?

Uszczęśliwić go, powtórzyłam głosem rozrzewnionym! kogo Meia Pani, Milorda Arundel, wspaniałego protektora moiego! co, ja go mogę uszczęśliwić! czemuż mi nie jest wolno!... Ach! wątpisz że WPani?... Nie śmiałam daley mówić; poruszenie jakieś nieznaione mi, przymusiło spuścić oczy, westchnąć, i ukryć twarz w łonę Jmć Pani d'Anglefcy. Ach, kochasz Brata moiego, zawołała z radością! tak jest, kochasz go, niewstydz się przekładać go nad innych,

nych, znajdując ze wfzech miar godnym ciebie. O Kochana Elżbieto! będziesz towarzyszką iego; będziesz Siostrą moją; będziem ci wiśni szczęście, a szczęście moje bliskie. Zrozkazu moiego, taię przed Milordem, że Pani Arundel padła z Konia i bardzo się niebezpiecznie raniła, od sześciu dni posyłam co rano dowiadywać się o zdrowiu iey, nie śmiem nic mówić przed Milordem, niechciałabym w zniecić w tym fercu czułym nadziei, którą traf powtórnie omylić może. Ale kochana przyiaciòłko, rozrzewnienie twoje przeświadcza mię, że się nie podaię w niebezpieczeństwo dopełniając oco mię Brat z obowiązał wczoray; mam cię uwiadomić że Xiężna Rutland. . . . w tym drzwi otwieraiąc się, ukazały nam wchodzącego Milorda Arundel; Hrabina

bina zamilkła, wstaliśmy obie przywitać go. Ukłoniwszy się nam, postępował zwolna, cała postać jego była lękliwa, mina smutna; siadł pomiędzy nami, patrzył na nas dość długo nic niemówiąc; wlepiwszy we mnie oczy zdawał się chcieć wyczytać co się działo w duszy moiej: a cóż, rzekł na koniec do JPani d'Anglescy, na cóż się nakłania Panna Elżbieta? nie uwiadomiłam iey ieższe, odpowiedziała Hrabina. A oczymżeście rozmawiali, zpytał z żywością? z kądże pochodzi iey smutek? o cóż się Panna Elżbieta martwi? chciałam ią przygotować do słuchania mię, rzekła Hrabina; wzdrygaiąc się mówić iey o Milordzie Danby, chciałam. . . . o Milordzie Danby, przerwałam słyszając te obrzydłe Imię; WPani miałaś mi mówić o nim!

nie

nie mogłam się od tego uchylić, odpowiedziała Hrabina: już jest Mieściąc, iak Xiężna Rutland umarła; chciałam ci to powiedzieć, kiedy wszedłszy Milord przerwał mi mowę; dziedzie iey Fortuny offiaruie ci iey udział, prosi Panny Elżbiety o rękę, iak odobro od dawna do niego należące, już dawniey posiadane, i oktòrego dopomnienie się zdaie mu się sprawiedliwe. Ale posłuchay go samego; mimo uporu i pròzb moich, otworzyła list i przymusiła mię słuchać nastempuiące słowa.

*List Milorda Danby, do
Milorda Arundel.*

„ Pamięć zawsze żywa sprawiedli-
 „ wych wymówek, na które zasłuży-
 „ łem od ciebie Milordzie, kazała
 „ by mi się lękać znaleźć cię małą
 „ nakło-

„ nakłonionym na proźby moje, gdy-
 „ by postępek zgadzający się z ho-
 „ norem i skłonnością, nie czynił
 „ mię pewnym że go pochwalisz. Mo-
 „ gę przecię naprawić błąd, za któ-
 „ ren się wstydzę ieszcze, mogę prze-
 „ świadczyć Pannę Elżbietę, że mi-
 „ łość uczyniła mię iedynie wystem-
 „ pnym, i ponowić ł czące mię z nią
 „ przyięgi. Panna Elżbieta iest pod
 „ protekcyą twoią Milordzie, z chro-
 „ nienie dane iey każe na nią pa-
 „ trzeć, iak zupełnie zależącą od
 „ ciebie i JPani d'Anglefcy; do
 „ Obòyga więc udaię się dla otrzy-
 „ mania iey ręki. Raczcie oddać
 „ iey list przesłany pod kopertą wa-
 „ szą i przyłączyć proźby swoje do
 „ moich. Przypadek pozwalający mi
 „ okazaniem iłości, ugasi bez wąpie-
 „ nia iey nienawiść; winna samey
 „ sobie

„ fobie te ufilność, możeż się wahać
„ kiedy chwała iey, kiedy czynio-
„ ne przez nią przysięgi bez przy-
„ muśu, z czerości serca, nadały mi
„ prawa nad iey osobą? prawa świę-
„ te, nie zgwałcone, których się ni-
„ gdy niewyrzekę.

„ Proszę ia opowrót mój do kraiu,
„ lub przynajmniey o pozwolenie
„ przepędzenia czas iaki w Anglii,
„ za przybyciem moim do Londy-
„ nu, wszystko będzie gotowo do
„ tych ulubionych mi związków.
„ Szczęśliwym będę Milordzie, ie-
„ żeli odbierając z rąk twoich kobie-
„ tę kochaną, będę mógł spodzie-
„ wać się, znaleźć w tobie przyjaciela
„ łaskawego, którego poważania
„ niedostawałoby szczęściu moie-
„ mu jeżeli go nie odzyskam.

„ P. S. Na Jmie co tylko was nay-
E: Tom II. Q „ bar-

„bardziej dotknąć może, proście
„Panny Elżbiety gdyby mi odpisa-
„ła, a odpisała łaskawie.

Kto, ja mu mam odpisać, zawoła-
łam! nigdy. J tak że Milordzie, i
także MPani zwodzicie mię. Nie
obiecaliżecie, że uchroniona od
obrzydłych starań jego, widziećbę-
dę z chronienie moję poważane od
tego podłego Lorda.

Przez czas życia Xiężny Rutland,
rzekł Milord Arundel, miałem pra-
wo uchylić WPannę od mocy Milor-
da Danby, a nawet od oczu jego, i
wymodź na nim gdyby nigdy do W.
Panny nie pisywał; ale teraz wol-
nym jest; ofiaruję ci serce stateczne,
tytuły znaczne, chce naprawić błąd;
byłoby przyzwolicie opierać się szcza-
ściu jego? Los Milorda Danby jest
w ręku WPanny, niech ułożenia we-
wnę-

wnętrzną duszy W Panny daią zdanie. Był on wprawdzie występny, ale iakże był niezcześnie! nienawidziany, wzgardzony, iakże wiele cierpieć musiał, długą nie przytomność, tyle umartwień! iakież to jest męka kochać a nie śmieć się z tym wyiawić, widzieć nie przewyciężone przeszkody pomiędzy sobą i celem miłości naszej, ięzczyć samemu, zamykać w sobie, naganiać, przeciwić się bez przestannie pałsiy co moment gotowey się okazać, którey cała słodycz zasadza się na okazaniu że jest szczerą i prawdziwą! Ach Elżbieto, Elżbieto, nie mogę nie litować się nad człowiekiem kochającym cię bez żadney nadziei!

Wyrazy w których stan Milordu Arundel tak dobrze był odmalowany, czule mię dotknowią wysiśne-

ły łez kilka; Hrabina omylona nad przyczyną płaczu, okazała się obrażoną: Nacóż te łzy z pytała? Nie jezdeś że Panią woli swoiey? Milord Danby możeż cię zaprowadzić gwałtem do ołtarza? Maż on prawo iakie jeżeli sama nie zechcesz? Nic cię nieprzymusza poddaniu się w niebezpieczeństwo rozrzewnienia czytając list adrefowany do ciebie, i radzę lepiej go odeśłać nierozpieczętowawszy. Nie, rzekł Milord, postempek ten nadto byłby oftry; Nie mogę odmówić Milordowi Danby przyślugi prozoney z unізonością, i smiem prosić Panny Elżbiety, gdyby posłuchała listu, jeżeli go sama czytać niechce. Obaczmy więc, rzekła Hrabina łamiąc pieczęć, jakim sposobem spodziewa się usprawiedliwić podły swoy postempek, i zobowiązać Pannę Elżbie-

żbietę do przepuszczenia mu. W tym zaczęła czytać następujące słowa.

*List Milorda Danby, do Jmć
Panny Elzbiety.*

„ Zachowałem statecznie okrutnie
 „ nakazane mi milczenie, zachowa-
 „ łem go nie żaląc się, cierpiałem
 „ wiele będąc oddalonym od Wmość
 „ Panny, szanowałem słuszną Jej
 „ urazę, ale kiedy mogę wziąć te-
 „ raz Inie tak długo żalowane,
 „ wolnoż mi jest spodziewać się prze-
 „ baczenia, przypomnieć ci nieszcze-
 „ śliwego traktowanego z wzgardą
 „ i okrutnie? Ach, powróć mi tę mi-
 „ łą kobietę, nie kochającą mię, nad-
 „ to mi to okazującą, ktòrey iednak
 „ najmnieyfsza grzeczność dostate-
 „ czną była sercu moiemu! Przy-
 „ wróć mi te szczęśliwe czasy, w ktò-
 „ rych

„ rych co wieczór spodziewałem się
 „ widzieć cię czulszą na zajutrz!
 „ Jeżeli przez trzy lat zgryzot,
 „ umartwień, goryczy, Jeżeli zakaz
 „ pifywania do ciebie, jeżeli boleść,
 „ niespokoyność widząc cię przekła-
 „ daiącą cudzą pomoc, nad przyślu-
 „ gi podległego kochanka nie dość
 „ ieszcze wyplaciły wystempek mój,
 „ karz mię ieszcze, ale przestań mię
 „ nienawidzieć i pogardzać. Pozwol
 „ na przyięcie przyięgi moiey u nog
 „ ołtarza; o kochana Elżbieto moja!
 „ bądź wspaniałą, ztrać pamięć prze-
 „ szłości; Serce wierne, kochanek
 „ szczery, Mąż rozkochany błaga
 „ litości twoiey; Ach, przebacz mi!
 „ Wszystko ci zarano mowić powin-
 „ no, miłość moja, stateczność, błąd
 „ nawet jeżeli zaſtanowić się ze-
 „ chcez nad iego przyczynami. O
 „ kocha-

„kochana Elżbieto! Możesz mi przy-
 „wrócić razem szczęście i niewinność
 „moją, klęcząc cię proszę o jedno
 „i drugie.

„P. S. Zaklinam cię, odpisz mi.
 „Wielki Boże! Czegòż się mam spo-
 „dziewać! lękam się, mam nadzieję!
 „... Ach! zniszczyłś że ie okrut-
 „nie? „

Człowiek ten bardzo jest nieszczę-
 śliwy, rzekła Hrabina zkonczywszy
 list; Serce mogące zachować tak dłu-
 go stateczność, mogłoż nie ludzką
 uczynić sobie ofiarę z celu miłości
 swoiey? Głębokie milczenie na-
 stąpiło po tey uwadze. Płakałam,
 Milord trzymając zcisnął z wolna rę-
 kę moją: Còż mam myśleć o tym roz-
 rzewnieniu? Wmość Panny zpytał na
 koniec Milord? Przebaczasz że Mi-
 lordowi Danby? przyjmiesz że offia-

ry

ry Jego? odpiszesz że mu? Cóż mu
kazesz odpisać? Spoyrzawszy na Mi-
lorda, postrzegłam w oczach Jego
smutek i niespokoyność. I Jak że Mi-
lordzie, rzekłam, radził że byś mi?
... Ach! niechciey mie się radzić,
przerwał z żywością, nie mam dość
wolnego umysłu gdybym mógł wa-
żyć prawa Milorda Danby. Nie,
Mcia Panno, nie, nie mogę nic po-
wiedzieć. Powtarzam raz ieszcze, że
ferce Wmość Panny, samo powinno
wyrzec los Milorda Danby.

Więc jest na zawlze wyrzeczono
zawołałam, nie chcę ani widzieć, ani
słyścić Milorda Danby. Gdyby samo
niezczęście przywiedło mię było do
szukania wsparcia w miłości Jego, lub
gdyby mi miłość mówiła była za
nim, offiary Jego przywrociły by mi
dobro w zbudzone pychę, znalazła
bym

bym w ofobie Jego cel życzeń moich, powinnabym darować i używać owocu przebaczenia, ale ani Jedna, ani druga z tych pobudek nie nakłoniły mię do oddania się Jemu; Pozorna delikatność, zmysłona wspaniałość, offiary czynione uwiedły dusze moją; wdzięczności to, poważaniu i czcwinien powolność moją. Te sentymenta zniszczone postempkami Jego mogą w zrósć ieszcze? Rownie bym sobą iak im pogardzała, gdyby pròżne blaski fortuny przywiedły mię do uczynienia obietnicy kochania człowieka, ktòrego nienawidzę, do poddania się prawom Jego i poświęcenia słuźzney urazy, ambicij. Nie, Milordzie nie, nigdy mię słyźzeć nie będą wymawiającey u nog ołtarza przyśięgi, ktòrą serce czyniłoby fałszywie. Milord Danby mię zdradził,
nie

nie upodłę się idąc Jego przykładem; w stanie w jakim jest serce moje, gdybym mu dała rękę, zdradziłabym w zaiemnie.

Słodka radość rozlała się po twarzy Milorda Arundel, wzięł moją i Hrabiny rękę, a ściskając je: o moie miłe siostry, rzekł głosem rozrzewnionym; więc się nie rozłączycie! będę miał rokosz widzieć was, mówić z wami i słyżeć zawsze! Kobiety szacowne sercu mojemu, łączycie w sobie całe przywiązanie moje. O MPanno Elźbieto! spodziewałem się po tobie tey szlachetney wyniosłości, iak że cię ona wynosi w oczach moich. Nie, człowiek któren cię mógł obrazić, przekładać siebie nad cel miłości swoiey, nie go dzien jest posiadania Panny Elźbiety, nie winnaś mu nic, przyśięgi te
nie

nie łączą cię z nim. Załuję Milorda Danby że cię traci, ale słusznie jest ukaranym; i bez wątpienia okazała-byś więcey słabości iak wspaniałości dufzy przebacząc mu.

Kącząc mówić Milord wstał, zbliżył się do okna, a postrzegłszy na dziedzińcu lokaja zony swoiey zawołał go chcąc się dowiedzieć o jey zdrowiu; Hrabina przymuszona była uwiadomić go o stanie Zofii. Milord żalił się trochę na iey milczenie, mówiąc, że posądzą go o obojętność ku osobie ktòrey los powinien go obchodzić i szczerze dotykać. Oddano mu dwa listy od Pani Mönford, w pierwszym opisany był przypadek JPani Arundel, w drugim uwiadomiła go, że nieszczęśliwa ta Pani, prosiła go co moment i zdawała się szczerze żądać widzieć go i mówić z nim,

z nim, Milor mocno był tknięty czytając te listy: nieszczęśliwa Zofia! powtarzał po kilka razy, nie żądam śmierci twojej, Niebo mi jest świadkiem że iey nie żądam mimo strasznego stanu duszy mojej . . . w tym umilkł. Winieniem iey starania siostro rzekł na koniec, pojadę tam zaraz, uchowam ją jeżeli lekarstwa i starania moje mogą zachować iey życie; a obrociwszy się do mnie, całując mię w rękę: zegnaj cię MPanno rzekł, rzucam cię, przenikniony czią przydającą nowe więzy do tych wszystkich . . . w tym umilkł. Sliczna Panno, rzekł znowu głosem rozrzewnionym, dałyby Nieba, gdyby ta ręka mogła być kiedy nagrodą poważania tak szczerego, przyjaźni tak żywej, tak czystej! . . . zamilkł raz iefzcze. Rzekł potym głosem cichim:
gdy-

gdyby kochanek szczęśliwy otrzymał ją od serca twoiego, i winien ją był skłonności twoiej, staraniom swoim! w tym westchnąwszy odstąpił odemnie mówiąc: byłbym okrutnym gdybym miał życzyć! . . .

Hrabina pobiegłszy ku niemu, ściskając go rzekła: a zacoż bracie moy życzyć niemasz dla swego, moiego i Panny Elżbiety szczęścia? rozumiesz że niezna skłonności twoich? Ach! powroć wolny, serce iey dzielić ie będzie.

Zna skłonność moją, rzekł, Milord czerwieniąc się? zna ją? iakim sposobem? od iak dawnego czasu? W Pani żeś to mię zdradziła? . . Ach! Elżbieto, còż ci ona powiedziała?

Nic coby nie pomnożyło we mnie poważania, przyiaźni i wdzięczności kòrom winna Milordowi Arundel

odpo-

odpowiedziałam: nieszczęścia nie nauczyły mię wątpić o sercu wspaniałym, mieścić charaktery przeciwne; lękać się prawdziwego przyjaciela, dalekam od tey nieufności. Czucia twoie ku mnie Milordzie, wynoszą mię w własnych oczach, i jeżeli traf z gadzający się z żądaniem JPani Hrabiney pozwoli mi kiedy... Nie śmiałam mówić daley. Dokącz zawołał Milord padając mi do nóg, jest to pierwszy moment w którym serce ci się moje otwiera, będzie ostatnim jeżeli się stan moy nie odmieni. Ach! uczyn ten moment szczęśliwym szczerym zapewnieniem mię o dobroci twoiey, niewstydz się niewinney i szlachetney szczerości dyktującey odpowiedź twoią. Mow WPanna, mów, jeżeli się będę mógł iey ofiarować, raczysz że być mo-

ią?

ia? tak jest Milordzie, odpowiedzia-
 lam nie zastanawiając się, pozwolę
 na wszystko, niedość jeszcze na tym,
 kiedy się uniżysz aż do mnie, win-
 nam ci okazanie przywiązania i
 wdzięczności; obiecuje, przyśięgam
 Milordowi Arundel, zachować przez
 całe życie pamięć wspaniałego jego
 przywiązania, patrzeć będę na siebie
 iak na kobietę wybraną od serca ie-
 go, iak na żonę którą sam sobie wy-
 brać raczył; a jeżeli mię Nieba nie
 przeznaczyły stać się towarzyszką
 jego, nigdy ręka moja nie będzie
 innego udziałem.

Ach, MPani! iak że zapomnieć-
 mam przyśięgi tak ważney, tak świę-
 tey? i dla kogoż jeszcze chcą gdy-
 bym ją złamała! o Milordzie Arun-
 del! dopełnię obietnicę moją; szano-
 wać będę obowiązki moje, postem-
 pki

pki moje usprawiedliwią twój wy-
bor, za niewdzięczność moją do
grobu i zstąpię do niego godną ciebie.

Milord wyiechał kontent z serca
moiego, a oddalenie się iego wzbu-
dziło we mnie nowe uwagi. Nie zna-
łam ja tych poruszeń żywych któ-
rych moc nakłania mimo woli na-
szey ku celowi wzniecającemu ie;
wyznana, a niedzielona miłość mo-
żeż dać prawdziwe onich zdanie?
własne czucia uczą nas iedy-
nie różnić prawdziwą miłość od po-
ważania, wdzięczności i przyiaźni.
Zapały Milorda Danby, nie okazy-
wały spokojnym uwagom moim, iak
tylko niespokoyność duszy, czucie
interesowanie, żądze okrutne czy-
niącego niezcześniełym ze nie mógł
wzbudzić wemnie męczących czuć
swoich.

Czuła

Czuła dla Milorda Arundel, zabawna nim iedynie, bezprzeftannie szukając sposobow zabawienia go, podobania mu się, cnoty iego, szlachetność postempkow, to com mu winną była zdawało się przywiązywać do osoby iego; życzyłam gdyby był szczęśliwym, życzyłam szczerze, ale nie żadałam nigdy bydz pośredniczką szczęścia Jego. Nie mieszaiąc interesow naszych, przywłaszczyłabym sobie wszystkie naytrudnieysze rzeczy mogące go uszczęśliwić; Jednak że Pani d' Anglefcy upewniała mię że kocham od dawna. Nie pewną będąc własnych uczuć, nie śmiałam zbiać Jey zdania, ale wkrótkim czasie po odiezdzie Milorda Arundel, nauczyłam się z stratą spokoyności moiey różnić ogień miłości, od słodkich skłonności przyiaźni.

E. Tom II.

R

Xię-

Xiężna Surrey, w podeszłym już wieku, ale bardzo miła Pani, żyła w wielkiej przyjaźni z Imć Panią d' Anglescy, nazywała Ją często córką swoją, łajała Ją czasem że upornie żądała zostać wolną. Miała ona siostrzeca od sześciu miesięcy zostalego głową familliy i ich domu przez śmierć brata starszego. Nie było go jeszcze wkraiu, ale co moment oczekiwała go zniecierpliwością; pisałam mowiła ona, gdyby powracał, dla ożenienia go z kobietą doskonałą i uczynienia dziedzicem majątku moiego. Wośm dni powyiezdzie Milorda Arundel, krewny ten tak niecierpliwie żądany od Xiężny przyjechał: dała znać Hrabiney o Jego powrocie, i tegoż samego wieczora, prezentowała Jey Milorda Edmond, Hrabiego de Clare.

Nie

Nie mogłam słyszeć te Jmie, nie przypomnieć sobie przechadzki, gdzie nieszczęście pokazało mię raz pierwszy oczom Pana James. Widząc go wchodzącego Hrabina uczuła nie iakęs poruszenia, podobieństwo w zbudziło w niej pamięć Hrabiego d'Anglefcy. Przez osobliwość losu, pierwsze poruszenia które wzniecił w dwóch sercach, przeznaczonych kochać go, było smutne czucie.

Milord Edmond zdawał się smutny, a nawet niespokoiny, mówił bardzo mało. Hrabina zpytała go, Jaki mu się kray naybardziej podobał, co za obiekt naywięcey lubił. Milord spojrzawszy na nas obiedwie, a zchilając się ku JPani d'Anglefcy, nie przestając patrzeć na mnie: Oyczyna pokazuje mi tak piękne obiekta rzekł, że już wymazały wrażenia wszystkich Jnnych. R a

Komplement pochodzący zgrzeszności, któren na koniec nie był domnie ołobiscie czyniony, nie powinien był zdawać mi się nadzwyczajnym, iednak że mię m cno obfzedł, wdzięczna byłam Milordowi Edmond, że nie przywoził do oyczynny swoiey uprzedzenia krzywdzącego współ obywatelki; uważałam go pilnie, wszystko w nim było miłe: im więcey się nad nim zastanawiałam, tym łatwiey wybaczałam ciotce przywiązanie, które rozumiałam z poczarku pochodzące z słabości.

Milord Arundel, przepędzał finantne momenta przy żonie, przez czas polepszenia zmyślow, mówiła dość długo z Milordem, poznawała go; brała za ręce, dziękowała za starania, za dobroć sprowadzającą go do niej, upraszała gdyby iej nie od
stem-

kempował poki żył. Milord pisy-
 wał dcmnie codzien, nie czyniąc
 najmnieyfzey wzmianki o przywią-
 zaniu swoim, ufność i przyiaźń dy-
 ktowała listy iego, miłość ukazać
 się nie śmiała. Widok umieraiący
 żony był zbyt smutny. Milordowi
 gdyby miał pozwolić sercu poddać
 się innym porużeniom jak litości.
 Pisał on do Milorda Danby, nie w-
 chodząc wopowiadanie odpowiedzi
 iego, uwiadomił mię tylko, że go-
 sędził w mocnym przedsięwzięciu nie
 opuszczenia nigdy nadziei swoich.

Hrabina d'Anglefey, opisywała
 punktualnie Milordowi zabawy na-
 sze, uśiłowala go rozerwać listami
 zabawnemi, i przez kilkanaście dni
 bale dawane u Xiężny z przyczyną
 powrotu siostrzeńca, stały się celem
 lekkich żartow. Prosiła Milorda

gdy-

gdyby Jey pomógł zgadnąć która to była ta kobieta doskonała przeznaczona od J Pani Surrey za żonę Panu Edmondowi; mówiła to z żartem, i jednak że nie ukrywała że ciekawa była iż poznać. Taz sama chęć mię zatrudniała, ale przez dziwactwo którego pojąć nie mogę, żadnym sposobem nie mogłam się przekonać; gdyby ta przeznaczona Panu Edmondowi, była piękną, i nieraz żałowałam go że był przymuszony iść za wyborem oiotki swoiey. Nadzwyczajne zaniedbanie brata, zły rząd zatrudniających się dobrami iego, zniszczyły ie prawie; i przed śmiercią Milord Clare winien był powolności kredytorow wygodne życie. Brat był przymuszony wyrzec się wszystkich praw dziedzicząc tytuły iego, nie zostawało mu do u-

trzy-

trzymania ich blasku, Jak tylko przyiaźń Xiężny Surrey. Pani ta bardzo bogata, ale obsolutna w woli swoiey, nadawała mu prawa, i ten kochany krewny oprzeć im się nie mógł bez podpadnienia w niebezpieczeństwo stracenia iey łaski.

Nigdyś WPani nie widziała Milorda Edmond, List iego ktorenes. mi przyśłała powinien by przeświadczyć WPanią, iak dusza iego jest żywa, pełna passiy, i co jest gotow poświęcić żądzom swoim i dogodzeniu ferca; Całe by oddał życie, za momentalne ukątentowanie siebie, gdyby tak iak on stała, pozwoliłam się obłąkać zmysłom moim, gdybym śmiała iść za skłonnościami i dopełnić nierozsądne życzenia. Nic nie może być miłszego nad Milorda Clare, mniejszy jest i nie tak

poważny iak Milord Arundel, ale ma figurę piękną, pełną gracy, oczy ma wielkie błękitne, których ogień zdaiąc się umiarkowany słodkim weyrzeniem, przydaie fizognomii wielką łagodność. Wszystkie postempki iego są przyjemne; z wielkim staraniem nabywał talentow, które z wolna się okazując, rozlewaią uftawiczną nowość w posiadaiącym i dodaią mu sposobow zabawienia, i podobania się z przymiotow wybornych.

Przez cały miesiąc widywałam Milorda Clare, nie postrzegaiąc wielkiego ukątentowania zwidzenia iego; JPani d'Anglefcy przyimowała go bardzo grzecznie, mowiła onim często zwielkiemi pochwałami; Miałam nie iaké ukątetowanie słucać mowiących o nim, inne rozmowy były mi nie miłe; kochałam krewnych,

nych, przyjaciół Milorda Clare, kto tylko nie należał do niego, niemiły był oczom moim. Poruszenia niespokoyne zaczęły przerywać mi sen, czas przestał być dla mnie rowny, godziny były długie przez dzień, upływały prędko w wieczor. iak tylko Pan Edmond wychodził, żywość niknęła we mnie, smutek po niey nastempował, oczy moje szukały go, wzdychałam, nie mogąc się niczym zabawić oczekiwałam z niecierpliwością dnia nastempującego.

Pan Edmond, rownie dla Hrabiney i dla mnie był grzeczny, częstom iednak była obrażoną, widząc go dającym pierwszeństwo Hrabiney nademną. Uważałam pilnie charakter iego, ządałam przeniknąć do gruntu iego duszę; byłabym chciała dōysć naykrytszych myśli i chęci iego,

iego, ale kiedy mu się przypatrowała z uwagą, weyrzenia iego zadawały sercu moiemu ciężkie razy, żywe czułam poruszenia; niewiedząc z kąd pochodziło te podchlebne i męczące razem pomieszanie, lękałam się go okazać; żądałam poznać z obeyścia się otaczających mię, jeżeli nie postrzegli co się działo w duszy moiej.

Nadto mię wcześniej oświecono w sentymentach moich, Ach, MPani jakżem była szczęśliwą nieznając ich! Jak że jest słodko kochać, ukrywać miłość samey sobie! List Milorda Arundel, zniszczył szczęście moię, z straszniemi męczarniami zayzdrości w prowadził w serce moię żal i zgryzoty. Doświadczyłam z różności umartwień prawdziwego nieszczęścia żalenia się na siebie, na własną niespra-

sprawiedliwość i nieroztropność; czytając ten fatalny list, pierwszy raz uczułam śmiertelne razy boleści.

*List Milorda Arundel, do
Jmć Panny Elżbiety.*

„ Ufność przywodzi mię do od-
„ krycia ci projektu, ułożonego
„ od dawna pomiędzy mną i Xię-
„ żno Surrey, możesz moja miła
„ przyjaciółko usłużyć razem wszy-
„ kim osobom których się tyce-
„ Miałaś czas poznać, i rozpatrzeć
„ się w Milordzie Clare, powiedź
„ mi szczerze, jest że on godzien
„ bratowy mojej? Odpowiedź two-
„ ja decydować będzie sposob obey-
„ ścia moiego z Panią d' Anglefcy.
„ Obiecałam Xiężnie, pomagać w
„ zamyśle tak przyzwoitego małżeń-
„ stwa, jeżeli tylko przymioty Ed-
„ monda

„ monda i skłonność Hrabiny dadzą
 „ mi sprawiedliwe pobudki, nalega-
 „ nia iey o powtórne małżeństwo.
 „ Jeżeli mam wierzyć Jmć Pani
 „ Surrey, Edmond mocno jest zaka-
 „ chany, i bratowa moja, widuie go
 „ z ukontentowaniem. Ta dobra kre-
 „ wna mylić się może, ale Wmość
 „ Panna, bez interefu, bez uprzedze-
 „ nia, możesz zdrowo sadzić, iak dale-
 „ ko postąpił Edmond w fercu przy-
 „ iaciółki twoiey. Jak że był bym
 „ kontent widzieć Ja czuła, bydz
 „ wstanie dogodzenia Jey, zadość
 „ czyniąc zamyślom Xieźny! Zamy-
 „ sły moje są uczynić fortunę brato-
 „ wy moiey równą majątkowi Ed-
 „ monda. Część fzczeńcia moiego za-
 „ wiła do iey uszczęśliwienia. Ach!
 „ nie iest mi wolno mówić ztobą o
 „ drugich życzeniach moich, Załuy
 „ mię

„ mię żałuy nieszczęśliwey Zoffiy,
„ bliska iest dokonczenia zycia .
„ Wdzięczność Jey za słabe i nieu-
„ żyteczne usługi rozdziera mi ser-
„ ce. Nigdy jey niezaniebwał, za-
„ wszem zukontentowaniem dostar-
„ czał co tylko obłąkany rozum u-
„ żywać jey pozwalał: jest to przy-
„ najmniej pociechą, że niemam so-
„ bie nic względem Jey zarzucić i
„ słyżać Ją błogosławiającą mię w mo-
„ mentach spokoynych. Ale na còż
„ cię smucę nudnym opisaniem? Przy-
„ pomniy sobie czasem przyiaciela,
„ ktòrego serce szczerze ci iest przy-
„ wiązane. „

Nie zkączyłam cytać list mi z rąk
wypadł, zimno śmiertelne zatrzyma-
ło drżenie serca moiego; otrętwiała
przeięta boleścią i prawie obumarła,
padłam na krzesło; zdawałomi się że
natura

natura cała niknęła w oczach moich,
 że nie żyło dla mnie na świecie.
 Te zagnębienie mię krótko trwało,
 tyfiąc razem bolesnych uwag przy-
 wiedło mię do zmyśłow; łąz gorzke
 oblały mi twarz i pierś: Kocha Jmć
 Panią d' Angleſcy zawołałam, ona
 mu ieſt przeznaczoną, ona go widu-
 ie zukontentowaniem! Powtarzałam
 to pokilka razy; Słowa te biegły prze-
 rywane wzdychaniem i jęczeniem. Po-
 dnioſtem liſt, uſiłuiąc go przeczytać
 raz ieſzcze, łąz ukrywały mi litery,
 rzuciłam go o ziemię. W ſtanie tym
 cierpienia, wyrzucałam Milordowi
 Arundel zapoźne zwierzenie ſię, Hra-
 biney nieroztropne milczenie, a Mi-
 lordowi Clare wſzytko, co tylko mię
 przeſwiadczało że Jey nie przekładał
 na demnie.

W Po-

W Pofrzód walki zmyſłow, uwagi niektóre zaſtanowiwszy mię nie umnieyſzyły wprawdzie umartwienia ale uſpokoiły trocha gwałtowność pierwszych poruſzeń. Na kogoż ſię żalę? Za co ſię urazam? Kogo obwiniam • uciskającą mię boleść? Uwiedziona włafną ſłabością, nie powinnam obwiniać Jak ſamą ſiebie. Poddając ſię podchlebney ſkłonności, zapomniałam że obietnicy uczynionej Milordowi Arundel? z Paniąż tod'Angieſcy kłocić ſię mam o ſerce? A, dla czegoż żądam dotknąć ſerce czule dłanię? Jaceż zyski przynieſię miłość moja Milordowi Edmond? Smutna igraſzka loſu, ieſt że mi wolno wchodzić w równość z dobrodziką moją? Wſtydziłam ſię momentu zapomnienia powinności i wdzięczności mojej, nienawidziałam czucia odkrywają-

waiącego mi w sercu szczerą niewdzięczności. Myśląc o Milordzie Arundel, o dobroci, przywiązaniu, wspaniałych zamiarach Jego, wpadłam w straszny żal, że tak mało godną go byłam. Podniosłszy kłęk z uszanowaniem oblałam go łzami, zawstydzona obłąkaniem, postanowiłam przytłumić miłość, którą honor i rozum potępiał; powrót wdzięczności był tak szczery, że żądałam Małżeństwa Hrabiny z Milordem Clare, jeżeli to może pomnożyć szczęście obojga.

Hrabina wyjechała była o sześć mil od Londynu, na wesele Jednej młodej osoby, którą szczerze kochała. Kiedy powracała, łoskot iey karety sprawił wemnie straszne wzruszenie; Widząc ją wchodzącą, serce mi bić zaczęło; Jak że mi się zdała pię-

piękną! Assystencia w przód i zanią idąca kazała mi smu: no spòyrzeć na siebie! Pierwszy raz natenczas blask zewnętrzny, tytuły i wielkości Jey, załtanowiły mię iaka była między nami różność. Milord Clare w moment wszedł za nią, obecność Jego wzbudziła wemnie czucie ktòrego doświadczamy na widok straszdyła iakiego, nie mogłam podnieść oczu; bez żadney uwagi na pomnażaiące się kompanie, niewidziałam, anim nie slyszała. Milord Edmond wychodził, obrociłam głowę ku drzwiom, weyrzenia się nasze spodkały, zda wało mi się postrzedz niezwycayny smutek w oczach Jego.

Przez całą noc czyniłam szczerzy portret Milorda Clare, Milordowi Arundel: wieleż to razy wyrazy moie odkrywały boleść i poruszenie du-
E. Tom II. S fzy!

fzy! Zaczynałam kilka listów, lzy
 mazały charakter drżącey ręki; dzień
 mię zaskoczył przytey męczącey za-
 bawie; dostałam nazajutrz troche
 gorączki z wielkim bolem głowy; fla-
 bność dała mi wolność uniknięcia Mi-
 lorda Clare i zabronienia weyścia do
 mego pokoju.

Jinć Pani d'Anglescy bawiła umnie
 dzień cały, w wieczór przymuszona
 wyisć, z ciężkością zostawiała mię sa-
 mą. W osobności m'ciey, nie kosztowa-
 wałam wcale spokoyności którą ser-
 ce moje znaleźć spodziewało się, gry-
 ząca niespokoyność zaftanawiała uwa-
 gi moie; pilnie nadstawiając ucha na
 naymniejszy hałas, łoskot każdego
 pojazdu w prawiał mię w pomieszka-
 nie, zdawało mi się poznać bieg koni
 Milorda Clare, serce mi drżało, po-
 rywałam się spieszno z krzesła, bie-
 głam

głam ku drzwiom , chciałam wyjść; wstydziłam się potym zamiysłu tego: dzwoniłam cncząc się dowiedzieć czy Hrabia przyiachał, nie śmałam zpytać się. Zdawało mi się widzieć go przy Hrabiney, slyfzeć mówiącego o miłości swoiey; sądziłam że przytomność moia zpozniła to oświadczenie; Maiąc pozwolenie Milord Arundel, nie iuż nie sprzeciwiało się sercu iego, còż go przymuszało milczeć, jeżeli Hrabina widuje go z ukontentowaniem!

Te gwałtowne poruszenia nieprze-
stały mnie męczyć aż kiedy Hrabina
wchodziła donnie, uważałam ją z
pilnością pomieszana z boiaźnią, sta-
rałam się odkryć jeżeli co nie zatrud-
niało iey duszy; Pytałam ją o
zabawy wieczorne: Lmie Milorda

S a

Clare

Clare o mało co nie wymówione gasko na wargach moich, a jeżeli go Hrabina wymawiała, mieszałam się, ni śmiałam zpytać oczym z sobą mówili.

Ośm dni przepędziłam w tym gwałtownym stanie szukając zawsze sposobów przedłużenia osobności moiej, kiedy dnia iednego Hrabina odebrawszy listy od Milorda Arundel, przybiegła domnie z oznaymieniem doniesioney iej nowiny: okochana przyjaciółko rzekła, przyim fczere powinuszowania moie! Zofia umarła; iuż to nie Pannę Elżbietę, ale siostrę, JPanią Arundel ściskam. Ach, widzieć więc będę Brata moiego fczęśliwym mowiła z radością! widzieć będę wesłość odraŃaiącą na twarzy iego, przestaną wyrzucac sobie z przyczyny moiej niepomyślnę Małżeń-

ft. 23

stwo, źródło wszystkich umartwień
serca moiego!

Zdziwiona, pomieszana nie mogłam
nie odpowiedzieć, wzdychania p. cho-
dzące ze wstydu tajnych skłonności,
łzy wyciśnione tyfiącznemi pobudka-
mi odebrały mi moc mówienia. Hra-
bina przypisałszy milczenie i płacz
mòy ukontentowaniu: Jadę ja rzekła
do Milorda, niechciałam nigdy obe-
nością moją razić nieszczęśliwey Zo-
fii, obraziłam ją, winnam iey była
względy; Mąż żałować iey nie może,
ale znam go nadto dobrze gdybym
wątpić miała że musi być szczerze
zmartwiony. Jak tylko dopełni smu-
tną powinność, przyprowadzę go do
nòg kochanej moiej Elżbiety. Uci-
skawszy mię potym wyszła, i wmo-
ment wyjechała.

Przy-

Przypadek ten co dzień oczełowa-
 ny, ktòren powinien by był okazać
 oczom moim wesołą perspektywę,
 poddał mię uciążającym uwagom;
 miałam wkrótce zobaczyć Milorda
 Arundel, kochał on mię, był wol-
 nym, sądził się być kochanym, obie-
 tnica mię z nim wiązała, i czyniłam
 ją dobrowolnie, z szczerą chęcią do-
 pełnienia iey; iak że tak kròtki czas
 mógł mię odmieniać? dla czegoż lęka-
 łam się powrotu Milorda Arundel?
 iakim że sposobem czucie tak miłe-
 go człowieka, stawało się dla mnie
 niezczęściem? còż to, miłość Milor-
 da Arundel, wzbudza boiaźń, prze-
 strach w sercu, ktòre powinna prze-
 niknąć wdzięczność! szukałam wgrun-
 cie tego odmienionego serca śladów,
 ktòre wyiawienie zamysłów Milorda
 wzbudziło było. Przez iakież czary
 czło-

człowiek nie czuł dla mnie, kochającego inną, mógł wymazać z serca mego śladkie wrażenia? iakież mię wiązała do niego nadzieia? a choćby mię kochał, wart że byłby mieć pierwszeństwo nad Młordem Arundel? któż mu był równy na świecie? znałam niesprawiedliwość moją, wyrzucałam ją sobie, płakałam; podługich i smutnych uwagach, znalazłam w sercu moim też same czucia, którem wprzód potempiała.

Niespokoyność umysłu nie pozwałała mi ani czytać, ani zabawiać się rozrywkami zwyeczaynemi, bez przesłannie chodziłam po pokoju, a jeżeli zmordowanie przynusiło mi odpocząć, nowa niespokoyność przywodziła mię do zaczęcia przechadzki. O Siodmey w wieczor, uslyzalam łokot karety, Hrabiney nie było,
iam

iam nieprzyimowała nikogo; dla czegoż karetą stała przeddrzwiami? z bliżwfszy się do okna, przyświetle pochodni poznałam liberią Milorda Clare; przelekniona, drżąca, odchodząc prawie od zmysłów odskoczyłam od okna. Bella pomuczyła niespokoyność moją uwiadamiając, że Milord Clare prosił usilnie o pozwolenie widzenia się zemną. Nie pewna co czynić miałam, patrzałam osłupiała na tę dziewczynę nie mogąc nic mówić; milczenie moje, zdało się iey pozwoleniem na przyięcie wizyty, miała już wyjść kiedy zatrzymując ją, kazałam powiedzieć Panu Edmond, że była słabą i mocnego przeproszała że się z nim widzieć nie mogę. Widząc ją wychodzącą postompiłam kroków kilka chcąc ją zatrzymać, ale przeciem się przewycię-

ciężyla. W moment potym karetą odeszła, serce mi się zcisnęło, płakać zaczęłam, i wyrzucać sobie niegrzechne obeyscie się z Milordem Clare, a nie użyteczne dla mnie: ukniknęż widoku iego mówiłam sama w sobie? ten moment iedynym iest może, w ktòrym widzieć go mogłam bez JPa- ni d'Anglefcy, nie byłby patrzył iak tylko na mnie. Wstydzilałam się potym tych pròżnych żalów, ale rozum nie mógł umnieyszyć ich goryczy.

Nazajutrz Xiężna Surrey przyšla- ła dowiedzieć się o zdrowiu moim, i zpytać ieżeli mi nieprzeszkodzi wi- zytą; trudno było iey odmówić łaski ktòrą mi czyniła, nakłoniłam się bez trudności przyjąć ją. Przyiechała o szòstej; po pierwszych komplemen- tach, pokazała mi list od Milorda Arundel, widziałam w nim dane po-

ZW O-

zwolenie na starania Milorda Edmond, radził takòż Xiężnie, opowiedzieć mi zamysły swoje i zobowiązać gdybym się wdała do Hrabiney kiedy iey to odkryją: nie byłabym czekała tey rady, rzekła mi Xiężna, chcąc cię prosić o weyście wzamysły nasze, gdyby nadzwyczajna delikatność Edmonda nie sprzeciwiała się zamysłom moim; znajduję w nim umysł strasznie romanfowy, gamię, łaię go a iednak mu dogadzam. Nigdy kochanek nie lękał się tak iak on pośrzednictwa przyjaciół; chciał by mieć rękę Hrabiney z iey własney skłonności, spodziewa się on wzbudzić je z czasem; upór niewyjawienia skłonności swoich, zaklinania gdybym nie przyśpieszała, czyniły by mię niepokoyną nad stanem duszy iego, gdybym nie była pewna że szczerze kocha

cha. Nie żyje, nie oddycha, oddalony będąc od Pani d'Anglefey, czeka z niecierpliwością godziny widzenia iey, ale nie musi z iey bydz kontent, bo od kilku dni здаie mi się smutny i zamyślony. Powiedz mi szczerze, moja kochana Elżbieto, przydała głosem uymuiącym, przyciółka zniczym się nie kryje przed tobą, Edmond jest ze iey obojętnym? sądzisz że przekłada wolność nad uszczęśliwienie człowieka, ze wśzech miar godnego iey?

Słuchałam smutno Xiężny, co tylko potwierdzało miłość Edmonda, sprawiało mi nowę umartwienie, smutek postrzeżony w nim dotknął mię; kochał, niewiedział ieżeli skłonności iego będą przyjęte; z własnego stanu, sądziłam onim. Hrabina i Milord Clare, zdawały mi się stworzeni, dla

złg-

złączenia się i uszczęśliwienia siebie: dla czegoż nie mam pomagać życzeniom Xiężny? szczęście ukochanych dwóch osób nie maż mię dotykać? wznosiłoż się w sercu moim czucie przeciwne szczęściu Milorda Edmond i JPani d'Anglefcy? iednakże długie westchnienie poprzedziło odpowiedź moią, nie mogłam uczynić obietnicy bez przymuszania się; mało znaczące wyrazy oświadczeń moich, nie powinny były wzbudzić w Xiężnie wdzięczności.

Odmieniła Konwersacją, zaczęła mówić o śmierci Zofiy, o czułości Milorda Arundel, o odzyskaney wolności iego. Uwiadomiła mię o wielu szczegułnościach postępowania iego z JPanią Lattimer, że ią kochał, i powazał iak własną Matkę aż do śmierci. Chwaląc przymioty Milorda

da

da, wdzięki osoby, i szlachetność du-
 fzy jego, Xieźna patrzyła na mnie,
 zdawała się chcieć poznać grunt du-
 fzy moiej. Mòwiła dość długo nie
 będąc odemnie przerwaną, i kączyła
 ieszcze mòwić kiedy dano iey znać
 że Milord Clare czekał na nią na do-
 le: còż znowu, tak prędko, rzekła
 Xieźna? Nigdy go słuchać nie będę,
 ieżeli mi tak dokuczać będzie, a obra-
 caiąc się ku mnie przydała: prawdzi-
 wie niechce mi się tak prędko porzu-
 cić W Panny, pozwól proszę cię niech
 tu Edmond przyidzie. Przymuszona
 przyjąć tę niebezpieczną wizytę,
 uściłowałam ukryć pomieszanie moię.
 Naypierwszy komplement Milorda
 Clare zdziwił mię: niespodziewałem
 się mòwił on, nie postrzedz na twa-
 rzy W Panny żadnego znaku tey tur-
 buiącey słabości, dość iednak mocney
 do

do pozbawienia przyjaciół satysfak-
 cji widywania iey i oddalenia się od
 nich na tak długi czas.

Ta wymowka, mina smutna po-
 mnażająca naturalną przyjemność
 o soby iego, niepojęte wdzięki w nay-
 mnieyszey rozmowie z celem uko-
 chany, uczyniły mię nadto czułą,
 na te obojętne wyrazy. Weyrzenia
 Milorda zaczęły być żywsze, zda-
 wał się przeiety ukontentowaniem wi-
 dząc mię: niebędziesz się już W Pan-
 na kryła powiedział mi, będą miał
 ukontentowanie widywać i, u Hra-
 biney, nie będziesz smucić przyjaciół,
 pozwolisz im widzieć się. Gdyby
 pafsya Milorda Edmond ku Pani d'
 Anglescy, nie była mi powierzona,
 zdawało by mi się czytać w oczach
 iego, zem była pośredniczko rado-
 ści i wszystkich poruszeń duszy iego.
 Xię

Xieźna kazała mu podziękować mi, upewniła że się mocno intereffuje do zamysłow iego. Pan Edmond westchnoł, uklonił mi się, spojrział na mnie, spuścił oczy milcząc. Xieźna mōwiła nie przestając, zaczęła znowu chwalić Milorda Arundel; słuchałam iż w milczeniu: prawdziwie MPanno, rzekła nakoniec mam przyczynę żalić się na skrytość WPanny, zdaiesz się słuchać mię bez intereffu iednak że śmierć Zofiy nię iest przypadkiem ktōren by cię nie dotykał, i jeżeli się nie mylę, piękna przyiaciółka JPani d'Anglefey, ma przeznaczony los bardzo szczęśliwy. Uczyń mi honor zaufaniem wemnie, przydała ściiskając mnie za rękę z uśmiechem, Milord Arundel kocha cię, wiem otym, bądź szczerą, wyznay że go kochasz wzajemnie.

T.

Te raptowne zapytania pomieſza-
 ło mnie, wahałam ſię, nieśmiałam
 odpowiedzieć. Jeżeli ſPani d' An-
 gleſcy zwierzyła ſię iey, nie mogłam
 mówić odmiennie; jeżeli zaś Xiężna
 mówiła z domyſłu, bałam ſię wydać
 ſekretu Milorda Arundel, nim go
 ſam ogłoſi; przytomność Milorda
 Clare, pomnażała nieſpokoyność mo-
 ią, niewiem dla czego nie mogłam
 pochwalić ſię przynim z wznieco-
 ney w kim innym miłości. Spoyrza-
 łam na niego, zadziwienie, ſmutek
 i nieſpokoyność widoczna w oczach
 iego wzbudziła w gruncie ſerca mo-
 iego ſmutne czucie, pomieſzane ie-
 dnak z nieiakąſ ſłodyczą. Odpowie-
 działam nie odkrywając ani ſwoich,
 ani Milorda Arundel zamyſłow, nie
 niſzcząc iednak rozumienia Xiężny.
 Mowiłam ieſzcze kiedy Milord Cla-

re

re wstając z żywością ostrzegł ciotkę że tak długa wizyta może mi szkodzić, i biorąc za pretext zapomnienie iedney ważney rzeczy, prosił gdyby go zawiozła na miejsce gdzie miał do czynienia. Xiężna zaledwo miała czas zapewnić mię o przyiaźni swoiey i prosić gdybym się nie uraziła iey ciekawością, upewniając że chęć iedynie widzenia mię nayszczęśliwszą z kobiet w całej Anglii, przywiodła ią do przeniknienia sekretu moiego.

Nadzwyczajne zmienienie się twarzy Milorda Edmond, pospiech wyjścia, załtanowił mię. Przez iakąż ofobliwość zamyślił Milord Arundel martwiły Milorda Clare? co do niego należał wybor brata J. Panni d' Anglescy? nie był że on iedynie przywiązany do Hrabiney? cio-

E. Tom: II. T tka

tka niedoskonależ poznała skłonno-
 ści serca i go? mogłaż się mylić?
 (nie żyje, nie oddycha, będąc odda-
 lonym od J.Pani d' Anglefcy, czeka
 z niecierpliwością godziny w ktòrey
 ją widzieć może) mowiła ona, ale
 przed słabością moją wzywał nas ra-
 zem: ileż to razy miłosne weyrze-
 nia iego zdawały się upewniać mię,
 że nie szukał, nie żądał iak tylko
 mnie! niechce nic przyspieszyć, bòi-
 się (pośrednictwa przyjaciół,) nic
 nie mówi Hrabiney; na czym że za-
 sadzają przywiązania iego ku niey?
 może jest pewnie wpodobnym stanie,
 iak Hrabia d' Anglefcy był po-
 między żoną i Panno Zofią. Myśl
 ta rozrzewniła mię nad losem przy-
 jaciółki moiey, rozprofzyła podchle-
 bne przywidzenia: miałazembyć iey ry-
 walką? oddaliłam z umyśłu te pro-
 żne

zne uwagi, uściłowałam oddalić z myśli moich pamięć poruszeń Milorda Clare, mowy jego, pawątpiowania moie, i całe starania obrocitał na wymazanie wrażeń, które widok jego uczynił na słabym sercu moim.

Hrabina d' Anglescy, powrocita na zaiutrz z Milordem Arundel; chciałam wyiść na przywitanie ich, gwałtowne poruszenie zmysłow moc mi odebrało. Milord wszedł do mnie, ach M Pani, spoyrzawszy na niego iak zem się znalazła występną! iak że tak szlachetna postać, tyle wdziękow, twarz tak piękna mogły mi bydz obojętnemi i nie uchylic od głupiey pafsiy obłąkuiżcey moc rozumu moiego? Milord wziął mię za rękę, całował serdecznie, ucieszony widząc mię po fze. cią niedzielney niebytności, przypatrował mi

T 2

się

się w milczeniu, oczy jego przebiegały całą osobę moją, żywa miłość, słodka radość malowała się na czele jego i widoczna była w całej osobie. Kłęknoł na koniec, a ściskając mi rękę, kochana Pannorzekł, wolno mi jest przecie widzieć cię, czynić ci usługi, poddać się czu iom któreś wznieciła wemnie, nic mi nie zbrania wyjawienia ci od dawna tationey, i długo niezczęśliwey miłości! wieleż to zniosłem przykrości i nudow! iak że mi jest słodko mówić że cię kocham! ale racz mię słuchać z dobrocią i z czuciem! o kochana Elzbierto; łaskawa obietnica twoja była iedyną pociechą oddalonemu od ciebie; może ją litość na tobie wymogła; ach, iezdeś wolną! nic nieprzeciwi się sercu miłey przyjaciolki moiey. Jeżeli litość iedy-

nie-

nie dyktowała przysięge twoią, niech będzie zapomnianą, powracam ci ją, i nigdy ci iej nieprzypomne. Ach, mogę być szczęśliwym, bez pewności podobania się tobie!

Tknięta; przenikniona tą wspaniałą mową, cała porzucając się przyiaźni, straciłam myśl Milorda Clare, nie widziałam iak tylko Milorda Arundel: zdał on mi się na ten czas duchem dobroczynnym ktòrego obecność przywracała spokoynść duszy moiej. Potwierdziłam nadzieie iego, powtórzyłam z serca nie zgwałcone przysięgi; a im więcej węzeł zpaiający mię z nim był mocny, tym większą czułam wzrastającą w sobie spokoynść.

Wyiechaliśmy tegoż samego wieczora do Suttencourt, myśląc przepędzić tam czas iaki nie widując
ni-

nikogo. Bez przestanne widzenie
 Milorda Arundel, starania iego, ty-
 siące rozrywek, zbliżające się szczęście
 uwagi, honor, rozum utwierdziły spo-
 koyność, które y nabydź żądałam;
 przestała nazywać przykrym usilo-
 waniem uczynioną ofiarę z czuć mo-
 ich i oddaliłam zmysli, co tylko ją
 odżywić mogło w sercu moim.

Milord Arundel, mówił na ko-
 niec z Panią d'Anglefcy, o miłości
 Milorda Clare; pokazał iey kilka
 listów Xiężny Surrey. Byłam na ten-
 czas przytomną, słuchałam z pcmie-
 szaniem czytanych listów, ale nie-
 czułam inż w sobie tych gwałtow-
 nych porużeń, które kilka dniami
 w przody doświadczałam na samo
 w spomnienie Milorda Clare. J Pani
 d'Anglefcy lekke czyniła trudności,
 Ńabo się opierała proźbom brata, na
 ko-

koniec przystała na nalegania iego, otrzymał on od niey pozwolenie dla Milorda Edmond czynienia siarań, wyznała nawet że go przekładała nad Jnnych, obiecała pòyść za niego Jeżeli gust ktòren miała stanie się czuciem. Milord Arundel ucieszony, napisał do Xiężny prosząc gdyby przyjechała do nas i przywiezła z sobą Milorda Edmond. Na zaiutrz przyjechali oboie do Suttencourt.

Nie mogła bez pomieszania widzieć Milorda Clare, pochwili zaczęłam go widywać z większą spokojnością; Może że odmiana obeyścia się iego zemno pomogła mi do utrzymania się w przedsięwzięciach. Pamięć pierwfzey przyiaźni, zdawała się być wymazaną z pamięci iego; Okazywał mi obojętność w ktòrey łatwo by było można poznać przymus i złość

złość, gdybym mniey była przeświadczona o przywiązaniu iego do Hrabiney. Nie siadł nigdy przymnie, nie podał mi ręki naprzechadzce, a Jeżeli przypadkiem zeszliśmy się sami na moment, zdawał się niespokojnym, pomieszanym, rzucał oczyma po wszystkich stronach, nie spojrział nigdy namnie, i nie przerwał poty milczenia, pòki kto nie przyzedł.

Nie mogłam pojąć przyczyny tak ofobliwego postempowania. Człowiek przywiązany do JPani d'Anglescy, nie powinien że kochać osoby którą ona nazywała już siostrą? Zamyśły Milorda Arundel, nie były tajne; Xiężna Surrey, bardzo się grzecznie zemno obchodziła; z kąd że pochodziło dziwactwo Milorda Clare? Dla czego mię nielubił?

bił? Uważając go będącego przy Hrabiney, slysząc mowy iego, patrząc na postempki, zdało mi się postrze-
gać w staraniach iego zaniedbanie,
oktòre bym się uraziła, gdyby iak
Hrabina byłam celem przywiązania
iego. Wszystkie wyrazy były mi-
łosne, ale bez czucia, obeyscie się
było grzeczne, ale widoczne w nim
było zaniedbanie; Jakaż była róż-
nica grzeczności Jego, od uprzedzeń
żywych i ustawicznych Milorda
Arundel. Chciałam czasem z wie-
rzyć się uwag moich Hrabiney, ale
widząc że go szczerze kochała, że
nie wątpiła o przywiązaniu kochan-
ka swego, obawiałam się iey zasmu-
cić. Hrabina dała nakoniec słowo
tak mono żądane od Xiężny Surrey
naznaczyła małżeństwo swoje z Mi-
lordem Edmond na czas, kiedy Mi-
lord

lord Arundel będzie mógł zawrzeć powtórne związki.

Od miesiąca miezkaliśmy w Londynie, odbierałam od przyjaciół powinnowania nad szczęśliwym związkiem mającym mię złączyć z Milordem Arundel. Dnia iednego Milord okazał mi tkliwym sposobem wspaniałą uwagę w uprzedzeniu życzeń moich; Pisywałam zawsze do Pana Peters, tego to zacnego Xiędza ktòrego gorliwość i dobroć serca okazała się ku mnie kiedy śmierć Lidy zostawiała mię samą na Swiecie. Podobawszy sobie charakter człowieka tego, Milord umyślił umieścić go zyskownie; oczekując pomyslney do tego pory, dawał mu co rok dość znaczną pensję do sprawienia wygodnego życia famillii skromney i dobrze rządzącey się.

Je-

Jednego rana, Milord prosił mię
gdybym pisała do Pana Peters o
złożenie iak nayprędzey Probostwa
i przygotowanie się do obięcia pię-
kuego mieszkania o ośm mil od Lon-
dynu i Probostwa czyniącego sześć
set funtów szterlingow dochodu ro-
cznego. Dobroć ta, pamięć o czło-
wieku ktòremum wiele winna była,
przeniknęła mię wdzięcznością. Jak
nayspieszniey doniosłam tę nowinę
Panu Peters, i co moment spodzie-
wałam się tego zacnego Pasterza;
Dnia iednego Xiądz niechcący po-
wiedzieć Jmienia swoiego, prosił
usilnie gdyby się mógł zemno roz-
mowić; Będąc pewną że to musiał
bydź Pan Peters, kazałam go wpu-
ścić i samam wybiegła na spod-
kanie go, ale postać wcale odmien-
na ukazała się oczom moim, z za-
dzi

dziwieniem poznałam w ofobie w prowadzoney, Pana Williams, Kapelana Milorda Alderfon.

Zadrżałam na widok człowieka tego, przypomniał mi on, bolesny moment wyjazdu mego z Windsor; Niecierpliwa w dowiedzeniu się przyczyny tak nadszpiewanej wizyty, prosiłam gdyby mi powiedział czy porzucił Milorda Alderfon, i wczym mu mogę usłużyć.

Należę iefzcze do Milorda Alderfon, odpowiedział kłaniając mi się bardzo nisko, i bardzo sobie winzuię że iezdem przez niego wybrany dla doniesienia słow pociechy i pokoju JPanie Salisbury. Salisbury! zawołałam zdziwiona słyszając wymawiającego te Jmie, i iak że, Milord że to Alderfon, przyśyła W. Pana? Pannie Salisbury, przesyła sło-

łowa pokoju? wyznałże przecie sam przed sobą, że wyganiając z obecności swoiey młodą nędzarkę obciążoną przez niego zniewagą i wzgardą, zle się obchodził z Còrką Edwarda Salisbury, i Sary Alderfon? iak że ten nieludzki myśleć może? zapomniey WPanna, zapomniey złego obeyscia się Milorda przerwał Xiądz, Niebo odmieniło ferce iego, natchnęło go chęcią widzenia WPanny uznania ią za Còrkę swoią, nadania ci bogactw i honorow. Ztrać pamięć czafu mocno iuż oddalonego, nieczyń przeszkod szczęściu swoiemu, niewiesz ieszcze iak Święty los, gotuią ci starania Milorda Alderfon.

Próżny blask mało mię dotyka odpowiedziałam, gdybym w nim miała upodobanie, wkrótce bym widziała z pełnione żądania moje, bez upodlenia

nia się przyjęcia łask Milorda Alder-
son. Upodlenia się! cóż to WPanna
mówisz rzekł z żywością Pan Wil-
liams? iak to, wchodząc wprawa uro-
dzenia, iest że się to upadlać? iak żeś
się odmieniła! widziałem WPannę
wcale inną w Windsor; kochałaś Mi-
lorda, okazywałaś mu przywiązanie,
płakałaś podczas choroby iego, bo-
leści iego przenikały ci dufzę; powrót
iego ku WPannie niemożesz wymazać
z pamięci złego obeyścia się? pomyśl
tylko dobrze, Oyciec to podaie ci rę-
kę, prosi o przywrócenie czucia któ-
re dawniey wznecił w WPannie i
chce zaśluzyc na wdzięczność i przy-
wiązanie.

Tknięta, rozrzewniona, Oyciec!
zawołałam z płaczem, Ach Mei Pa-
nie, iak żem żądała Oyca! iak by mi
było miło bydź uściskaną od Oyca
ko-

kochanego! te szczęście czeka W Pan-
 ne, rzekł Pan Williams, będziesz go
 używać jeżeli poydziesz zenną do
 dziada swiego. Ja mam iechać do
 Milorda Alderfon rzekłam, nie M
 Panie, nigdy nie uczynię tego. Pra-
 wda żem go kochała, czcilaam w nim
 Oyca Sary, służyłam mu, szanowa-
 lam go, szczerze żądałam stać mu się
 miłą, serce mu moje zawsze było
 otwarte; dla czegoż, ach dla czegoż
 serce iego głuche było na wołania mo-
 ie? na wieleż to nieszczęść okrucień-
 stwo mię iego naraziło! iakież pasmo
 nieszczęść nastąpiło po nim! o MPa-
 nie Williams, wieleż to łez wylałam
 po rozłączeniu się naszym! późny po-
 wrót Milorda Alderfon, nie wymaże
 gorzkich umartwień z pamięci mo-
 iej; wstydzila bym się upaść do nóg
 człowieka, ktòren wprowadzie może
 mię

mię uczynić bogatą, ale nigdy, nigdy nieprzywróci dobra którego straty całe życie moje żałować będę.

Martwisz mię W Panna niezmiernie rzekł Pan Williams, spodziewałem się że pomyślniej sprawię zlecenie delikatne. Milord dał mi list do W Panny, ale oddać go niemam w iey ręce, aż pozapewnieniu się o skłonnościach iey serca; Milord nie chce byź odmowionym, wyniosłość iego mocno byłaby tym obrażona. Miał że bym odwieść list ten i widzieć nie użytecznymi kroki moje? pozwolił W Panna, pozwolił zakląć siebie, gdybyś się stała zastanowiła nad różnicą stanu terazniejszego, i tego w którym będziesz przyjmując protekcją Milorda Alderson. Milord Arundel kocha W Pannę, masz iść za niego, ale będąc mu winna wszystko, poddając

dając się woli jego, przyjmując z wdzięcznością rękę, szląc się ufzczęśliwioną przywiązaniem jego, dobrocią pociągającą go ku WPannie, będziez bez żadney władzy, bez najmnieyszey wolności w domu jego, dopędziąca, nie mogąca nic wymagać. Przyrownay że ten stan dośtanu Panny Salisbury uznaney dziedziczką Milorda Alderson, prowadzoney przez niego do Ołtarza, przynoszącej Małżonkowi swciemu niezmiernie bogactwa, posiadającej wszystkie zyski przyłączone do urodzenia i fortuny. Na Jmie Niebios nie czyń WPanna nie rozmyślnie mówić daley, zastonów się nad prawdziwemi zyskami. Nie usprawiedliwiam Ja postempku Milorda, wyznaię że się frogo obzedeł z WPanną, ale kiedyś przyiechała do Windsor, nicht nie

E. Tom II. U po-

popierał iey pretensiy; Lida, Pani Hammon nie były dość godnemi świadkami do uczynienia mocnego wrażenia na umyśle iego. Teraz zaś, Człowiek znaczny z rang, z urodzenia w stawia się za WPanną, kocha, czci cię, prosi o WPannę Milorda Alderson, upewnia żeś go nie oszukowała, że Sara dała ci życie, ma na to mocne dowody, upewnia że masz świadectwa prawdziwe: dziad WPanny słucha go z ukontentowaniem, przychyła się do żądań iego, ma nadzieie widzieć WPannę uciekającą się na łono iego Oycowskie, chce gdybys się upomniała osłusznie ci należące prawa, obiecuje cię uznać za córke. Ach MPanną Salisbury! gdzie żeś podziiała ten szczęśliwy charakter, który cię kazał kochać i poważać w Windsor; kiedyz się masz po-

ka-

kazać czułą, kiedy nie ~~X~~ a powrót Ojca przywołującego cię, chcącego cię koniecznie uszczęśliwić.

Gwałtowne poruszenia rozdzierały mi serce przez czas tey mowy, Pan Williams mówił jeszcze dość długo, moc wyrazow Jego, osłabiała nieznacznie urazę moją; Nie pewna będąc czego się chwycić, myślałam, wzdychałam. Zdziwiły i niepodobały mi się starania skryte Milorda Arundel, czynione Milordowi Alderfon; Żądać łask człowieka którego nienawidział, zobowiązywać go do uznania mię i naznaczenia dziedziczką! A na còż mu to się przyda? Mając tak wielki majątek, na co się stara o łaski Milorda Alderfona? Na còż go prosi o mnie, chce mię mieć z ręki Jego? Milord Arundel, wstydzi się się wyboru swoiego? Zanurzona

U 2

w tych

w tych uwagach, rzewniem płakała; żzy moie, Pan Williams omylony nad przyczyną rozrzewnienia moiego, dał mi list Milorda Alderson, prosił usilnie gdybym go czytała z uwagą.

Rozpieczętowałam go z strasznym poruszeniem. Ach Mościa Pani, cóż się zemno działo przeczytawszy nastempuiącą słowa!

List Milorda Alderson, do Jmć Panny Elżbiety Salisbury.

„ Jeżeli Panna Salisbury chce
 „ znaleźć wemnie Oyca, Jeżeli żą-
 „ da gdyby błogosławieństwo, przy-
 „ wiązanie, i dobra moie były jey
 „ udziałem, niech porzuci dom Mi-
 „ lorda Arundel, niech go porzuci
 „ na zawfze i wyrzeczze się ułożone-
 „ go Małżeństwa. Mam mocne przy-
 „ czyny

„ czyny opierać się temu; Należyż
 „ Wmość Panna do kogo innego?
 „ Rozkazuję ci zadość uczynić sta-
 „ teczney miłości Milorda Daaby.
 „ Wiem o wszystkim, chwaleń tera-
 „ zniejszy postępek Lorda tego;
 „ Honor Panny Elżbiety, zyski jej,
 „ i wola moja wyciągają tego uchi-
 „ bić się nie mogącego małżeństwa.
 „ Jeżeli iezdeś gotowa bydz mi po-
 „ słuszną, Ja iezdem uznać w Jej
 „ córkę i dziedziczkę moją. „

Niezmiernie rozgniewana, rzuci-
 łaam z wzdardą list ten o ziemię; Pan
 Williams podniósłszy go chciał coś
 mówić ieszcze, alem mu przeszkodziła
 mówiąc: Wyidź Wmość Pan, nieprzy-
 prowadzay mie do stracenia winnych
 wzglendow charakterowi Jego; Nie-
 wiesz ieszcze iak daleko podobne mo-
 wy urazić mię mogą. Nienawidzę,
 brzy-

brzydzą się Milordem Danby, Gardzę Milordem Alderfon; Jakim prawem starzec ten zuchwał, śmie mi ogłaszać wolę swoją, nadawać prawa, rządzić mną, roztrząsać postępkami moje? Ja! miałabym przyjąć nazwisko córki jego, podłemi z wstydliwymi kądyciami, stać się niewdzięczną, zdrayczyną! Porzucić dom Milorda Arundel, wyrzec się honoru byź żoną Jego, a oddać się naypodleyfzemu stworzeniu! Powróć Wmość Pan, powróć do Milorda Alderfon. Urażał się on kiedyś śmiała się nazwać krwią Jego, teraz nawzajem wstydzilibym się nosić na sobie Imię, któregom na ten czas żądała; Nie uznaję w przyiacielu Milorda Danby, ani krewnego, ani protektora moiego Nie winnam Milordowi Alderfon ani przywiązania, ani uszanowania, ani poslu-

posufzeństwa, i z całego serca wyrzekam się wszystkich zysków które mi chce uczynić.

Po wyjściu Pana Williams, wszedł Milord Arundel; Czerwoność, łzy, poruszenia moje, zdziwiły, i uczyniły go niespokojnym. Gdym opowiedziała mu całą rozmowę moją z Kapłanem Milorda Alderson, Milord Arundel wzdychał, zdawał się zamysłony, ponurość widoczna była na twarzy Jego: Nie mogę potempnąć postempku Milorda Danby, rzekł na koniec, z ciąga się on do odzyskania szacownego dobra, którego nie może nic nadgrodzić straty. Milord jest teraz w Londynie, w krótkce powrocić ma do Wiednia; Przyczyna przyjazdu Jego do Anglii była, ziednać sobie łaski dziada Wmość Panny; stara się dla niego o tytuł Xiągęcia.

żecia którego ten wynioſły ſtarzec
oddawna żąda a otrzymać nie może.
Niechcąc uznać Oyca w Milordzie
Alderſon, niſzczyſz Wmość Panna
oſtannie nadzieie ſtatecznego kochan-
ka. Zoſtaie mu iedyny ſpoſob
w tym zatrzymał Cię. Załuję niſzczę-
śliwego James, rzekł potym, pamię-
tam że był przyiacielem moim, nie-
nawidzę; byłbym daleko ſz zęśli-
wizy gdyby małżeństwo moje nieſmu-
ciło go, Myſli on że g'lyby nie ja,
nie miłość moja, dotknoł by ſerce
Wmość Panny ſtatecznością ſwoią;
Wieſz naylepiej ſama, jeżelim ſię
ſtarał obrzydzić go: Jak ze Milord
Danby, kogo obwiniać może o wzbu-
dzenie w Wmość Pannie ſłuſzney u-
razy za nieroztropne poſteępki ſwo-
ie.

Zoſta-

Zostaje mu jeden sposób powtórzyłam! A, còż on chce czynić jeszcze? Nic nie może osłabić nienawiści moiej ku niemu; za miał litowania się, bez ustanne przesławiania Jego powiększają wzgardę którą mam ku niemu. Xiężna Surrey wszedłszy, przerwała nam rozmowę; kiedym chciała potym gdyby mi jaśniej wytłumaczył słowa swoje, tak się zdał nie kątent z ciekawości moiej, że musiała wszystko zaniechać.

Wośm dni potym wyiechaliśmy do Suttencourt, gdzie miało się odprawić podwojne Małżeństwo. Zgromadzono tam co tylko mogło uczynić wesółym mieszkanie nasze; Milord Clare i Milord Arundel dawali kolejno wspaniałe bale; radść widoczna była na twarzach zproszonych osób; Jam wymazała z fer-

ca

/ ~~ca~~ moiego pamięć, mogącą pomie-
 szać szczęśliwość moją; nigdy Mi-
 lord Arundel nie mógł bydz mil-
 szym i godnieyszym kochania; cie-
 szylam się widząc w zraŃstaiącą w ser-
 cu moim dawną spokoyność, ka-
 żdy iż pomnazał moment. . . Ach!
 MPani, coż mi zostaie powiedzieć!
 iakież okrutny obraz, cdżywił głę-
 boką boleść moją! . . . Arundel, moy
 czczony, moy kochany Arundel! rę-
 ka moia niemoże napisać imienia
 tego, bez rozdarcia mi w naybole-
 śnieysze kawałki serca, lzy zakry-
 waią imie te oczom moim! Ach! na-
 coż iezdem ieszcze na tey ziemi
 gdzie cię iuż niema, gdzie nie od-
 dycham iak tylko dla opłakania
 nie nadgrodzoney straty.

w Wigilią wigilii przeznaczone-
 go dnia do uszczęśliwienia czterech
 osób,

osob, Milord Arundel dostał list; przeczytawszy zdał go i rzucił kawałki w kanał nad którym przechodzaliśmy się. Postrzegłam pomieszczenie na twarzy jego: porzucił mię, i zaczął gadać po cichu z człowiekiem czekającym responfu. Jak powrócił, pilniem go uważała, zdawał mi się spokojnym, sądziłam że się omyliła rozumiejąc że go ten list pomieszał.

Na zaiutrz o osmey godzinie zrana, Milord wszedł do pokoju mego; mina surowa, wizyta w czasie w którym nigdy nie przychodził domnie, pomieszała i załękła mię. Wstałam od gotowalni, zbliżyłam się ku Milordowi: wziął mię za rękę, scisnął, pocałował: Elżbieto kochana Elżbieto powtarzając razy kilka odstąpił odemnie, przechadzał się po pokoju,

iu, zbliżył się znowu, ścisnął mnie, wzdychał, płakał; na koniec podając mi dwa pakiety zapieczętowanych papierów, jeden zapisany do mnie, a drugi bez podpisu rzekł: racz ie schować kochana Elżbieto, jeżeli onich nie spytam dziś, przeczytawszy list mój, dowiedz się co zniemi masz czynić; ale proszę cię usilnie nierozpieczętować poki się omnie nie dowiedz. Kładąc mówić uściskał mnie, wyszedł i tak prędko biegł, że nie usłyszał mnie wołającej go.

Zostałam pomieszana, drżąca, nie wiedząc com myśleć miała, nie mogąc przyść do siebie, trzymałam z godzinę dane papiery, patrząc na nich z wlepionemi oczyma; chciałam poyść do JPani d' Anglefey, uwiadomić ją o przyczynie pomieszania moiego; w tym usłyszałam prze-

przerazliwe krzyki kilkunastu osób.
 (Umarł! umarł!) wybiegłam na ten
 hałas. . . Ach! MPani, iakiż widok!
 Milord Arundel blady z krwawio-
 ny, bez zadnego znaku życia, trzy-
 many na rękę ludzi napełniających
 powietrze iękami, JPani d' Angle-
 fcy klęcząca przy nim z zwieszoną
 głową, wołająca: Ach! moy Boże!
 ach, moy brat! Chciałam zbliżyć się,
 słabość mię śmiertelna opanowała,
 padłam bez zmysłów. . . Szcześliwa,
 byłabym gdybym do nich nie była
 przyszła; gdyby nagła śmierć uchi-
 liła mi pewności zem uzbroiła obrzy-
 dłą rękę która śmiała przelać krew,
 tak kochaną, tak szacowną!

Wyfzedłszy z długich mdłości naj-
 przod postrzegłam JPanią d' Angle-
 fcy leżącą na kanapie; z zwieszoną
 głową, z zamkniętymi oczyma zda-
 iąc

iąc się obumarłą; krzyknęłam, a rzucając się do nog iey, mówić chciałam, alem ją tylko słabo uściskać mogła. Hrabina spojrziała na mnie, wzniosła ku Niebu ręce, i potym wziawszy mię w pół: niemasz go iusz rzekła! nie mam brata, ty niemasz męża? Na ten czas porzucając się... Ale nacoż WPanią przerażam gorączą, usiłując opisać niewymowną boleść? dość już smutnych rzeczy dotknąć musiało serce iey czule, wyrzucam sobie okrutną punktualność, ale zdajęco mi się potrzebną dla okazania oczom WPani, przyczyny postempków moich.

Cucząc mnie, służące znaleźli za gorszem list dany mi od Milorda Arundel, oddali mi go; mimo żalu i umartwień, chciałam widzieć czego po mnie żądał. Odpieczętowałam
drząc

drząc cała, a z zalanemi łzami oczyma czytałam te słowa.

Milord Arundel, do Panny Elżbiety.

„ Testament mój jest w pakiecie
 „ danym W Pannie, oddaj go Milor-
 „ dowi Morgan. Nieśmuć się, ciesz
 „ J Panią d' Anglefey. Znajdziesz
 „ w tey famey kopercie, oſtatnie wy-
 „ razy przywiązania moiego; niech
 „ ci dotkną ſerce; ale niech go nie
 „ ranią! o kochana Elżbieto - . .
 „ Bądź zdrowa. ..

Milord Morgan był przytomny, oddałam mu nieſzczęſny ten depozyt któren był mi powierzony; odpieczętowawszy go, znalazł w nim liſt do mnie, i oſtatnią wolą Milorda Arundel piſaną właſną ręką, wyznacza on Miłorda Morgan, wykonywaczem testamentu. Mnóstwo
 legacyi

legaciy miało być rozdane przed podziałem dóbr jego pomiędzy mnie i Panią d' Anglefcy, zapisanych nam na wespół. Data testamentu uwiadamiła nas, że Mi lord Arundel, przepędził noc całą pizząc go. Tyśiąc płaczących głoſow przerywało czytanie, pełen pokoy był jękow i weſtchnień: Przytomne, ale zalane łzami, ani Ja, ani Jmć Pani d' Anglefcy nic nie ſłyżeliśmy. Mi lord Morgan oświadczył, że dopełni włożone na ſiebie od przyziaciela ſmutne obowiązki; Naypierwſze ſtarania Jego były oddalić nas, zabronić weyſcia do pokoju zmarłego. Wſzrød nocy wyiechaliśmy do Anglefcy, z płakane, ſłabe, rozpaczaiące, nie mogąc być pocieſzonemi, żądaiąc jedynie wolności, oddania ſię zupełnie żalom.

Jak

Jak tylko dzień się ukazał, odpie-
 •zętowałam list Milorda Arundel;
 Jak że ośtatnie oświadczenia szczer-
 ego przywiązania uczyniły mocne wra-
 zenia wduszny moiey! Jak że mi jest
 list ten miły! Jak że go często skra-
 piam łzami! W żadnym momencie ży-
 cia, nie spòyrzę na niego bez wzbu-
 dzenia wśobie czucia winnego pamię-
 ei Miloroa Arundel.

*List Milorda Arundel, do
 Jmć Panny Elżbiety.*

„ Wczasie kiedy ten list czytać bę-
 „ dziez, człowiek kochający cię żyć
 „ nie będzie: Drzę, lękam się myśląc
 „ że moie łzy wylewać po mnie bę-
 „ dziez! O Kochana Elżbieto! nie
 „ płacz po mnie, niech nigdy serce
 „ czuły przyjaciółki moiey, nie czu-
 „ ie boleści i gorzkiego żalu, ale
 E. Tom II. W nie-

„ niech się zmiękczy czaſem przypo-
 „ mniawszy miłość moją, ſzczere
 „ przywiązanie, i ſtateczną przyiaźń!
 „ zachoway mnie wpamięci, racz mię
 „ czaſem przypomnieć ſobie; myśl
 „ że dusza moja błąka ſię około cie-
 „ bie, że częśé naykoſztownieyſza
 „ mnie ſamego nie ieſt zniſzczona,
 „ że zatrudnia ſię ieſzcze uſzczęśli-
 „ wieniem twoim, że całe natym za-
 „ kłada ſzczęście że cierpieć będzie,
 „ ieżeli nie będziesz ſpokoyną i
 „ ſzczęśliwą.

„ Oſładzay umartwienia JPanu d'
 „ Angieſcy, nazyway ją zawſze ſio-
 „ ſtrą ſwoją, życie razem, kochay-
 „ cie ſię wzajemnie; proś iej niech
 „ nie oddała ſzczęścia Milerda Cla-
 „ re; niezapominaycie mię, niech
 „ żyje w ſercach waszych, nie mie-
 „ ſzając nigdy ich ſpokoyności. Bądź
 „ zdro-

„zdrowa kochana Elżbieto, zegniam
„cię na zawsze. „

Na zawsze! Ach Boże! Miły i ko-
chany Arundel! nie, niezapomnę cię
nigdy, będziesz mi zawsze przytomny,
zawsze mi będziesz napełniał serce;
nie żyjesz dla świata, dla mnie żyć
zawsze będziesz; przyjaciele cię za-
pomną, siostra pocieszyć się może,
czas cię wymaże z ludzkiej pamię-
ci, ja jedynie zachowam pamięć two-
ją, postępować będę iak gdyby oczy
twoje patrzyły na wszystkie kroki
moje, iak gdyby dusza twoja błąka-
ła się około mnie, nie zasmucę iey
dając innemu rękę, którą ty przyjąć
raczyłeś.

Zegnając Xiężną Surrey, Hrabi-
na prosiła o pozwolenie nie przyimo-
wania ani wizyt, ani listów Milordza
Clare; pożegnała go w Suttencourc

Wa

uprze-

uprzedziwszy o wielkiej osobności w której żyć miała w Anglescy. Tam przyiechawszy okazała całą swą boleść, płakaliśmy bez przestannie; zamiast oddalania myśli ucążliwey o śmierci Milorda, gadaliśmy o niej zawsze, kazaliśmy opowiadać sobie najmniej iey szczegulności. Herberts Kamerdyner, rodem Francuz, dostał rozkaz, udać się na naznaczone do zwierzyńca mieysce, wpół godziny po wyjściu z domu Milorda, człowiek ten przyzedłszy gdzie mu kazano, znalazł Pana swego rozciągnionego na piasku, za ledwie mogącego oddychać, nie mającego najmniejszey mocy przez zbyteczne uycie krwi. Kilku ludzi trzymało tego z którym Milord bił się: był takż [mocno raniony, wydierał się ludziom swcim, wyciągał ręce ku

Mi-

Milordowi Arundel; Herberts slyszal go wołajacego: cozem uczynil! ach nieszczęśliwy cozem uczynil! nie znal on ani iego, ani ludzi trzymajacych go. Usilowal zamowac krew Milorda, chlopi pomogli go przeniec do Zamku. Milord skonac w momencie w ktorym Pani d'Anglescy uslyszawszy krzyk kobiet swoich, wchodzila do pokoju gdzie go przyniesiono.

Te opowiadanie po sto razy powtarzane, zawsze ciekawie sluchane i oplakane, nie moglo nas oswiecic ktora reka pozbawiala nas na zawsze Milorda Arundel; mialam ja zawsze wielkie podeyrzenie na Milorda Danby. A! ktodz inny mogl by przelec te krew szacowna? ktodz inny mogl nienawidziec nayszlachetniejszyego z stworzen? kochany, czczony, uzyteczny Oyczyznie Milord Arundel
w ka-

wkażdym obywatelu miał przyjaciela. Któż inny iak ten okrutnik, przeznaczony martwić mię, przenikać boleścią, goryczą duszę moją, czuwał na życie Milorda? J Pani d'Anglescy toż samo myśliła, ale bojąc się pomnożyć umartwień moich, nie śmiała mi nic powiedzieć.

Wyiechawszy z Londynu sześciami dniami przed tym strasznym przypadkiem, chory iak mówiono w drodze, Milord Danby nie zdawał się należeć do śmierci Milorda Arundel. Hrabina posłała Herberta na miejsce gdzie ekipaże jego i on sam zatrzymał się, z rozkazem widzenia koniecznie Milorda Danby. Herberts bardzo się pilnie dowiadywał; powróciwszy upewnił Hrabinę, że Lord ten chory, nie był zabójcą Pana jego; dowiedziałam się potym że jeden z

flu-

służących Milorda Danby, udawał się za niego. Doniesienie Herberta zniszczyło podejrzenia Hrabiny, może bym była równie uwierzyła, gdyby w kilka dni po powrocie Kamerdynera, List ten nie odkrył był prawdy.

*List Milorda Danby, do Jmó
Panny Elżbiety Salisbury.*

„ Niewymawiaj mi nic okrutnicę,
„ uczyniłaś mię tak nieszczęśliwym,
„ że nie jest już w mocy twoiey przy-
„ dać nic więcej okrutnemu losowi
„ moiemu. Któż chce, kto usiłuje
„ ochronić życie mimo woli moiej?
„ Ach, brzydzą się nim! dla czegoż
„ ręka Arundela nie zakęczyła obrzy-
„ dłego mi życia? na cóż ochraniał
„ zaiadłego? . . . od ciebie nie ubia-
„ gana kobieto prozę śmierci, zem-
„ ści się za kochankę. . . Kochankę!

Ach

„ Ach, Boże! te serce tak zuchwa-
„ ła, tak nieułagodne, mogło się
„ oddać! . . . Dla przytłumienia gło-
„ su krwi Milorda Arundel, gło-
„ su wznoszącego się w głębi serca
„ moiego i boleśnie go rozdzierając;
„ dla osufzenia zrzóła łez twoich,
„ niech w twoich oczach głowa mo-
„ ia zpadnie publicznie. Pokaż
„ ten List J Pani d'Anglefcy, całe-
„ mu światu, przesładuycie wino-
„ waycę, niech będzie karany; sam
„ się dość nienawidzi. . . Nieludzka!
„ kocham cię iefzcze, oddychać nie
„ mogę moment ieden nie kochając,
„ nie żądając ciebie. Spiesz się oska-
„ rzyć i zgubić mię, bo jeżeli nie-
„ umrę, szukać cię będę zawsze i
„ nieodstąpię praw moich.
„ P. S. Znaydź mię u Milorda Al-
„ derfon, u Oycy twoiego; Oycy
„ kto-

„ ktòrego pogardzasz wolą. Ach,
„ gdybyś go była słuchała! . . . Od-
„ kriy mòy wystempek, odkriy schro-
„ nienie moje; a na còż mam czekać
„ wolney śmierci na łòżu boleści,
„ gdzie mię gwałtem trzymają w
„ niewoli! chcę umrzeć w oczach
„ twoich; pokaz się choć raz czułą
„ na proźby naynieszczęśliwzego z
„ ludzi, uczyn mu iedyną łaskę, ktò-
„ rey ferce iego oczekuje od ciebie.

Ach MPani, gotowam była uczy-
nić zadość żądaniom iego, wydać go
mękom na ktòre załłużył! słabość płci
moiey i łagodność charakteru, z prze-
ciwiły się w kròtce pierwszym po-
rufzeniom wznieconym czytaniem
listu iego: Ach, niech żyje zawoła-
łam, n ech przepędza w goryczy dnie
przeciwnie spoczynkowi moiemu; niech
czuie jeżeli to bydź może, też same
boleści

boleści któremi przeniknoł serce nie-
szczęśliwej dziewczyny, a nieszczę-
śliwej przez niego samego! niech
nienawiść, wżgarda moja, pamięć
zaiadłości jego będzie skutznym uka-
raniem występku; niech umierają-
cy Milord Arundel, w zniesca w nim
wieczne zgryzoty!

Xieźna Surrey często piływała do
Hrabiney, przyiechawszy do Angle-
scy bawiła czas iaki; przymilenia,
proźby, mowy iey pocieszające na-
kłoniły Hrabinę powrócić do Lon-
dynu. Potrzech miesiącach wielkiej
żałoby, żywa boleść nie zcstawila
mieysca ani miłości, ani pamięci
ułożonych związków. Hrabina zdawa-
ła się wcale nie czuła dla kochan-
ka swojego, zaniedbała świat i wca-
le niechciała używać żadnych roz-
rywek; przytomność Milorda Clare
odzy-

odżywiła czucie iey ku niemu. Pe-
wròt nasz do Londynu dał iey prze-
widzieć koniec umartwień; czucie
ślodkie któremu dusza iey była po-
dległa, odzyskało wszystkie prawa
swoie w iey sercu: płakała ieszcze,
ale wylewając łzy po kochanym Bra-
cie, przypomniła sobie że szczerze
żądał złączenia iey z Milordem Cla-
re; odłożyła więc zameżcie do cza-
łu zrzucenia żałoby, a przywraca-
jąc się społeczeństwu, żyć zaczęła
dawnym sposobem.

W Londynie tak byłam śnutna,
jak i co Anglescy; Są boleście, któ-
rych uwagi pomnażają bez przestani-
nie gorycz. Istotną, ale nie winną
będąc przyczyną śmierci Milorda
Arundel, co moment powtarzałam
sobie gdy by mię nie był kochał, był-
by ieszcze, by by szczęśliwym: Jam
upros-

uprowadziła nieszczęście w dom jego, iam go okryła żalobą, iam zmartwiła siosirę jego; moment w którym dwa serca wspaniałe zlitowały się nademno, był naznaczonym na zagnębie nie ich szczęścia. Przez czas kiedy te gryzące myśli zabawiały mię, łzy biegły obficie, żądałam końca niespokojnego życia. Patrząc zulfzanowaniem na portret Milorda Arundel, wyciągałam ku niemu ręce, wzdychałam, a uciśnione serce zdawało się wydzierać.

. Dla dopełnienia mąk, sprawca wszystkich umartwień moich, Milord Danby otrzymał pozwolenie powrotu i osiadł w Londynie. Pisywał do mnie, mówił przez różne osoby: odsyłałam mu listy nie odpiecztowane, nakazowałam milczenie kto tylko śmiał wynowić imię jego. Milord

Alder-

Alderfon namowiony od niego, przedsięwziął uczynić mię posłuszną. Powiedziano mi Jmieniem Jego, że zanieślię przed Tron skargi i słuszne pretensie swoje, że przymusi mię uznać i poważać władzę jego. Gardziłam temi próżnemi pogrozkami, ale tylko rzeczy razem, nie mogło się uchować w sekrecie; Rozeszła się pogłoska, że m była bliską krewną Milordda Alderfon, obiecana Milordowi Danby przed ożenieniem się jego z Xiężną Rutland; że przez dziwactwo trudne do pojęcia, zerwałam te obietnice, że m się wyzuła zpod władzy Milordda Alderfon; że ten dobry krewny chciał mi wszystko darować wzywał mię, przyjmował, oddawał cały majątek, wynosił do godności Xiężny, dawał mi Jmie swoje, Herby, tytuły, męża; Ze nie
 czu-

czuła na łaski Jego, pogardzając wielkimi zyskami, nie chciałam być mu wdzięczną, ani stać się poeiechą starości jego. W krótcie oczy wszystkich były na mnie obrosone liczone już niezmierne bogactwa które mieć miałam. Xiężna Surrey, Milord Morgan, przyjaciele Hrabiney i moi, wstawiali się o dopełnienie życzeń Milorda Alderfon. Zdumiewano się nad statecznością Milorda Danby, ganiono żem dla niego była obojętną: W krótcie stałam się celem uwag wszystkich. Hrabina Belmont i Milord Clare, żadnym sposobem w dać się nie chcieli wpogodzenie mię z Milordem Alderfon.

Te martwiące prześladowania przymusiły mię obrocić oczy na iedyny sposób ziednania sobie spoko-

koy-

koyności, ale przywiązania do JPa-
ni d'Anglefcy, sprzeciwiało się za-
myślom moim. W zdrygałam się
myśląc o rozłączeniu z tak kochaną
przyjaciółką: Jak że ją porzucić!
Słodkie z nią życie, było iedyną po-
ciechą moją; Gdzie obróćę kroki?
Gdzie się udam? Nieznana nikomu,
oto ętna światu całemu, mam że się
narażać na nowe niebezpieczeństwa?
Często żalowałam że Pan Peters
porzucił mieszkanie swoje w Gorku,
dom iego teraz tak bliski Londynu,
nie był dla mnie pewnym zchronie-
niem. Niepokoina, nie pewna, wi-
działam konieczną potrzebę uciecz-
ki, ukrycia się wszystkim oczom.
Przyiaźń i wdzięczność chwzięę
mnie, niszczyła co moment ułożenia
moie.

Po śmierci Milorda Arundel, nie
przyimowałam nikogo u siebie, rzad-

kom kiedy bywała w pokoju J Pani d'Anglefcy; Jeżeli kiedy weszła, oczywiście widziałam znaczne uprzedzenia dla siebie Milorda Clare. Ten którego oziębłość widoczna martwiła mię w Suttencourt którego mię unikał, nie chciał nigdy zemną nic mówić, stawfzy się teraz przyjacielem dzieli umartwienia moie, żąda ie osłodzić, lub przynajmniej okazać że rownie zemną cierpi. Z zadziwieniem patrzałam na tę odmianę, a może i z Jnterese; Grzeczność Milorda Clare, wzbudziła wemnie wdzięczność. W czasie kiedy mię zaniedbywał sądził że była szczęśliwą, nieszczęście moie wzbudzało w nim przyjaźń; powrót ten przypisałam wspaniałości serca iego i naturalnemu czuciu przywołującemu nas do ciążenia cierpiących.

My-

Myśli moje, nie rozciągały się daley, aż dostałam z listem W Pani, list pisany od niego.

Nigdy zdziwienie nie mogło być większe, iak dowiadując się że Milord Clare mię kochał, że zem zawsze była celem przywiązania iego, że przymuszony zmyślać miłość cierpiał wiele ukrywając mi skłonność swoją, i oszukując JPanią d'Anglefcy. Przebiegałam oczyma list, niepewną będąc Jeżeli nie spię; Czytając powtórnie, przypominając sobie mowy i obeyscia się Milorda Clare, przyrównywając postępkę z wyznaniem, byłam przymuszona wierzyć, i nie mogłam go nie żałować.

Jak że dusza nasza słaba, jak że światło w zrużyć w niej można naydelikatnieysze sprężyny! Jak że znamy złe serce nasze, i jak w nim ogień miłości

łości łatwo się wznieca! Przez rozum, honor, przyiaźń przymuszona zwyciężyć skłonność zbyt czułą, czas i głęboki smutek zdawał się Ją wymazać zupełnie z pamięci; list ten wskrzesał Ją, podchlebne poruszenia, żywa radość najpierwszy raz na ten czas uczuta od aliła wszystkie inne rzeczy z umysłu moiego. Pewność że była kochaną, wzbudzała słodką radość w głębi duszy moiej: I iak że, Milord Clare mię kocha, powtarzałem po kilkanaście razy! Cóż to, Jezdem od niego kochaną! Czci mię, wyrzecz się wszystkiego jeżeli będzie mógł dotknąć serce moie, Jeżeli przyimę rękę Jego! W krótcie wyszedłszy z zadziwienia, wzdychałam, płakałam, wołając: ach, dla czegoż tak późno poznaliśmy się, miły Edmondzie! Czemużeś nie ty pokazał się

OGZOM

oczom moim w ogrodzie brata swego! Dla czegoż poznałam w nim zdraycę! Serce przeznaczone kochać ciebie, było by się tobie oddało, mogła bym cię była kochać, nic by się nieprzeciwiało żądaniom twoim i wyborowi mojemu; Nie byłabym doznała okrutnie uciążających mię nieszczęść; Przełatając na tobie, na czuciach twoich, byłabym szczęśliwą dzieląc je; Przywiązanie twoje było by mi uczyniło nie czułą na frogość fortuny, nie żałowałabym jej straty; Uboga, ale kætęta, w nayneędzniejszym nawet stanie, dnie by mi upływały szczęśliwie. Jest że stan jaki, którego podściwość nieuczyniła szlachetnym? Jest że sytuacja, któreby miłość szczęśliwa, nie uczyniła szcowną?

Po zaspokoieniu się nie co, wyrzucałam sobie czucia którym się poddałam; Przeczytawszy razy kilka List ten, przebaczyłam Milordowi Clare, nie roztropne ułożenia. Kochał on, widząc mocne przeszkody opierające się żądaniom swoim, chwycił się wszystkich sposobow mogących je przełamać, nie uważając ieżeli też sposoby były przyzwoite i sprawiedliwe. Chęć, niebezpiecznym iest doradcą, niszczy łatwo naywiększe trudności, wszystko zdaie się łatwym do wykonania człowiekowi rozkochanemu. Ale, jak że Jmć Pani Hrabina Belmont, mogła pochwalić podobne zamişły, jak nakłoniła Milorda Clare gdyby pisał do Wmość Pani? Kilka te şlow włożonych w Jey list nieroztropny, mocno mię uraziły. Maiątek Panny Elżbiety, rowny iest jak i Jmć

i Jmć Pani d' Anglefcy; Xiężna Surrey kocha, poważa Pannę Elżbietę, dla czegoż nie miałyby pozwolić na szczęście Milorda Clare? Edmond nie iest kochany od Jmć Pani d' Anglefcy, szła ona za niego przez grzeszność dla Brata. Długa ośobność, odłożenia małżeństwa do trzech miesięcy, oczywiście okazuje Jey obojętność; Gdyby mogła, zapewnie za najmnieyszym pretextem zerwałaby uczynione obietnice.

Nie kocha go, i jak źe! Jmć Pani d' Anglefcy, nie mogła opłakać straty brata, przyiaciela? Za còż Ją nazywa obojętną? Maiątki nasze są równe; Jakeż to zdanie przyiaciółka Wmość Pani ma o sentymentach moich, i jeżeli sądzi że mogą użyć darow Milorda Arundel, na przeszycie okrutnym razem serca siostry Je-

go, na wydarcie, oddawna przeznaczonego jey męża? Ja, miałabym przyjąć rękę offiarowaną Jmć Pani d' Anglescy, Ja bym zdradzać miała przyjaciółkę moią, wyplacać się niewdzięcznością, za dobroć i przywiązanie Jey ku mnie; mam że zapomnieć świętych powinności, zapomnęż Milorda Arundel, możeż kto wymagać tego po mnie, i nazywać dziwactwem lzy wyciskane pamięcią wyrytą na zawsze wduszny moiey! Ach, Mościa Pani! Miłość uwiedła mi serce, ale go niepotrafi upodlić: Kochałam, kocham ieszcze, wyznaię; Wmość Pani sama tylko wiesz mój sekret, Milord Clare nigdy znać nie będzie słabości moiey; zniszczę nadzieie jego, i przywiodę go do dopełnienia koniecznych potrzebnych powinności. Cnoty Jego czynią mię spokojną o los Jmć
Pani

Pani d' Anglefcy, będzie sprawiedliwym, kochać Ją będzie, posiadać będą razem cały majątek Milorda Arundel; a, na còż by mi się on przydał? Nie potrzebuję pròżney tey okazałości ktòra mię otacza, tey nie potrzebney i uprzykrzoney świetności zciągającej na nas mnóstwo oczy zayzdrośnych, rozumiejących Ją bydź zródłem uszczęśliwienia?

Jeżeli wdzięczność i szczerą przyiaźń dla Jmć Pani d' Anglefcy, lękać się kazała długiego, a może wiecznego rozstania się, interes jey utwierdził chwiałące się zamyśły moje. Niepowinnam była pokazać się więcej oczom Milorda Clare, musiałam ukryć się przed nim, dla zapewnienia spokoyności Jmć Pani d' Anglefcy. Tegoż samego wieczora uprosiłam Hrabiney, że mi pozwoliła wyiechać na za-

na za-

na zajutrz do Pana Peters na cały miesiąc, udałam przed nią, zém mu obiecała bytność moją jak tylko przeniósł się blisko Londynu. Napisałam takż do Jmć Pani Hrabiny Belmont, list mój zawierał w sobie zupełne odmowienie Milordowi Clare, i żywe uzalenie się na obrażającą propozycję którą mi śmiano czynić.

Wspokojnym to i przyjemnym mieszkaniu Pana Peters, opisywałam W Pani przypadki życia moiego i ułożyłam wszystko poświęcić przyiazni. Przyiaciel ten mądry, roztropny, oświecony, chwali zamysły moje. Przyiachał teraz zemną do Londynu; pilne starania iego, postawiły mnie w stanie obrania co mi jest naypożyteczniejszego. Rzuciłam oczy na stan mój terazniejszy, prześladowana przez Milorda Alderson,

derfon, bliska będąc widzieć wyda-
 iące się urodzenie moje, ofławienie
 Matki, lękając się co moment zai-
 dłości Milorda Danby . . . Wielki
 Boże! gdyby też on przeniknął fer-
 ce moje, gdyby wiedział że Mi-
 lord Clare. . . Ach! niech przynay-
 mniey choć iedna prozba matki mo-
 iey nie spełni się, niech nie umrę
 przenikniona boleścią podobną tey,
 ktòra iey wydarła życie! . . Ale czas
 iest kròtki, Pan Peters mię czeka,
 odda on te pismo Kuryerowi WPa-
 ni; dzień zaczyna się pokazywać, śla-
 be światło iego zdaie się pomnażać
 straszną niespokoyność ferca moie-
 go. o MPani d' Anglefcy! o kocha-
 na przyjaciółko! porzucam cię! nie
 wolno mi żyć dłużej z tobą, przy-
 tulać do łona moiego siostrę Mi-
 lorda Arundel! chęć szczęścia two-
 iego

iego przymusza mię do unikania
 ciebie, do szukania pod innym Nie-
 bem spokoyności, ktòrey nie mogę
 znaleźć w Oyczyźnie moiey . . .
 Ach MPani, iakaż to ciężka dla
 mnie ofiara! i iak że widzieć wię-
 cey nie będę JPani d' Anglescy!...
 Còż ona myśleć będzie! prawdziwo-
 pobudki ukryte pod różnemi przy-
 czynami . . . Ach! gdyby mię też są-
 dziła niewdzięczną! . . . Nie szkodzi,
 niech mię kochać przestanie a niech
 będzie szczęśliwą! Bądź WPani zdro-
 wa, napiszę do niey w krótce z miey-
 sca zchronienia moiego iezeli wy-
 trzymam okrutnie uciskającą, mię
 boleść.

*List Panny Elżbiety do JPani
 Roscomond, z Franciy do
 Ruel.*

„ Przez

„ Przez długi czas nie mogłam
 „ pisać do WPani, przyiechawszy
 „ do Paryża zachorowałam, przez
 „ dwa miesiące oczekiwałam śmierci
 „ na którą patrzyłam bez boiaźni.
 „ Wyfzedłszy z niebezpieczeństwa
 „ ale słaba iefzcze wyiechałam na
 „ wieś do Pani Ramsay, wdowy
 „ po zmarłym Oficerze w służbie
 „ Króla Francuskiego. Pan Peters,
 „ uwiadomił ią o wyieździe mo-
 „ im z Londynu i niaoł mi
 „ mieszkanie w iey domu. Bar-
 „ dzo iestem kontenta z dobre-
 „ go iey obeyścia się zemną. Za-
 „ czynam rozumieć, że odmiana
 „ mieysca i obiektow ma wielką
 „ moc na duszy naszey; iezdem ief-
 „ fzcze bardzo smutną, ale mnief-
 „ zniepokojną, płacząc często, ale
 „ teraz iży biegając, uymuią gory-
 „ czy

„ czy duszy moiej; nie widzę szczę-
 „ śliwej dla siebie przyszłości ale
 „ przewiduję życie spokojne. Nay-
 „ żywszy mam żal żem się rozstała
 „ z J Panno d' Anglefcy, żem iż
 „ zmartwiła ucieczką moią; prze-
 „ bacza mi wszystko, ale żali się na-
 „ mnie. Liſty iey tkliwe rozrzewnia-
 „ ią i cieſzą mnie; czytałam bez
 „ wielkiego poruſzenia opiſanie mał-
 „ żeńſtwa iey z Milordem Clare,
 „ mowi że bardzo ieſt ſzczęśliwą;
 „ bardzo mi ieſt miło ſłyſzeć o tym.
 „ Oddałam iey wszystkie dobra za-
 „ piſane mi od Milorda Arundel,
 „ nadto mu iednak iezdem wdzię-
 „ czną, gdybym nie miała zoſtawić
 „ ſobie z nich cząſtki na wyżywienie;
 „ tyſiąc funtow ſzterlingow wyſtar-
 „ cza mi tu na wygodne życie. Za
 „ còż bym miała ſię wſtydzić nazy-
 „ wać

„ wać go dobrodzieiem moim! przez
 „ całe lato mieszkać będę w tym
 „ osobnym i miłym domku; zabawy
 „ wieykie i edyne są które używać
 „ mogę: kwiaty, ptaśtwo, ołówki
 „ moje, muzyka, wesołe przecha-
 „ dzki, książki, smutne ale miłe mi,
 „ ale szacowne sercu moiemu przy-
 „ pomnienia, będą codzienną roz-
 „ rywką . . . Bądź W Pani zdrowa,
 „ nie zapominay przyjaciółki któ-
 „ ra cię kocha, i podchlebia sobie że
 „ iey załujesz.



~~IX~~

XVIII. 1. 806

2